

0240/

2002.-8

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616
Nakład 600 egz.

**WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2002**

8

(597)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

0240/0556



Redaktor
Wiesława Kruszką

Redaktor techniczny
Elżbieta Czajkowska

Korektor
Bożena Gorlewska

Adres redakcji
00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2002

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 5,53. Ark. druk. 4,75. Papier kl. III, 70 x 100

Druk i oprawa: Inter-Graf

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Krystyna Waszakowa</i> : Współczesne słowotwórstwo polskie i czeskie wobec ekspansji zapożyczeń	3
<i>Natalia Mażulis</i> : Pojęcie alternatywy a fleksja rzeczowników	19
<i>Rafał Zimny</i> : Opozycja SWÓJ — OBCY w języku wlepkarzy	32
<i>Marta Michalunio</i> : Wojna w oczach dziecka, wojna w oczach dorosłego	44
<i>Agnieszka Adamowicz-Pośpiech</i> : Nowe oblicze <i>Lorda Jima</i>	58

RECENZJE

<i>Aleksandra Julia Bata</i> : <i>Język artystyczny</i> , pod red. Aleksandra Wilkonía i Danuty Ostaszewskiej, Katowice 2001	68
<i>Małgorzata Kita</i> : Edward Polański, Piotr Żmigrodzki, <i>Leksykon ortograficzny</i> , Warszawa 2001	70

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Zasady użycia długich form zaimków	73
Pisownia liczebników	73
Stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie potrzeby modyfikacji podstaw programowych (w zakresie wiedzy o języku polskim)	73

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Krystyna Waszakowa</i> : Contemporary Polish and Czech Word-Formation Faced with the Expansion of Borrowings	3
<i>Natalia Mażulis</i> : The Notion of Alternative and the Inflection of Nouns.....	19
<i>Rafał Żimny</i> : The Opposition of FAMILIAR — FOREIGN in the Language of Sticker Artists.....	32
<i>Marta Michalunio</i> : War in the Eyes of a Child, War in the Eyes of an Adult.....	44
<i>Agnieszka Adamowicz-Pośpiech</i> : The New Face of <i>Lord Jim</i>	58

REVIEWS

<i>Aleksandra Julia Bata</i> : <i>Język artystyczny</i> , edited by Aleksander Wilkoń and Danuta Ostaszewska, vol 11, Katowice 2001	68
<i>Małgorzata Kita</i> : Edward Polański, Piotr Żmigrodzki, <i>Leksykon ortograficzny</i> , Warszawa 2001.....	70

ANNOUNCEMENTS OF THE POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

The Rules of Usage of the Long Forms of Pronouns	73
The Spelling of Numerals	73
The Standpoint of the Polish Language Committee Referring to the Need of Modification of the Syllabus Basics (in the area of the knowledge of Polish).....	73

Krystyna Waszakowa
(Warszawa)

WSPÓŁCZESNE SŁOWOTWÓRSTWO POLSKIE I CZESKIE WOBEC EKSPANSJI ZAPOŻYCZEŃ*

WPROWADZENIE

W monografii *Tvoření slov v češtině* Miloš Dokulil pisał: „Jednym z najłatwiejszych sposobów dania językowi nowej nazwy jest zapożyczenie gotowej już nazwy z języka obcego. Do tego sposobu «tworzenia» nowej nazwy język sięga najczęściej wtedy, kiedy chodzi o pojęcie specyficzne, typowe dla środowiska lub narodu, z którego język przejmuje dane pojęcie [...], albo też o pojęcia wybitnie nacechowane, które trudno adekwatnie przetłumaczyć za pomocą środków języka ojczystego [...]; czasem jednak chodzi także o zakwalifikowanie wyrazu obcego (o modę), o eufemizmy [...]” (Dokulil 1979, 26-27).

Dziś, po kilkunastu latach, widać wyraźnie, że zmiany polityczno-społeczne, ekonomiczne, cywilizacyjne i kulturowe, jakie dokonały się w Polsce i w Czechach po roku 1989, pozostawiły po sobie wyraźny ślad w obu stanowiących przedmiot naszego zainteresowania językach. Te same lub podobne procesy w szeroko rozumianej rzeczywistości, dotyczące podstawowych dziedzin życia, bycia i działalności człowieka w świecie (w tym walki z „minioną epoką” i tworzenia zrębów nowego systemu polityczno-ekonomicznego) niewątpliwie wpłynęły na dynamikę przeobrażeń w zasobie leksykalnym polszczyzny i czeszczyzny.

W dokonujących się w obu językach zmianach ogromną rolę odegrał i odgrywa jeszcze jeden czynnik zewnętrzny — język angielski (a właściwie jego odmiana anglo-amerykańska). Sprzyja on owym przeobrażeniom w tym sensie, że pełni rolę „hojnego dawcy” nowego słownictwa, które jest coraz powszechniej używane w innych językach europejskich. Językoznawcy piszący o współczesnym języku czeskim i polskim zwracają uwagę na wzmożony w okresie po roku 1989 wpływ angielszczyzny na słownic-

* W czeskiej wersji językowej niniejsza praca ma być w tym roku opublikowana w wydawanym przez Ústav českého jazyka a teorie komunikace Filozofické Fakulty Univerzity Karlovy kwartalniku „Čeština doma a ve světě”, w numerze przygotowywanym dla uczczenia jubileuszu 90. urodzin Miloša Dokulila.

two obu tych języków¹. Powyższy stan rzeczy odzwierciedlają również kompendia rejestrujące najnowsze słownictwo: ponad 75% neologizmów z lat 1985-1995 zamieszczonych w tomie pod red. O. Martincovej *Nová slova v češtině. Slovník neologizmů* (dalej NSČ 1998) stanowią wyrazy obcego pochodzenia (włącznie z hybrydami)², dominują one również w inwentarzu neologizmów polskich pod red. T. Smólkowej, rejestrującym słownictwo z podobnego okresu (por. NSP 1998/1999). W ogromnej większości nie są to bynajmniej ani pojęcia specyficzne, typowe dla środowiska lub narodu, z którego zostały przejęte, ani wybitnie nacechowane, nie dające się adekwatnie przetłumaczyć za pomocą środków języka ojczystego (o których wspomina w zacytowanym wyżej fragmencie M. Dokulil). Dużą część owych zapożyczeń stanowią natomiast współczesne internacjonalizmy, czyli wyrazy o tzw. międzynarodowym charakterze, utworzone najczęściej z pierwiastków łacińskich lub greckich³. Zjawiskiem znamienym jest nikły udział galicyzmów i rusycyzmów w najnowszej warstwie słownictwa czeskiego i polskiego.

W niniejszej pracy przedstawię w zarysie, jak nowe zapożyczenia leksykalne wpływają na procesy słowotwórcze w obu językach oraz w jakim stopniu procesy te są wyrazem zjawiska ogólniejszego — tendencji do internacjonalizacji obu systemów słowotwórczych. Materiał ilustracyjny stanowią neologizmy. Wszystkie wyrazy czeskie pochodzą z prac czeskich językoznawców (por. *Bibliografia*), natomiast część polskich przykładów została wyekscerpowana przez autorkę z prasy, a część zaczerpnięta z NSP 1998/1999.

RÓŻNE STOPNIE ADAPTACJI FONETYCZNEJ, GRAFICZNEJ I FLEKSYJNEJ ZAPOŻYCZEŃ

Łatwość wzbogacania języka przez zapożyczanie gotowych nazw z języka obcego nie oznacza jednak biernego przyjmowania przez język przejmujący wyrazów obcych. M. Dokulil pisze o tym tak: „Trzeba sobie wszakże uświadomić, że przy przyjmowaniu wyrazów z języka obcego ję-

¹ Spośród podejmujących tę tematykę licznych prac językoznawczych polskich i czeskich przykładowo można wymienić następujące: Daneš 1997, Filipec 1998, Lotko 2000a, 2000b, 2001, Mleziva 1996, Savický 1999, Waszakowa 1994b, 2001.

² Dane te podaje E. Lotko w pracy *O některých vývojových tendencích v současné slovní zásobě a jejich příčinách (na materiálu češtiny, slovenštiny a polštiny)* — por. Lotko 2000a.

³ M. Dokulil przypisuje ważną rolę słownictwu międzynarodowemu w procesie wzbogacania słownictwa języka czeskiego; zwraca przy tym uwagę, że słowa te mogą być również utworzone wprost na gruncie języka ojczystego, ponieważ w każdym kulturalnym języku elementy grecko-łacińskie tworzą jakieś słownictwo uzupełniające (Dokulil 1979, 27).

zyk przejmujący nie jest jedynie recepcyjny, bierny. Wyraz z języka obcego musi być przez język przejmujący adaptowany pod względem fonetycznym oraz zaszeregowany pod względem fleksyjnym. W ten sposób przejmowanie (zapożyczanie) wyrazów styka się ze słowotwórstwem właściwym [...] Nierzadko — szczególnie przy zapożyczaniu przymiotników — adaptacja idzie jeszcze dalej, łącząc się z morfologicznym zaszeregowaniem wyrazu przez sufiksację (por. *dubiózní, tristní, distinguovaný, béžový* 'wątpliwy, smutny, dystyngowany, beżowy')" (Dokulil 1979, 27). Zgadając się w pełni z ogólnym tonem wypowiedzi autora, należy zastrzec, że adaptacja morfologiczna obcego słownictwa, jak wiadomo, nie zawsze idzie w parze z równoczesną jego adaptacją fonetyczną lub ortograficzną — por. słabo przyswojone pod tym względem następujące przykłady z języka czeskiego: *castingový* [kásty-], *jumpovat* [džamp-], *on-línový* [onlajn-], *ropagate* [ropagejt] (podaję za NSČ 1998) oraz z polskiego: *chipowanie* [czipowanie], *snowboardzista* [snołbordzista], *punkrockowy* [pankrokowy]. Ale też wcale niemało znajdziemy neologizmów o wymowie i pisowni zgodnej z zasadami języka-biorcy, por. pol. *gejowski, ksero, seksturystyka*, czes. *diskžokejský, grínpisák, sprejovat* (NSČ 1998).

O ciągłym dokonywaniu się „na naszych oczach” procesów adaptacji fonetycznej i graficznej świadczą oboczności, zaznaczane przez badaczy rejestrujących najnowsze, funkcjonujące w obu językach zapożyczenia, takie jak: *skener // scanner, skenování // scanování* (NSČ 1998) czy *spray // sprej // spraj, sprayowy // sprejowy* (NSP 1998/1999)⁴.

Zgodnie z fleksyjnym charakterem obu języków wyrazy zapożyczone powinny być — mówiąc słowami M. Dokulila — „zaszeregowane pod względem fleksyjnym”, czyli włączone w paradygmat odmiany. I ten proces, jak wiemy, w żadnym razie nie zachodzi automatycznie. Wcale nie są rzadkie w obu omawianych tu językach neologizmy nieodmienne, typu *barbie, body, lobby, squash*, choć trzeba przyznać, że w ogromnej części nowe struktury poddają się regułom fleksyjnym, por. anglicyzmy, które pojawiły się w ostatnim dwudziestolecu w polszczyźnie, takie jak *broker, celulitis // celulit, snowboard, suspens, zapping*, i w czeszczyźnie, np. takie jak: *briefing // brífink, enter, hacker, hacking, spot, squat, trading* — NSČ 1998.

ZAPOŻYCZENIA JAKO PODSTAWY SŁOWOTWÓRCZE NOWYCH DERYWATÓW

Jednym z podstawowych sposobów adaptacji słowotwórczej zapożyczeń (w większości rzeczowników), wynikającym przede wszystkim z potrzeb gramatycznych, tzn. konieczności budowania wypowiedzi z obcymi

⁴ Por. też O. Uličný, *K teoretickým otázkám grafické adaptace přejatých slov v češtině*, [w:] *Jazyk a kultura vyjadřování*, Brno, 101-106; J. Rejzek, *K formální adaptaci anglicismů*, „Naše řeč” 76, 26-30.

leksemami w języku-biorcy, jest tworzenie na gruncie tego języka odpowiednich form przymiotnikowych, czasownikowych i rzeczownikowych. Procesy te prowadzą do powstawania w tych językach załączkowych gniazd słowotwórczych, takich jak np. w polskim: *chip, chipowy, (za)chipować, chipowanie*⁵ czy *dumping, dumpingowy, dumpingować*, a w czeskim *dealer, dealerský, dealersky, dealerství* czy *modem, modemista, modemování, modemovat, modemový* (NSČ 1998). Niektóre z tego typu gniazd w stosunkowo krótkim czasie zdażyły się rozrosnąć — świadczy to pośrednio o roli danego zapożyczenia w języku-biorcy. Tak np. wokół podstawowego słowa *Internet* w języku czeskim pojawiły się derywaty słowotwórcze o różnym stopniu pochodności, przynależne do wszystkich części mowy, takie jak: *internetovat, internetový, internetista // internetér // internaut // interneták, internetění, internetí, internetově, internetovský, internetský* (NSČ 1998), a w polszczyźnie np. derywaty motywowane przez wyraz *menedżer*, takie jak *menedżerka, menedżerować, menedżerowanie, menedżering, menedżerski, menedżersko, menedżeryzm, menedżerstwo, menedżerysta*. Jeszcze bardziej charakterystyczna jest pod tym względem liczna w polszczyźnie grupa derywatów skupionych wokół podstawy słowotwórczej — rzeczownika *aborcja* (którego to słowa język czeski nie przejął), por. *aborcyjny, aborcjonalista // aborcjonista, aborter, proaborcyjny, antyaborcyjny, poaborcyjny // postaborcyjny, kryptoaborcja, aborcjogenny* itp.

Przymiotniki od wyrazów obcych tworzone są za pomocą aktywnych w tej funkcji sufiksów takich, jak: czes. *-ový, -ský, -cký, -ní* (por. *fitnessový, thrillerový, diskžokejský, hackerský, mamografický, lobbistický, certifikační, lustrační*), pol. *-owy, -ski // -ki, -(y)jny* (por. *offsetowy, marketingowy, dealerski, outsiderski, decydencki, prominencki, aborcyjny, rewaloryzacyjny*)⁶.

Rolę adaptacyjną pełnią także przyrostki tematyczne czasownika, najczęściej o postaciach rozszerzonych, takie jak pol. *-ować, -izować // czes. -ovat, -izovat* — por. znane obu językom: *e-mailować // e-mailovat, faksować // faxovat, kserować // xeroxovat, xerovat*; tylko w czeskim są: *ekologizovat (se), globalizovat, internetovat, lunchovat, lizovat* (od *leas/ing*), *medializovat* (NSČ 1998), a tylko w polskim: *telefonizować, westernizować*.

Do powstałych w ten sposób czasowników bywają dotwarzane przez prefiksację rodzimą nowe czasowniki, stanowiące ich pary aspektowe lub też wyrażające oprócz aspektu znaczenia dodatkowe. W języku polskim są to m.in.: *do-* (*dotankować*), *od-* (*odkomunizować*), *prze-* (*przelobbować*),

⁵ Obecnie w prasie spotykamy również spolszczony sposób zapisu wyrazów z tego gniazda: *czip, czipować* itd.

⁶ Badacze zwracają uwagę na różnice w łączliwości, frekwencji, znaczeniach i nacechowaniu stylistycznym między derywowanymi od tej samej podstawy słowotwórczej przymiotnikami z sufiksami rodzimymi i obcymi, takimi jak pary typu czes. *kompaktní* i *kompaktový* (por. *kompaktní disk, fotoaparát, kompaktné fotografie*), *sataničský* i *satanský*, jak również na tożsamość członów obcych i rodzimych, takich jak *sponzoring // sponzorování // sponzorství* (NSČ 1998).

roz- (rozmonopolizować), s- (sklonować), wy- (wyleasingować), z- (zglobalizować), za- (zachipować), ze- (zeskanować). W języku czeskim tego typu nowe derywaty tworzone są m.in. przy udziale następujących prefiksów (podaję za NSČ 1998): do- (doprivatizovat), na- (naanimovat), pro- (profaxovat), pře- (přesponzorovat), u- (ufinancovat), vy- (vylustrovat), z- (zprivatizovat), za- (zalobbovat).

Paralelne do omówionych nowych czasowników derywowanych od świeżo zaadaptowanych obcych podstaw za pomocą rodzimych środków słowotwórczych są różnego typu formacje imienne tworzone od wyrazów obcych — wśród nich najliczniej reprezentowane są następujące typy klas semantyczno-słowotwórczych:

1) nazwy abstrakcyjnych cech, odnoszące się do czynności, cech lub stanów, wśród których najwięcej jest derywatów z następującymi sufiksami: -anie // -ání, -ość // -ost, -stwo // -ství, por. pol. *sponsorowanie, kompatybilność, dealerstwo*; czes. *monitorování, kompatibilitnost, gamblerství*;

2) nazwy osób wykonujących czynności lub odznaczających się jakimiś cechami, tworzone z udziałem sufiksów rodzimych: w języku czeskim są to m.in.: -ař / -ář (*butikář, happeningář, snowboardař*), -ák (*grinpisák, internet'ák*), -ec (*lustrovanec*), -ník (*pamfletník, gamesník* od ang. *games*); w języku polskim: -ak (*dyskopolak, hardrockowiec*), -ec (*marketingowiec, nomenklaturowiec*), -owicz (*balangowicz, dyskotekowicz*), -arz (*alimenciarz, skejciarz*);

3) nazwy żeńskie z rodzimym sufiksem -ka (charakterystyczne zwłaszcza dla języka czeskiego), por. czes. *au-pairka, disidentka, misska, moderátorka, ufoložka*, pol. *menedżerka, outsiderka, rockmanka*;

4) nazwy rzeczy (narzędzi, maszyn, urządzeń, środków transportu itp.) służących do wykonywania rozmaitych czynności, por. pol. *foliarka, kserokopiarka, laminarka*; czes. *parkovník, toastovač // toustovač, sendvičovač*.

ZAPOŻYCZENIA JAKO DERYWATY SŁOWOTWÓRCZE

Dzięki dotwarzanym na gruncie rodzimym czasownikom z przyrostkami tematycznymi niektóre z wyrazów zapożyczonych uzyskują motywację słowotwórczą w języku-biorcy i tym samym — status synchronicznego derywatu słowotwórczego. Przykładowo nowe polskie i czeskie czasowniki *lobbować // lobbovat, surfować // surfovat* zostały utworzone od zapożyczeń, takich jak *lobby // lobbying, surfing*. Tak utworzone jednostki wchodzą w sieć międzywyrazowych relacji morfosemantycznych paralelnych do tych, w jakich pozostają wyrazy wcześniej zapożyczone względem leksemów albo równoległe z nimi przejmowanych, albo już istniejących w języku-biorcy (w rodzaju pol. *parking : parkować*), co pozwala tego typu neologizmy opisać jako struktury motywowane słowotwórczo w tym języku (Waszakowa 1994a).

Oto przykłady nowych zapożyczeń leksykalnych, które można uznać za synchroniczne derywaty słowotwórcze z formantami obcymi w omawianych tu językach: czes. *regener* // *regenerátor* ← *regenerovat* // *regenerační*, *graffitista* ← *graffiti*, *internetista* // *internetér* ← *Internet*, *lustrátor* ← *lustrace* // *lustrovat*, *monitoring* ← *monitorovat* // *monitorování*, *privatizátor* ← *privatizovat* // *privatizace*, *skenerista* // *skener* ← *skenovat* // *skenování* (NSČ 1998); pol. *surfer* // *surfista*, *surfing* ← *surfować*, *demokratyzator*, *demokratyzacja* ← *demokratyzować*, *protester* // *protestator* ← *protestować* // *protest*, *menedżering* ← *menedżerować* // *menedżer*, *zapper* ← *zapping*, *zappować*⁷.

Wśród tego typu derywatów dużą część stanowią nazwy abstrakcyjnych cech (w tym nazwy cech jakościowych, nazwy czynności, procesów lub stanów) z następującymi formantami: *-i(y)zm* // *-izmus*, *-acja* // *-ace*, *-i(y)zacja* // *-(iz)ace*, *-ing*, *-ada* // *-iada* // *-iáda* (w języku czeskim także sufiks *-ita*). Por. wspólne dla obu języków leksemy, takie jak *globalizace* // *globalizacja*, *konsumizmus* (*konzumismus*) // *konsumizm*, *kriminalizace* // *kryminalizacja*, *macdonaldyzacja* // *macdonaldizace*, *profesionalizace* // *profesjonalizacja*, *sponsoring* // *sponzoring* oraz formy występujące tylko w jednym z tych języków, por. czes. *lustráda*, *mafianizace*, *modeling* // *modelling*, *asertivita*, *profitabilita*; pol. *giełdyzacja*, *globalizm*, *profesjonalizm*.

Nie mniej liczne są też nazwy subiektów (osobowych i nieosobowych) — wykonawców czynności i nosicieli cech — kategoria ta skupia m.in. liczne derywaty z takimi sufiksami, jak: *-ista*, *-ant (-ent)*, *-átor* // *-ator*, *-er*, *-or*, wspólne obu językom, takie jak: *lustrátor* // *lustrator*, *skatebordista* // *skejtboardzista*, *vizážista* // *wizażysta*⁸, *designer* (*designér*) 'osoba, która zajmuje się designem, tj. wzornictwem, projektowaniem przemysłowym'⁹, występujące tylko w jednym z nich, por. np. czeskie *skenerista* // *scannerista* (motywowane przez *skener* (*scanner*) // *skenování* // *scanování* // *scanning*), *designerista* // *designér* (motywowane przez *design*), *kwalifikant*, *mytizátor*, i tylko polskie *interpelant*, *koalicjant*, *profitent*, *analizator*, *legalizator*, *protester*.

Zdecydowanie mniejszy jest udział nowych formacji w kategorii nazw środków czynności (narzędzi, urządzeń, maszyn itp.) — w funkcji tej najwyraźniej zaznaczają swą obecność struktury z formantami *-ator* i *-er*, por. występujące w obu językach: *depilátor* // *depilator*, *paralyzér* // *paralizator*, *skener* // *scanner* // *skaner*, *toaster* (*touster*) // *toster*, tylko

⁷ Nie wchodzimy tu głębiej w kwestie motywacji (bezpośredniej, pośredniej czy równorzędnej), a zaznaczamy tylko, że niektóre derywaty mają więcej niż jedną motywację.

⁸ Wyraz *wizażysta* (oprócz wcześniej wymienionego czeskiego *au-pairka* od *au-pair*) to rzadki dziś przykład galicyzmu — por. franc. *visagiste* od *visage* 'twarz'.

⁹ Por. O. Martincová, V. Vlková, *Designer, Designér*, „Naše řeč” 1990/73, 166-168.

w polskim np.: *organizier*, *oscylator*, a tylko w czeskim *myostimulátor* ← *myostimulace*¹⁰.

Wyodrębnione w ten sposób sufiksy zwiększają repertuar środków słowotwórczych języka, który je przejął, a z czasem zwykle zaczynają w nim „żyć własnym życiem”, czego wyrazem są struktury tworzone na jego gruncie, zwłaszcza derywowane od nazw własnych, por. czes. *čalfiáda*, *haveliáda*, *klausíáda*, pol. *kuroniada* (← *Kuroń*), *lepperiada* (← *Lepper*).

Na podobnej zasadzie, jak powyższe formanty, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w wielu językach europejskich pojawił się sufiks *-gate* o znaczeniu ‘afery, skandal’, który został wyabstrahowany z nazwy hotelu *Watergate*, związanego z głośną w latach siedemdziesiątych aferą polityczną, dotyczącą podsłuchiwanie rozmów telefonicznych. Element *-gate* początkowo występował w złożeniach angielskich typu *Irangate*, *Oilgate*, oznaczających rozmaite głośne afery, z czasem stał się produktywny w wielu językach (zwłaszcza w stylu publicystycznym) jako środek słowotwórczy tworzący nowe wyrazy zarówno od podstaw obcych, jak i rodzimych. Por. internacjonalizmy *Afganistangate*, *snapsgate*, *clintongate*, *kohlgate* oraz poświadczane w NSČ 1998: *ropagate*, *Wallisgate* i wyekscerpowane z polskiej prasy: *kasynogate*, *Okęciegate* (*Okęcie* to nazwa lotniska w Warszawie).

ELEMENTY OBCE W ROLI PREFIKSÓW, PREFIKSOIDÓW I CZŁONÓW ZŁOŻEŃ¹¹

Wpływ najnowszych zapożyczeń leksykalnych zaznacza się również wśród imiennych derywatów prefiksalnych i złożeń. Jego wyrazem jest nie tylko wzrost aktywności już istniejących słowotwórczych elementów obcych w polszczyźnie i czeszczyźnie, ale także wzbogacenie obu języków o nowe elementy formotwórcze. Podobnie jak przy sufiksacji i tu duża produktywnością odznaczają się formanty, które odznaczały się produktywnością już wcześniej, a obecnie wraz z odpowiednimi leksemami wyra-

¹⁰ W polu oddziaływania derywatów z formantami obcymi znajdują się również zapożyczenia, które są do nich formalnie podobne, ale ze względu na brak motywacji w języku-biorcy nie mają w nim statusu derywatów, por. *bill/ing*, *clear/ing*, *dump/ing*, *screen/ing*, *brok/er*, *deal/er*, *post/er*, *receiv/er*. Niektóre z nich są już zaadaptowane graficznie (w pełni lub częściowo), jak np. w polszczyźnie *lider* i *dealer*, którym w czeskim odpowiadają: *leader* // *lídr* i *dealer*.

¹¹ Pojęcie *prefiksoid* jest odnoszone do tych części złożeń, które przestają mieć charakter komponentu *compositum* i stają się podobne do prefiksu przez to, że są przyłączane bezpośrednio do tematu słowotwórczego. Termin *afiksoid* wprowadzony został do czeskiej lingwistyki przez O. Martincovą i N. Savickiego w artykule *Hybridní slova a některé obecné otázky neologie*, „Slovo a slovesnost” 1987, 124-139. O złozeniach typu *afiksoidalnego* mówi się nie tylko w odniesieniu do prefiksoidów, ale też sufiksoidów, do których zaliczane bywają cząstki typu *-holik*, *-log*, *-mania* (*manie*) — por. Ziková 2001, 86.

żają pojęcia społecznie ważne w okresie przemian dokonujących się w latach dziewięćdziesiątych. Wiele z nich funkcjonuje jako swoiste słowa-kłucze w tym okresie, por. formacje typu czes. *postkomunismus*, pol. *postkomunizm*, *postkomuna*, *postpezetpeerowski* ← *PZPR* (*Polska Zjednoczona Partia Robotnicza*), *postsolidarnościowy*, w których prefiksowi *post-* można przypisać znaczenie 'nawiązujący do tego, co było przed jakimś określonym momentem; będący swego rodzaju nawrotem do tego, co nazywa podstawa słowotwórcza, kontynuujący to'. Odrębne znaczenie: 'nastąpił lub nastąpi po czynności (wydarzeniu, stanie), o których mówi podstawa słowotwórcza', formant *post-* wnosi w formacjach typu pol. *postkomunistyczny*, *postsocjalistyczny*, *posttotalitarny*, *postjałta* oraz czes. *postsovětský*, *postprivatizační*, *posttotalitní*, *postsametový*, *postsocialistický*. Por. też inne typowe dla lat dziewięćdziesiątych przykłady derywatów z prefiksem *de-* (czes. *debolševizace*, *deetatizace*, *deideologizace*, pol. *dekomunizacja*, *desowietyzacja*, *detotalitaryzacja*) oraz z *anti-* // *anty-*, takie jak: czes. *antievropský*, *antigayovský*, *antiklausovský*, *antiromský*, *antikorupční*, pol. *antyaborcyjny*, *antyterrorystyczny*, *antytotalitarny*, *antytalibański*, *antydumping*, *antymobbing*.

Nietrudno zauważyć, że wzrostowi produktywności elementu obcego *pseudo-* w okresie, o którym mowa, również sprzyjają czynniki społeczne: konieczność nazwania licznych zjawisk, procesów, osób, rzeczy postrzeganych jako niezgodne z tym, co nazywają, choć to udają lub naśladową, są więc pozorne, nieprawdziwe, fałszywe, niezgodne z rzeczywistością. Por. czes. *pseudopolitika*, *pseudorovnostář*, *pseudointelektualismus* // *pseudointelektualismus*, *pseudomajetek*; pol. *pseudodemokracja*, *pseudoelita*, *pseudoreforma*, *pseudotolerancja*, *pseudourynkowanie*. Formant *pseudo-* wykazuje aktywność również jako element łączący się z przymiotnikami — funkcja jego polega na podważaniu, zaprzeczaniu cech, do których one odsyłają, por. czes. *pseudoprofesionalní*, *pseudostátní*, *pseudovlastnický*, pol. *pseudodemokratyczny*, *pseudoliberalny*, *pseudosolidarnościowy*. Nowe derywaty z *pseudo-* należą w dużym stopniu do słownictwa ogólnie używanego.

Wzrost produktywności wielu prefiksów i prefiksoidów wiąże się też w niemałym stopniu ze zmianami cywilizacyjnymi, a także z reklamą. Do najbardziej aktywnych tego typu obcych części w badanych językach należą oprócz wymienionych także: *super-*, *mega-*, *hiper-* // *hyper-*, *mini-*, *mikro-*, *makro-*, *multi-*, *maxi-* // *maksi-*, *kontr-* // *kontra-*, *neo-*, *pro-*, *re-*, *ex-* (*eks-*). Przyjrzyjmy się nieco bliżej kilku z nich, korzystając z danych NSC 1998.

Segment *super-* tworzy bardzo liczne określenia osób, rzeczy, zjawisk, które mają najwyższą jakość, największe natężenie lub przewyższają pod jakimś względem (np. nowoczesnością, atrakcyjnością, zakresem) inne osoby, rzeczy lub zjawiska. Częstka *super-* wnosi wartościowanie, najczęściej pozytywne, por. czes. *supercena*, *superčlověk*, *superkvalitní*, *superskupina*, *supershow*, *supermanažer*, pol. *superdyskoteka*, *superlotnisko*, *superserial*, *superprodukcja* 'realizacja filmu z udziałem gwiazd, przy użyciu najnowocześniejszej techniki', *superekskluzywny*, *superinteligentny*, *supermodny*.

W końcu lat dziewięćdziesiątych w tekstach publicystycznych (zwłaszcza reklamowych) oprócz przyrostka *super-* w funkcji intensyfikatora coraz powszechniej jest używany element *mega-*. Wzorcem dla stale powiększającej się grupy formacji z prefiksoidem *mega-*, głównie rzeczownikowych, są zapożyczenia leksykalne (typu ang. *mega-star*, *mega-hit*, *mega-store*) oraz ich kalki, takie jak pol. *megagwiazda*, *megaprzebój*, czes. *megahvězda*. Nowe wyrazy z *mega-* w interesujących nas tu językach to głównie derywaty tworzone na gruncie rodzimym z udziałem podstaw obcych lub rodzimych. W większości z nich częśćka *mega-* wnosi znaczenie: 'wielki, ogromny, olbrzymi, gigantyczny, o wielkiej skali', por. czes. *megacentrum*, *megadávka*, *megadiskotéka*, *megapodnik*, *megaromán*, *megaúspěch*; pol. *megadzielnica*, *megazabudowa*, *megahurtownia*, *megametropolia*, *megasklep*¹².

Ciągle produktywne (od lat siedemdziesiątych) są oprócz prefiksoidu *super-* również części *mini-*, *mikro-*, *makro-*, *multi-*. Wśród najnowszych struktur z segmentem *mini-* znajdują się m.in.: czes. *minihra*, *minikasino*, *minikazeta*, *minikonkurz*, *minikurz*, *miniobchůdek*, *minioddělení*, *minipřevrat*, *minirecital*, *minitélocvična*, pol. *minibazar*, *minifestiwal*, *minifirma*, *minipokaz*, *miniprzegląd*, *miniszczyt*, *minikino*, *minitargi*, *minikonkurs*, *miniekspozje*.

Aktywność i zakres występowania części *mikro-* w porównaniu z *mini-* są zdecydowanie mniejsze. Nowe wyrazy tego typu to m.in. pol. *mikrośrodowisko*, *mikroekranizacja*, *mikrokomuna*, *mikrospołeczność*, *mikrostrukturalny*; czes. *mikroesej*, *mikrohra*, *mikrokazeta*, *mikronástroj*, *mikroexperiment*. W porównaniu z *mini-* człon *mikro-* w znacznie szerszym zakresie występuje w nazwach specjalistycznych, por. czes. *mikroekonomika*, *mikrofiltr*, *mikroport*, *mikrotunel*, pol. *mikrochip*, *mikroendoskopia*, *mikromechanika*, *mikrosygnal*.

W opozycji do derywatów z członami *mini-* i *mikro-* sytuują się nowe konstrukcje rzeczownikowe i przymiotnikowe z członem *makro-*, a także w niewielkim zakresie z członem *maxi-* // *maksi-*, por. czes. *makroměsto*, *makroprojekt*, *maxiexpedice*, *maxiskládka*, *maxilžice*, pol. *makrowspólnota*, *makrokontrola*, *makroefektywność*, *makrogospodarczy*. Prefiksoid *makro-* wchodzi w relację synonimii z obcym członem *multi-* wtedy, gdy w wyrażeniu imiennym ma znaczenie 'mnogości, wielości, liczebności, różnorodności', por. pol. *makrowspólnota*, *makrospołeczność* i *multimedia*, *multikino*, *multikryzys*, *multiregionalny*, *multidyscyplinarny*. Aktywność członu *multi-* w języku czeskim wydaje się większa niż w polszczyźnie, por. czes. *multifunkční*, *multigenerační*, *multikonfesní*, *multikriteriální*, *multikulturní*, *multiminerálový*, *multižánrový*, *multistranický*, *multinacionální*, *multišampion*, *multitok*.

Zjawiskiem znamionym dla współczesnych języków słowiańskich jest tworzenie pod wpływem zapożyczonych anglicyzmów bardzo długich serii formacji analogicznych względem takich złożeń, jak *euromegaregion*, *ekosys-*

¹² O szeregach synonimicznych *super-* : *mega-* : *hyper-* i innych tego typu konkurujących obecnie ze sobą środkach słowotwórczych (obcych i rodzimych) — por. O. Martincová 1997, 2000.

tem, *videoclip*, *sexshop*, *e-mail*, z dezintegrowanym członem odróżniającym na pierwszym miejscu, o których wiadomo, że są tradycyjnie obce tym językom. Struktury tego typu występowały już wcześniej, teraz zwiększył się ich repertuar, a niektóre z nich rozszerzyły swój zakres znaczeniowy. Szczególnie aktywne w obu językach są dziś następujące człony obce (czeskie przykłady pochodzą z NSČ 1998):

— *euro-I* 'związany z Europą, europejski', por. pol. *euroczek*, *euromoda*, *euoregion*, czes. *eurobanka*, *eurotunel*, *euroturistika*; *euro-II* 'mający związek z Unią Europejską', por. czes. *eurokracie*, *eurooptimizmus* // *eurooptimizmus*, *euroskeptik*, *europostandardní*, pol. *euointegracja*, *euorentuzjizm*, *euokrata*, *europesymizm*;

— *tele-I* 'związany z telewizją, telewizyjny', por. pol. *teleserial*, *teledysk*, *teleświęta*, *telezakupy*, *telebim*, czes. *telemost* 'symultaniczny przekaz telewizyjny z różnych miejsc', *teleshopping*, *telenovela*; *tele-II* 'związany z telefonem, telefoniczny', por. pol. *telex* // *telex*, *teletaczność*, *telekopiarka*, *telepizza* 'pizza zamawiana przez telefon', czes. *telekonference*, *telex*, *telemedicina*, *teletex*;

— *auto-I* 'sam, samo', por. pol. *autoprezentacja*, *autopromocja*, *autorelaks*, czes. *autovzdělanec* 'ten, kto się sam wykształcił'; *auto-II* 'dotyczący auta', por. czes. *autoalarm*, *autocentrum*, *autochladnička*, *automafie*, *autoradiopřehrávač*, *autoškolení*, pol. *autobazar*, *autoelektryk*, *autokomis*, *autonaprawa*, *autoparking*, *autoradioalarm*;

— *video-* // *wideo-I* 'technika rejestrowania obrazu i dźwięku na taśmie magnetycznej', por. czes. *videoart*, *videodokumentace*, *videopřenos*, *videoreklama*, pol. *wideokamera*, *wideotechnika*, *wideodysk*; *video-* // *wideo-II* 'urządzenie do rejestrowania obrazu i dźwięku na taśmie magnetycznej i ich odtwarzania; magnetowid', por. pol. *wideoodtwarzacz*, czes. *videorekordér*, *videopřehrávač*; *video-* // *wideo-III* 'film zrobiony techniką video; do odtwarzania na wideo', por. pol. *wideoclip*, *wideopiractwo*, *wideoteka*, czes. *videoarchiv*, *videodiskotéka*, *videodistribuce*, *videofanoušek*, *videofilmotéka*, *videoslužba*;

— *sex(y)-* // *seks(o)-* 'związany z seksem, tematyką seksualną itp.', por. czes. *sexidol*, *sexfilm*, *sexnoviny*, *sexpodnik*, *sexyklip*, *sexyhrátky*, pol. *seksbiznes*, *sexofala* // *seksofala*, *seksakcesoria*, *sekswydawnictwo*, *seksčasopismo*, *seksparty*, *seksprzemysł*, *sekstancerka*;

— *porno-* 'pornograficzny, związany z pornografią', por. czes. *pornofilm*, *pornokazeta*, *pornokino*, *pornoproducent*, *pornoshop*, *pornočasopis*, *pornoherc*, *pornohvězda*, pol. *pornobiznes*, *pornogwiazda*, *pornomodelka*, *pornomagażyn*, *pornofilm*, *pornodziewczyni*¹³;

¹³ Niektóre z powyższych członów zyskały autonomię, np. samodzielność wykazuje segment *porno* (por. *Byl obviněn ze šíření dětského porna*), a także *wideo* // *video*, por. *Obejrzec film na wideo*. // *Wystawa sprzętu wideo*. Samodzielnie występuje także produktywny w języku czeskim człon *krimi-* (← *kriminální*), por. *Čte jen samé krimi*. — Ziková 2001, 87.

— *narko-* 'związany z narkotykami', por. czes. *narkobyznys, narkodealer, narkomafián, narkoobchod, narkopeníze, narkotrň*, pol. *narkobiznes, narkodolar(y), narkoprzemysł*;

— *bio-I* 'naturalny, oparty na składnikach naturalnych; wykorzystujący środki naturalne (nie chemiczne), stosowany przez medycynę naturalną', por. czes. *biobalzám, biokosmetika, bioléčivo, biopotravina*, pol. *biokosmetyk, bioenergoterapia, biozabieg*; *bio-II* 'związany z procesami fizjologicznymi żywych organizmów', por. pol. *bioenergia* 'energia emitowana przez organizmy żywe', *bioinhibitor* 'czynnik powodujący zwolnienie lub zahamowanie procesów fizjologicznych', *biostymulator* 'środek pobudzający procesy fizjologiczne', *biotermiczny, bioterroryzm, bioterrorystyczny*; w obrębie tego znaczenia coraz bardziej uwyrażnia się węższe: 'bioenergetyczny', por. następujące czeskie złożenia *biodiagnostika* 'diagnostyka choroby na podstawie danych bioenergetycznych', *biopole* 'pole bioenergetyczne żywych organizmów';

— *eko-I* 'związany ze środowiskiem naturalnym', por. czes. *ekohavárie, ekokatastrofa*, pol. *ekokłęska, ekorozwój*; *eko-II* 'ochraniający środowisko naturalne, nie niszczący go', por. czes. *ekoaktivista, ekobriketa, ekójízdenka, ekopolitika*, pol. *ekoforum, ekofundusz, ekopolityka*; *eko-III* 'zgodny z naturą, z wymaganiami ekologii, nieskażony, zdrowy', por. czes. *ekopotraviny, ekozboží*, pol. *ekoturystyka, ekojedzenie, ekolek*.

Samo zjawisko tworzenia tego typu struktur za pomocą cząstek, które ze względu na ich właściwości bliższe są prefiksom niż członom złożeni, nie jest bynajmniej nowe, zmienia się natomiast jego jakość. W charakterze przykładu warto jeszcze przytoczyć znane obu językom inne, poza wymienionymi, segmenty: *aero-, agro-, audio-, elektro-, fito- // fyto-, giga-, hydro-, info-, inter-I* 'między', *inter-II* 'internacjonalny', *krypto-, moto-, para-, petro-, quasi-, retro-, stereo-, techno-I* 'techniczny, związany z techniką', *termo-, ultra-*, a także te najnowsze, tworzące coraz liczniejsze serie, w rodzaju *cyber- // kyber-, disco- // disko-, global-, inter-III* (od *internauta // internetowy*); *kosmo-, techno-II* 'odnoszący się do muzyki techno'¹⁴.

Te najbardziej dziś aktywne cząstki obce można uznać za swoiste znaki czasu. Odzwierciedlają one bowiem znamienne dla lat dziewięćdziesiątych zjawiska (związane zarówno ze zmianami politycznymi, społecznymi, obyczajowymi, jak i z ogólnym postępem technicznym), które utrwaliły się w języku i tym samym stanowią językowy obraz tamtej i obecnej rzeczywistości w krajach Europy Środkowej.

¹⁴ Aktywność słowotwórcza owych cząstek mierzona liczbą nowych derywatów w obu językach przedstawia się oczywiście różnie. Przykładowo: bardzo licznym w języku czeskim neologizmom z członem *disko-*, typu *diskokapela, diskotanec, diskopolka, diskorej, diskoklub, diskomaraton, diskooděv, diskosvět* (por. Bozděchová 1993) odpowiada zaledwie garstka nowych struktur tego typu w polszczyźnie, por. *discomania, discomuł* (NSP 1998/1999).

Ostatnio w coraz większym zakresie w interesujących nas tu językach występują struktury utworzone na wzór bardzo rozpowszechnionego dziś rzeczownika obcego *e-mail* (skrót od wyrażenia *electronic mail*) z pierwszym członem *e-*, który oznacza najogólniej: 'związany z siecią elektroniczną, Internetem', por. *e-bank* 'bank obsługujący klientów przez Internet', *e-book* 'książka elektroniczna'. Złożenia te są w różnym stopniu dostosowywane do obu języków, które przejmują je na coraz większą skalę: oprócz angielskich „wtrętów” typu *e-commerce*, *e-business* występują w nich połączenia z zaadaptowanym drugim członem lub kalki, por. pol. *e-konto* 'konto bankowe z dostępem przez Internet', *e-superkonto*, *e-handel*, *e-rynek*, *e-świat*; czes. *e-magazín*, *e-noviny*, *e-obchod*, *e-publicistika*, *e-trh*, *e-zprávy*¹⁵.

Język czeski wydaje się bardziej otwarty na ten typ słowotwórstwa: repertuar nowych środków obcych jest w nim bowiem większy niż w polszczyźnie. Oto przykładowe najnowsze cząstki obce pełniące rolę prefiksoidów tylko w języku czeskim:

- *dia-I* (← *diabetický* // *diabetik*), por. *diacukroví*, *diacukr*, *diakompot*, *diadžem*, *diavýrobek*;
- *dia-II* (← *dietický* // *dieta*), por. *diabar*, *diakoutek*, *diaokénko*;
- *krimi-* (← *kriminální*), por. *krimifilm*, *krimikomedie*, *krimiseriál*;
- *profi-* (← *profesionální*), por. *profibox*, *profitenis*, *profifotograf*, *profihokej*, *profipráce*;
- *fit-* // *fitness-*, por. *fitklub* // *fitnessklub*, *fitcentrum*, *fitcvik*, *fitkuchařka*, *fitnessprogram*;
- *demo-*, por. *demodisketa*, *demokazeta*, *demoprogram*, *demosnímek*;
- *gala-*, por. *galahitparáda*, *galashow*, *galavečeře*, *galafotbal*;
- *soft-*, por. *softbal*, *softporno*, *softerotický*, *softsexfilm*, *softrock*.

Różnorodność typów złożzeń z drugim członem obcym w porównaniu z repertuarem członów obcych występujących w prepozycji w obu językach jest o wiele mniejsza. O stałej aktywności słowotwórczej można mówić w odniesieniu do tworzących otwarte serie derywatów z następującymi morfemami w roli drugiego członu: *-man*, czes. *-manie*, pol. *-mania*, pol. *-terapia*, czes. *terapie*, *-bus*, por. poświadczony w obu językach zapożyczenia: pol. *showman* // *szołmen*, *telemania*, *wideomania*, *muzykoterapia*, *gimbus* (z połączenia słów *gimnazjum* i *autobus*); czes. *gagman*, *telemanie*, *videomanie*, *muzikoterapie*, *diskobus*. Dla lat dziewięćdziesiątych w obu językach najbardziej charakterystyczne są jednak człony takie, jak:

¹⁵ O ile w języku angielskim skrótów o budowie paralelnej do formy *e-mail* nie są czymś nadzwyczajnym (por. wyrażenia *T-shirt*, *m-commerce* ← *mobile commerce*, *m-phone* ← *mobile phone*, *H-bomb* ← *hydrogen bomb*), o tyle w językach słowiańskich tego typu konstrukcje są zjawiskiem dość rzadkim i niesystemowym. W języku czeskim w odróżnieniu od polszczyzny, w której jest *T-shirt*, istnieją ponadto: *A-narkoman*, *CD-talíř*, *C-avitaminóza*, *RNA-víry* (Bozděchová 1994, 15, Ziková 2001, 87).

w pol. *-holik*, *-holizm* oraz w czes. *-holizmus* (*-holismus*). Pierwowzorem dla stosunkowo licznych serii neologizmów (w większości okazjonalizmów) z drugim członem obcym *-holik* w obu porównywanych tu językach było zapożyczenie *workaholik*, a pomocny w adaptacji owego modelu okazał się rzeczownik *alkoholik*. W polszczyźnie podstaw do uznania cząstki *-holik* za produktywny element słowotwórczy dostarcza liczący co najmniej kilkanaście formacji utworzonych na jej gruncie (w wielu wypadkach poprzez kalkowanie struktur obcych) szereg analogiczny, do którego należą m.in. *pracoholik*, *seksoholik*, *mlekoholik*, *zakupoholik*, *sklepoholik*, *internetholik*, *słodyczoholik*, *teleholik* 'uzależniony od telewizji'. W języku czeskim wśród nowych formacji tego typu oprócz wyrazu *workoholic* znajdują się m.in. *stresholik*, *jablkoalik*, *estetoholik*, *čajoholik*, *čokoládoalik*, *jidloalik*, w których podobnie jak w polskich przykładach cząstka *-holik* łączy się zarówno z tematami obcymi, jak i rodzimymi (NSČ 1998, Lotko 2000a). W obu językach większości derywatów z segmentem *-holik* przynajmniej potencjalnie odpowiadają paralelne struktury z *-holizm*, typu pol. *pracoholizm*, czes. *stresholizmus* (*stresholismus*)¹⁶.

W obu językach, zwłaszcza w ich odmianie spotykanej w mediach, reklamie itp. coraz wyraźniej zaznaczają też swą obecność struktury z członami *-show*, *-story*, *-shop* (w czes. *-šop*) oraz *-burger*, wzorowane na angielskich złożeniach typu *talkshow*, *sexshow*, *liveshow*, *lovestory*, *fotostory*, *sexshop*, *hamburger*, *cheesburger*. W polszczyźnie ich repertuar powiększają analogiczne do angielskich złożenia struktury z drugimi członami: *-land* // *-landia*, *-fan*, *-ex* // *-eks*, takie jak *komputerland*, *mleko-land*, *komputerofan*, *rockfan*, *ciuchex*, *lumpeks*. Ze względu na ograniczone ramy niniejszej pracy przestaniemy na zasygnalizowaniu ich obecności.

Aktywny na gruncie współczesnego języka czeskiego segment *-centrum* spotykamy w serii nowych pożyczek angielskich, takich jak: *autocentrum*, *biocentrum*, *datacentrum*, *eroscentrum*, *infocentrum*, *sportcentrum*, *transplantcentrum* (NSČ 1998). Element *-centrum* wskazuje na główne miejsce, w którym skupiają się sklepy, ośrodki itp., związane z tym, o czym informuje pierwszy człon złożenia. Ekspansja tego typu struktur jest niewątpliwie powiązana ze zmianami ekonomicznymi, nowym sposobem prowadzenia handlu i świadczenia usług, z dynamicznością reklamy itp. W polszczyźnie leksem *centrum* nie tworzy analogicznych serii, pojawia się natomiast w nazwach własnych, typu *Galeria Centrum*.

PODSUMOWANIE

Stanowiące przedmiot niniejszych rozważań zjawiska i procesy są niewątpliwymi przejawami dokonującej się dziś intensywnie internacjo-

¹⁶ Brak interfiksów w derywatach *stresholik* i *stresholizmus* zbliża je do struktur z prefiksoidami.

nalizacji systemów słowotwórczych obu języków. Powstałe pod obcym wpływem nowe środki formotwórcze (wyodrębnione z zapożyczonych wcześniej leksemów) wykazują w nich niemalą aktywność słowotwórczą. W większości wypadków elementy obce określają współczesną rzeczywistość, która w jakiejś części jest wspólna dzisiejszym Czechom i Polakom (tak jak i innym narodom zwłaszcza tu, w Europie).

Za usankcjonowaniem obcych środków językowych w omawianych językach przemawia też dokonująca się ich adaptacja do poszczególnych systemów językowych, która choć na początku zwykle czysto powierzchniowa z czasem poprzez rozmaite procesy „przystosowawcze” obejmuje coraz głębsze warstwy języka. Wyrazem tego typu procesów są m.in. rozmaite zjawiska słowotwórcze, które można ujmować skalarnie: od przystosowań polegających jedynie na tworzeniu form przymiotnikowych i czasownikowych (typu pol. *hitowy* od *hit*), poprzez uzyskiwanie przez nie motywacji na gruncie języka zapożyczającego i tym samym powiększanie w nim repertuaru środków formotwórczych (por. w czes. *surfing* jako wyraz motywowany z sufiksem *-ing*, a *surfovat* jako podstawa słowotwórcza), a także derywowanie od zapożyczonych leksemów nowych formacji słowotwórczych z udziałem środków rodzimych (typu czes. *pankáč*, *pankáčský*, pol. *punkowiec*, *punkowa*) aż po procesy tworzenia nowych konceptualizacji na podstawie zapożyczonych leksemów. Przykładem ostatniego typu zjawisk może być okazjonalizm z lat dziewięćdziesiątych *pampers* (*pampersiak*) ‘jeden z młodych pracowników polskiej telewizji nazywanych *pampersami* w czasie prezesury W. Walendziaka’ — derywat ten poprzez metaforę nawiązuje do zapożyczenia leksykalnego *pampers* ‘mające kształt majtek niemowlęce pieluchy jednorazowego użytku’.

Podjęta w niniejszym artykule próba pokazania wpływu zapożyczeń leksykalnych na współczesne słowotwórstwo polskie i czeskie nie stoi — jak sądzę — w sprzeczności z tezą M. Dokulila, wedle której „podstawowe znaczenie dla każdego języka ma przede wszystkim tworzenie nowych nazw na bazie własnego, rodzimego słownictwa, według własnych praw tworzenia nazw — niezależnie od tego, czy zagrała tu inspiracja lub nawet wzór z języka obcego, czy też potrzeba utworzenia nowej nazwy pojawiła się bez wzoru obcego” (Dokulil 1979, 27-28). Omawiane zjawiska dowodzą jednakże, że wpływ obcych elementów i wzorów na systemy słowotwórcze obu języków jest dość silny. Przekonują też, że nie ma ostrej granicy między tworzeniem wyrazów a ich zapożyczaniem — przeciwnie, procesy te pozostają w ścisłym związku ze sobą i wzajemnie oddziałują na siebie. Tak widzi owe procesy również Miloš Dokulil w monografii *Tvoření slov v češtině*.

Bibliografia

- I. Bozděchová, 1993, *Diskosloženiny*, „Naše řeč” 76, 103-104.
- I. Bozděchová, 1994, *Tvoření slov skládáním*, Praha.
- I. Bozděchová, 1997, *Vliv angličtiny na češtinu*, [w:] *Český jazyk na přelomu tisíciletí*. F. Daneš a kolektiv, Praha, 271-279.
- M. Dokulil, 1962, *Tvoření slov v češtině 1. Teorie odvozování slov*, Praha (polski przekład — por. Dokulil 1979).
- M. Dokulil, 1979, *Teoria derywacji*, przeł. z języka czeskiego A. Bluszcz i J. Stachowski, Wrocław.
- F. Daneš, 1997, *Situace a celkový stav dnešní češtiny*, [w:] *Český jazyk na přelomu tisíciletí*. F. Daneš a kolektiv, Praha, 12-24.
- J. Filipec, 1998, *Dynamika lexika v proměnách české národní společnosti 20. století*, [w:] *Najnowsze dzieje języków słowiańskich*. Český jazyk. J. Kořenský (ed.), Opole, 180-196.
- E. Lotko, 2000a, *O některých vývojových tendencích v současné slovní zásobě a jejich příčinách (na materiálu češtiny, slovenštiny a polštiny)*, [w:] *Studia Slavica. Obraz světa na konci 20. století ve slovanských jazycích a literaturach*, Ostrava.
- E. Lotko, 2000b, *Co odhaluje analýza neologizmů v současné češtině?*, [w:] *Studia z filologie słowiańskiej ofiarowane profesor Teresie Zofii Orłós*. H. Wróbel (ed.), Kraków, 137-141.
- E. Lotko, 2001, *O změnách ve slovní zásobě současné češtiny a jejich příčinách*, [w:] *Słowiańszczyzna w kontekście przemian Europy końca XX wieku. Język — tradycja — kultura*. Red. E. Tokarz, Katowice, 244-252.
- O. Martincová, 1997, *Na okraj konkurence slovtvorných prostředků (U příležitosti životního jubilea M. Dokulila)*, „Slovo a slovesnost”, 58, 161-163.
- O. Martincová, 2000, *Synonymie a antonymie u slovtvorných neologizmů*, [w:] *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji*. K. Kleszczowa, L. Selimski (ed.), Katowice, 153-157.
- E. Mleziva, 1996, *Vliv společenských změn na vznik nových významů a výrazů v českém jazyce (Lingvisticko-sociologická studie)*, „Slovo a slovesnost”, 57, 283-296.
- NSP 1998/1999, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992*, pod red. T. Smólkowej, cz. I: A-O; cz. II: P-Ż, Kraków.
- NSČ 1998, *Nová slova v češtině. Slovník neologizmů*. O. Martincová (ed.), Praha.
- N. Savický, 1999, *Pohyb ve slovní zásobě a v neologii*, „Slavia” 68, 1, 3-7.
- Z. Sochová, B. Poštolková, 1994, *Co v slovnících nenajdete. Novinky v současné slovní zásobě*, Praha.
- K. Waszakowa, 1994a, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksálne obce*, Warszawa.
- K. Waszakowa, 1994b, *Tendencje rozwojowe w słowotwórstwie polszczyzny końca XX wieku*, [w:] *Przemiany współczesnej polszczyzny*. S. Gajda, Z. Adamiszyn (ed.), Opole, 53-60.
- K. Waszakowa, 2001, *Różnorodność i intensywność procesów przejmowania elementów obcych w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 6, 2-14.
- M. Ziková, 2001, *Substantivní neologismy a jejich parasystémový charakter*, „Naše řeč” 84, 2, 81-89.

Contemporary Polish and Czech Word-Formation Faced with the Expansion of Borrowings

Summary

Described in the article influence of the lexical borrowings on contemporary Polish and Czech word-formation is a manifestation of internationalisation of word-formative systems going on in both the languages. New formative means inspired by foreign influence show remarkable activeness in both these languages. The adaptation of those means includes deeper and deeper levels of language (from the creation of adjectival and verb forms, through derivation of new formations from borrowed lexems with the contribution of native means, to formation of new conceptualisations based on foreign lexems). The analysed phenomena prove that there is no clear border between creation of words and their borrowing, that those processes remain in close relation and there is mutual feedback between them.

The editor

Natalia Mażulis
(Warszawa)

POJĘCIE ALTERNATYWY A FLEKSJA RZECZOWNIKÓW

Alternatywa jest pojęciem powszechnie znanym. Jest szeroko stosowana zarówno w języku potocznym, jak i w różnych dziedzinach nauki. Nie zawsze jednak jest rozumiana tak samo. Popularnie alternatywa to sytuacja nakazująca wybór między dwiema możliwościami.

W logice alternatywą nazywa się dwa zdania połączone symbolem logicznym 'v' odczytywanym jako 'lub' (por.: *Mała encyklopedia powszechna*, 1996:26). Alternatywa jest prawdziwa, gdy przynajmniej jedno z jej zdań składowych jest prawdziwe, w przeciwnym razie mamy do czynienia z alternatywą fałszywą. Pokazuje to tabelka klasycznego rachunku zdań, w której symbole 1, 0 oznaczają wartości logiczne *prawdy* i *fałszu*.

p	q	$p \vee q$
1	1	1
1	0	1
0	1	1
0	0	0

Sens logicznego symbolu 'v' nie zawsze pokrywa się jednak z sensem słowa 'lub' w języku potocznym. W polszczyźnie słowo to ma co najmniej dwa znaczenia. W związku z powyższym, jak się wydaje, znakomity logik Alfred Tarski w pracy *Wprowadzenie do logiki i do metodologii nauk dedukcyjnych* (za wyd. z 1994:78) wyróżniał dwa typy alternatywy:

1) w znaczeniu *nie wyłączającym*, kiedy to alternatywa dwóch zdań wyraża tylko tyle, że co najmniej jedno ze zdań jest prawdziwe, nie mówi natomiast nic o prawdziwości obu zdań naraz. Jako przykład może posłużyć komunikat przy kasie biletowej: *Studentom lub osobom niepełnosprawnym udzielamy zniżek*. W zdaniu tym 'lub' występuje w znaczeniu pierwszym, ponieważ nikt nie odmówi zniżki osobie niepełnosprawnej, która jednocześnie jest studentem.

2) w znaczeniu *wyłączającym*, gdy alternatywa dwóch zdań oznacza, że jedno zdanie jest prawdziwe, drugie zaś fałszywe. Jako przykład może posłużyć sytuacja, gdy dziecko nas prosi, żeby kupić mu ciastko i lody. Możemy mu odpowiedzieć: *Nie, kupimy lody lub ciastko* — 'lub'

w zdaniu tym zostało użyte w znaczeniu wyłączającym, ponieważ gotowi jesteśmy spełnić tylko jedną z zachcianek dziecka (por. Tarski, 1994).

W językoznawstwie pojęcie alternatywy wykorzystuje się na różnych poziomach opisu języka. Ale, jak się wydaje, w odniesieniu do języka wygodniej jest mówić o dystrybucji niż o alternatywie. Żaden bowiem element językowy nie występuje w tekście dowolnie, każdy jest znacznie ograniczony przez kontekst. Zbiór otoczeń, w których jakiś dany element językowy może wystąpić, to właśnie dystrybucja tego elementu (por. *Encyklopedia języka polskiego*, 1991: 74).

Wyróżnia się cztery rodzaje dystrybucji:

- komplementarną;
- identyczną;
- krzyżującą się;
- inkluzywną.

Wydaje się, że tylko dwa z tych rodzajów, a mianowicie dystrybucję komplementarną i dystrybucję identyczną, da się przełożyć na alternatywę wyłączającą lub niewyłączającą w rozumieniu Tarskiego.

W dystrybucji komplementarnej (zwanej inaczej: wykluczającą) występują dwa elementy językowe, wtedy gdy nie mają one wspólnych kontekstów. Za przykład dystrybucji komplementarnej może posłużyć występowanie głosek [i] oraz [y], ponieważ nie pojawiają się one nigdy w tych samych kontekstach: [i] występuje zawsze po spółgłoskach miękkich, [y] zaś — po spółgłoskach twardych. Można więc uznać je za warianty pozycyjne tego samego dźwięku, np. opozycja *pił* i *pył*.

Za podobny przykład na gruncie fleksji można by uznać opozycję par leksemów rzeczowników męskoosobowych w mianowniku liczby mnogiej, typu *studenci* — *studenty*, *górnicy* — *górniki*. Pary te są zróżnicowane ekspresywnie, przy czym wariant z końcówką nacechowaną nigdy nie pojawia się w kontekstach, w których występuje wariant z końcówką neutralną.

Wydaje się, że o dystrybucji komplementarnej można mówić również w odniesieniu do zbioru końcówek kategorii przypadku (*Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, 1984:264). Na przykład w mianowniku liczby pojedynczej występuje sześć końcówek fleksyjnych: -∅, -a, -i, -o, -e i -ę. Wybór pomiędzy nimi zależy od kilku czynników: od rodzaju gramatycznego przypisanego leksemom, od morfonologicznej charakterystyki tematu, od struktury słowotwórczej rzeczownika i od konwencji. Dominującym czynnikiem wydaje się rodzaj. Na przykład końcówki -a oraz -i są końcówkami typowymi dla rodzaju gramatycznego żeńskiego¹, -o i -e zaś — to końcówki typowe dla rodzaju nijakiego. O wyborze -o lub -e rodzaju nijakiego decyduje morfonologiczna charakterystyka zakończenia tematu: -o występuje po tematach twardych, -e — po tematach miękkich. Końcówka -ę właściwa jest rzeczownikom rodzaju nijakiego nazywającym istoty niedorośle (poza serią wyjątków, typu *książę*, *zwierzę*, *imię*). Końcówka -∅ w mia-

¹ Końcówkę -i mają rzeczowniki utworzone głównie za pomocą sufiksów -yni, -ini.

nowniku liczby pojedynczej na ogół jest końcówką rzeczowników rodzaju gramatycznego męskiego. Obejmuje ona jednak swym zasięgiem również niektóre rzeczowniki rodzaju gramatycznego żeńskiego. Charakterystyka rodzaju z końcówką $-\emptyset$ zależy od pozostałych końcówek danego paradigmatu. Na przykład leksemy *cień* (rodzaju męskiego) i *sień* (rodzaju żeńskiego) należą do klasy rzeczowników nieżywotnych oraz mają taką samą końcówkę w mianowniku liczby pojedynczej. Nie można jednak tej końcówki uznać za jedną i tę samą, ponieważ związana jest ona z różnymi typami odmiany (np. *cień*, *cienia*, ale *sień*, *sieni*). Jest to dowód na to, że konwencja wpływa na wybór paradigmatu.

Wszystkie sześć końcówek mianownika liczby pojedynczej można by było traktować jako końcówki alternatywne, których wybór zależy od otoczeń (czyli od dystrybucji komplementarnej). W rozumieniu Tarskiego byłaby to alternatywa wyłączająca (albo jedno, albo drugie).

Wydaje się, że również dystrybucję identyczną da się przełożyć na jedno z Tarskiego rozumień alternatywy.

Dystrybucja identyczna przysługuje dwóm elementom językowym, które występują w takich samych kontekstach. Tak np. w fonologii głoska [m] i głoska [n] może pojawiać się w takich samych sąsiedztwach: [mam] i [nam], ale nie można ich uznać za głoski alternatywne, ponieważ zmiana cechy pociąga tu za sobą zmianę znaczenia. Nie możemy więc w tym wypadku mówić o wyborze. Natomiast w odniesieniu do głosek [r] (r-drżące) i [R] (r-jęczyczkowe) jest to możliwe, ponieważ zamiana sposobu artykulacji nie pociąga tutaj za sobą zmiany znaczenia [rak] i [Rak]. Są to więc warianty fakultatywne tego samego fonemu (inaczej alternatywne).

Na poziomie słowotwórstwa za przykłady alternatywy tego typu można uznać pary leksemów nazywające istoty młode typu *kocię* / *kociak*, *źrebię* / *źrebak*. Funkcjonują one w języku wymiennie, nie pociągając za sobą żadnej zmiany znaczeniowej. Na przykład zdania: *Kocię siedzi na parapecie* i *Kociak siedzi na parapecie* niosą tę samą informację. Na pozór podobne do omawianych przykładów wydają się pary leksemów: *źrebię* / *źrebiątko*, *wilczę* / *wilczątko*. W tym wypadku jednak nie powinno się mówić o dystrybucji identycznej, lecz o dystrybucji komplementarnej, ponieważ różnią się one nacechowaniem stylistycznym (podobnie jak pary leksemów *studenci* — *studenty*).

Wśród form fleksyjnych znajdziemy przykłady dystrybucji identycznej, np. formy mianownika liczby mnogiej leksemów typu *geolog*, por.:

Geologowie przeprowadzają badania nad czynnikami oddziałującymi na skorupę ziemską. Geolodzy przeprowadzają badania nad czynnikami oddziałującymi na skorupę ziemską.

Formy: *geologowie* i *geolodzy* występują w identycznych kontekstach oraz mają taką samą wartość semantyczną, a wybór między nimi zależy od przyzwyczajień nadawcy. Tego typu formy fleksyjne (występujące w identycznych otoczeniach) można traktować jako przykłady alternatywy niewyłączającej.

Już ten pobieżny przegląd pokazuje, że zarówno dystrybucja komplementarna, jak i dystrybucja identyczna dadzą się interpretować jako szeroko rozumiane alternatywy. Wydaje się jednak, że opisując materiał językowy (dokładniej fleksyjny), dla przejrzystości wygodniej jest posługiwać się pojęciem dystrybucji, oddzielnie omawiając przykłady dystrybucji komplementarnej (bliskiej alternatywie wyłączającej Tarskiego) i dystrybucji identycznej (w rozumieniu Tarskiego bliskiej alternatywie niewyłączającej).

Artykuł swój nazwałam *Pojęcie alternatywy a fleksja rzeczowników*, gdyż celem moim jest opisanie w miarę możliwości wszystkich przypadków, do których można stosować określenie: formy alternatywne. Materiał, na którym opieram swoje wnioski, został zaczerpnięty z *Małego słownika języka polskiego* (1968) oraz częściowo uzupełniony na podstawie *Słownika poprawnej polszczyzny* (1994).

KLASY RZECZOWNIKÓW

Wyróżniam osiem podstawowych klas rzeczowników, które w formach przypadkowych mają końcówki alternatywne². Będą to:

1) formy dopełniacza liczby pojedynczej z końcówką *-a* lub *-u* rzeczowników męskonieżywotnych, np. *prysznic* / *prysznicu*;

2) formy mianownika liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych zakończonych na *-log*, *-or*, *-er*, *-on*, *-un*, końcówki: *-i/-y* lub *-owie* oraz na *-mistrz*, końcówki: *-e* lub *-owie*, np. *dyrektorzy* / *dyrektorowie*, *zegarmistrze* / *zegarmistrzowie*;

3) formy mianownika liczby mnogiej rzeczowników rodzaju męskiego nieżywotnego, końcówki: *-a* lub *-y*, np. *koszta* / *koszty*, oraz *-e* lub *-y*, np. *kontredanse* / *kontredansy*;

4) formy dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników rodzaju męskiego o temacie zakończonym na *-sz*, *-rz*, *-cz*, *-ż*, końcówki: *-y* lub *-ów*, np. *smakoszy* / *smakoszów*, *spawaczy* / *spawaczów*, *koszy* / *koszów*, *bagaży* / *bagażów*, oraz formy rzeczowników męskonieżywotnych o temacie miękkim i stwardniałym (*-ł*, *-j*), końcówki: *-ów* lub *-i*, np. *szali* / *szalów*, *pokoje* / *pokojów*;

5) dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników osobowych o znaczeniu pejoratywnym, końcówka *-Ø* lub *-ów*, np. *niezdarów* / *niezdar*;

6) formy mianownika liczby mnogiej rzeczowników rodzaju żeńskiego z końcówką zerową, końcówki: *-e* lub *-i*, np. *wsie* / *wsie*, *zamięcie* / *zamięci*;

7) formy dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników rodzaju żeńskiego zakończonych na *-arnia*, *-ernia*, *-alnia*, końcówki: *-Ø* lub *-i*, np. *kawiarnie* / *kawiarnie*;

² Porządkuję je ze względu na liczbę, a następnie ze względu na kolejność przypadków.

8) formy izolowane, typu: *osłu / osłowi; oczu / oczów, uszu / uszów*.

Omówię teraz kolejno każdą z tych klas.

Klasa 1. Formy alternatywne w dopełniaczu liczby pojedynczej niektórych rzeczowników męskonieżywotnych

Rzeczowniki męskonieżywotne w dopełniaczu liczby pojedynczej mogą przyjmować dwie końcówki: *-a* i *-u*. O ich dystrybucji decydują różne kryteria. Przede wszystkim będą to:

- a) kryterium semantyczne;
- b) kryterium morfologiczne;
- c) kryterium etymologiczne.

Na podstawie tych kryteriów nie da się jednak ustalić ścisłych reguł gramatycznych dotyczących wyboru końcówek. Można raczej mówić o tendencjach normatywnych z licznymi wyjątkami.

Kryterium semantyczne: na podstawie tego kryterium można w polszczyźnie wyróżnić kilka znacznych grup rzeczowników z końcówką *-u* w dopełniaczu liczby pojedynczej. Należą do nich:

- nazwy abstrakcyjne (*śmiechu, bólu...*);
- nazwy zbiorowe (*oddziału, zespołu...*);
- nazwy materiałów (*plastiku, oleju, cementu...*)³.

Kończówek *-u* mają też rzeczowniki niepoliczalne, nie dające się wyodrębnić (np. *kisielu, pieprzu*), końcówkę *-a* zaś mają rzeczowniki nazywające przedmioty, których cechą jest odrębność, policzalność, wyodrębnienie kształtu (np. *cukierka, krakersa*).

Od tych reguł istnieją pewne odstępstwa. Mogą one być spowodowane czynnikami stylistycznymi. Na przykład końcówka *-a* jest właściwa stylowi potocznemu i nieraz w języku mówionym łączy się z rzeczownikami abstrakcyjnymi. Kończówek *-a* jest, jak się wydaje, silniej nacechowana emocjonalnie⁴. Wahania w doborze końcówki powstają również wówczas, gdy trudno jest wyodrębnić kształt rzeczowników, np. *desenia / deseniu, cienkusza / cienkusu, fusa / fusu, pertława / pertławu*.

Kryterium morfologiczne: jeżeli rzeczownik nieżywotny ma zakończenie tematu podobne do zakończenia tematu rzeczownika żywotnego, przybiera w dopełniaczu liczby pojedynczej końcówkę *-a*. W ten sposób przez analogię do rzeczowników żywotnych końcówka *-a* pojawia się

³ Te trzy podstawowe grupy rzeczowników męskich nieżywotnych z końcówką *-u* w dopełniaczu liczby pojedynczej wyróżniają prawie wszystkie gramatyki opisowe języka polskiego.

⁴ Halina Satkiewicz zaznacza, że „formy oboczne z wykładnikiem formalnym *-a* mogą powstać pod wpływem dążenia do ekspresji” (*Kultura języka polskiego*, 1976: 160).

w rzeczownikach zbiorowych i materialnych, np.: *ułamka* analogicznie do *potomka*; *wapienia* analogicznie do *jelenia* itd.

Końcówka *-a* prawie bezwyjątkowo występuje też we wszystkich zdrobieniach, ponieważ sufiksy deminutywne są takie same zarówno dla rzeczowników nieżywotnych, jak i dla rzeczowników żywotnych. Tłumaczy to istnienie końcówki *-a* w dopełniaczu liczby pojedynczej w wyrazach, które z punktu widzenia semantyki powinny mieć końcówkę *-u*, np. *perkalika* / *perkaliku*, *imbirka* / *imbirku*, *brzeżka* / *brzeżku*, *gorsecika* / *gorseciku*.

Kryterium etymologiczne: pochodzenie wyrazów ma również wpływ na wybór końcówki. Wyrazy zapożyczone, które są już głęboko zakorzenione w polszczyźnie, podlegają działaniu tych samych tendencji co rzeczowniki rodzime. Leksemy zapożyczone, zwłaszcza kończące się na *-unek*, *-ot*, *-aż*, *-izm*, czyli z sufiksami wyrazów abstrakcyjnych, mają w dopełniaczu liczby pojedynczej tylko *-u*. Czasami występuje w ich formach wyrównanie analogiczne do form rzeczowników rodzimych. Tak się zachowują wyrazy z końcową częścią *-metr*, np. *kalorymetru* / *kalorymetra*, *manometru* / *manometra*, *gazometru* / *gazometra*.

W powyższych przykładach równoprawne końcówki *-u* i *-a* w dopełniaczu liczby pojedynczej mają dystrybucję identyczną i ich wybór zależy od nadawcy. Istnieje jednak nieduża grupa rzeczowników z końcówkami o dystrybucji komplementarnej w tym przypadku. Za pomocą takich końcówek sygnalizowane są różnice znaczeń. Jest tak w wypadku rzeczowników homonimicznych. Na przykład wybór końcówki związany jest z opozycją znaczenia żywotności (końcówka *-a*) i nieżywotności (końcówka *-u*), np.: *tenora* 'śpiewaka' — *tenoru* 'rodzaju głosu'; *cymbała* 'głupca' — *cymbału* 'instrumentu muzycznego'.

Różne końcówki mogą też informować o opozycji wyrazów należących do różnych klas semantycznych, np. konkret — abstrakt: *kasztana* 'drzewa i jego owocu' — *kasztanu* 'barwy'.

Klasa 2. Formy alternatywne niektórych rzeczowników męskoosobowych w mianowniku liczby mnogiej

Rzeczowniki męskoosobowe w mianowniku liczby mnogiej mogą mieć trzy końcówki fleksyjne: *-owie*, *-i/-y* i *-e*. O ich dystrybucji decyduje kilka kryteriów:

- a) kryterium semantyczne;
- b) kryterium fonetyczne;
- c) kryterium stylistyczne.

Wyodrębnienie poszczególnych grup ze względu na krzyżowanie się kryteriów jest w tym wypadku prawie niemożliwe.

Kryterium semantyczne: najbardziej „męskoosobową” jest końcówka *-owie*, ponieważ nie występuje w innych rzeczownikach niż męskoosobowe. Końcówka ta jest charakterystyczna dla pewnych grup semantycznych.

Przede wszystkim są to nazwy osób zajmujących różne stanowiska, nazwy wykonawców zawodów, stopni pokrewieństwa oraz tytuły (np. *konsulowie*, *wujowie*, *królowie* itd.) Poza tym, ze względu na czynniki morfologiczne i fonetyczne, końcówka *-owie* jako jedyna obejmuje wszystkie rzeczowniki męskoosobowe z sufiksem *-ek* (np. *nurkowie*, *wujkowie*) oraz rzeczowniki z tematem zakończonym na *-f* (np. *geografowie*, *etnografowie*, *szeffowie*).

Kryterium fonetyczne: wybór pozostałych dwóch końcówek rzeczowników męskoosobowych w mianowniku liczby mnogiej: *-i/-y* oraz *-e* jest zdeterminowany fonologicznie. Rzeczowniki o tematach miękkich i funkcjonalnie miękkich (oprócz rzeczowników z tematem zakończonym spółgłoską *-c*) oraz wszystkie rzeczowniki męskoosobowe na *-anin* mają końcówkę *-e* (np. *nauczyciele*, *rycerze*, *Amerykanie*), pozostałe zaś rzeczowniki o tematach twardych oraz rzeczowniki z tematem zakończonym na *-c* mają końcówkę *-i/-y* (np. *poeci*, *fizycy*, *wykładowcy*, *związkowcy*).

Męskoosobowa końcówka *-owie* wykazuje dużą ekspansywność i coraz częściej pojawia się jako forma oboczna w stosunku do pozostałych dwóch końcówek: do *-i/-y* i do *-e*. Niejednokrotnie formy z *-owie* są traktowane jako bardziej poprawne i charakterystyczne dla języka pisanego. W pewnych wypadkach z obocznością form *-owie* i *-i/-y* wiąże się zróżnicowanie stylistyczne, w innych zaś formy te są równoznaczne. Nie da się więc dokładnie określić rodzaju alternatywy. Przeważają jednak formy nie zróżnicowane stylistycznie (mające dystrybucję identyczną).

Prawie wszystkie rzeczowniki z tematem zakończonym na *-g* (a zwłaszcza na *-log*), nazywające specjalistów z różnych dziedzin naukowych, mogą przybierać formy podwójne (np. *geolodzy / geologowie*, *pedagodzy / pedagogowie*). Pomiędzy tymi formami istnieje nieduża różnica stylistyczna: formy z *-i/-y* są bardziej potoczne, z *-owie* zaś neutralne, obie końcówki można więc traktować jako równoprawne, czyli alternatywne.

Podobnie wśród rzeczowników kończących się na *-or*, *-er*, *-on*, *-un* są rzeczowniki przyjmujące obie formy jako równoznaczne (np. *profesorowie / profesorzy*, *kawalerzy / kawalerowie*). Pozostałe leksemy mogą mieć jedną z dwóch końcówek.

Inaczej wygląda sytuacja z rzeczownikami miękko tematowymi, gdzie w mianowniku liczby mnogiej dominuje końcówka *-e*. Ekspansywność końcówki *-owie* jest tu mniejsza niż wśród rzeczowników twar-dotematowych, rzadziej więc też występują końcówki alternatywne. Pojawiają się one tylko w odmianie rzeczowników z częstką *-mistrz*, np. *baletmistrzowie / baletmistrze*, *burmistrzowie / burmistrze*, *fechmistrzowie / fechmistrze*, *kapelmistrzowie / kapelmistrze*, *koncertmistrzowie / koncertmistrze*, *kuchmistrzowie / kuchmistrze*, *kwaterymistrzowie / kwaterymistrze*, *ochmistrzowie / ochmistrze*, *ogniomistrzowie / ogniomistrze*, *rotmistrzowie / rotmistrze*, *sztukmistrzowie / sztukmistrze*, *wachmistrzowie / wachmistrze*, *zegarmistrzowie / zegarmistrze*.

Kryterium stylistyczne: trzeba zaznaczyć, że większość rzeczowników męskoosobowych, zarówno twar-dotematowych, jak i miękko tematowych

z końcówką *-owie*, okazjonalnie może tworzyć nacechowany ekspresywnie wariant formy tego przypadku. Są to rzeczowniki najczęściej użyte pejoratywnie, z odcieniem pogardy, lekceważenia lub negatywnego ustosunkowania emocjonalnego. Nacechowaną końcówką rzeczowników twar-dotematowych będzie końcówka *-y/-i*, np. *studenci* — *studenty*, *profesorowie* — *profesory*, *biologowie* — *biolog*i, natomiast wśród rzeczowników miękkotematowych funkcję nacechowanej ekspresywnie końcówki pełni *-e*, np. *królowie* — *kró*le, *wodzowie* — *wod*ze. Ze względu na różnice stylistyczne można tu więc mówić jedynie o dystrybucji komplementarnej, wykorzystywanej do wyrażania stosunku mówiącego do określanej osoby.

Klasa 3. Formy alternatywne w mianowniku liczby mnogiej niektórych rzeczowników męskonieżywotnych

Rzeczowniki męskonieżywotne w mianowniku liczby mnogiej mają dwa wykładniki fleksyjne: *-y/-i* oraz *-e*. Ich dystrybucja jest zdeterminowana kryterium fonetycznym: *-y/-i* łączy się z rzeczownikami twar-dotematowymi, *-e* — z miękkotematowymi. Wyjątek stanowią nieliczne rzeczowniki męskonieżywotne pochodzenia obcego na *-ans*, przybierające pomimo twardego tematu w mianowniku liczby mnogiej końcówkę *-e*, np. *kwadranse*, *niuanse*, *pasjanse*. W języku jednak da się zauważyć tendencję do wyrównań form wyrazów na *-ans* zgodnie z powyższą regułą dotyczącą rzeczowników twar-dotematowych. W związku z tym wśród wyrazów tego typu pojawiają się formy oboczne, nieraz alternatywne, np.: *dystanse* / *dystansy*, *anonse* / *anonsy*, *ambulanse* / *ambulansy*, *awanse* / *awan-sy*, *bilanse* / *bilansy*, *dylizanse* / *dylizansy*, ale tylko: *konwenanse*, *dysonanse*, *rezonanse* (por. *Słownik poprawnej polszczyzny*, 1994) itp.

W odmianie rzeczowników nieżywotnych pojawia się niekiedy końcówka *-a*. Wychodzi ona z użycia, utrzymuje się jedynie jako końcówka oboczna w bardzo nielicznej grupie wyrazów, np. *koszty* / *koszta*, *interesy* / *interesa*, i jest traktowana jako forma przestarzała. Końcówka *-a* jako równoprawna z końcówką *-y* występuje jedynie w kilku leksemach: *akta* / *akty*, *organa* / *organy*. Podwójna końcówka tych rzeczowników służy do różnicowania znaczeń: np. *akty* to 'części utworu dramatycznego', *akta* zaś — 'dokumenty'.

Klasa 4. Formy dopełniacza liczby mnogiej niektórych rzeczowników męskoosobowych i męskonieżywotnych

Rzeczowniki męskoosobowe i męskonieżywotne w dopełniaczu liczby mnogiej przyjmują dwie końcówki, o których wyborze decyduje kryterium morfonologiczne. Rzeczowniki twar-dotematowe mają końcówkę *-ów* (oprócz niektórych zakończonych na *-anin*). Natomiast rzeczowniki o te-

matach miękkich i funkcjonalnie miękkich przybierają -y/-i, jednak zakres tej końcówki stopniowo się zmniejsza. Końcówka -ów wykazuje tendencje ekspansywne i przenika do odmiany miękkotematowej. W niektórych wypadkach występuje już jako wyłączna, w innych zaś — jako alternatywna.

Wyrazy, których temat kończy się na -c, -dz, wyrazy z sufiksem -icz oraz z cząstką -mistrz zawsze w dopełniaczu liczby mnogiej mają końcówkę -ów, np. *chłopców, widzów, dorobkiewiczów, zegarmistrzów* itd. Wśród tych rzeczowników formy oboczne z -y/-i nie występują. W grupie rzeczowników z tematem kończącym się na -j końcówka -ów pojawia się zdecydowanie częściej niż końcówka -i, np. *nastrojów, napojów, ustrojów, krajów* itd. Są też pewne rzeczowniki, które mogą mieć formy oboczne, przy czym formy z końcówką -i są nieraz odbierane jako przestarzałe, np.: *czarodziejów / czarodziei, dobrodziejów / dobrodziei, hultajów / hultai, lokajów / lokai, mazgajów / mazgai, naboju / naboji, olejów / olei, niepokojów / niepokoi, pokojów / pokoi, podbojów / podboi, postojów / postoi, przedpokojów / przedpokoi, rodzajów / rodzajai, rozstajów / rozstai, słoju / słoju, szachrajów / szachrai, urodzajów / urodzai, złodziejów / złodziei...*

Wśród pozostałych rzeczowników miękkotematowych w dopełniaczu liczby mnogiej występuje na ogół końcówka -i. Na przykład bezwyjątkowo tę formę przyjmują nazwy osób z sufiksem -iciel (np. *nauczycieli, doręczycieli, wielbicielu*), ale wśród innych rzeczowników z tematem na -l, pomimo że przeważa końcówka -i (np. *medali, koralu, hotelu*), obie końcówki występują nieraz jako alternatywne, np. *foteli / fotelów, skandali / skandalów*. Należą tu rzeczowniki: *automobil, badył, burdel, cykl, dekiel, dzięgiel, dżul, fotel, fenol, figiel, fortel, gol, hol, hotel, hycel, kadryl, kapitel, kasztel, kąkol, kisiel, koral, model, monopol, patrol, paszkwił, poliszynel, rydel, rygiel, skalpel, skandal, tiul, wentyl, żurnal...*

Obie wskazane końcówki można też spotkać wśród rzeczowników z tematami zakończonymi na -rz, -ż, -sz i -cz (oprócz -icz). Końcówka -ów jest w grupie tych rzeczowników mniej powszechna i odczuwa się ją jako książkową lub przestarzałą (np. *spawaczy / spawaczów, barszczy / barszczów, bagaży / bagażów, koszy / koszów, krzyży / krzyżów*).

Klasa 5. Formy rzeczowników osobowych z końcówką -a w mianowniku liczby pojedynczej o znaczeniu pejoratywnym

Ta grupa rzeczowników w dopełniaczu liczby mnogiej przyjmuje końcówkę -ów lub -Ø. O ich doborze decyduje kryterium znaczeniowe, ponieważ formy te niezupełnie są alternatywne. Końcówka -ów zawiera w sobie informację o płci osób „kryjących się” pod daną nazwą, np. formy *niezdarów, przybłądów* odnoszą się do mężczyzn, z kolei formy z końcówką -Ø: *niezdar, przybłąd* nie są nacechowane rodzajowo, mogą się odnosić zarówno do osób płci męskiej, jak też płci żeńskiej. Dotyczy to tzw. rzeczowników

dwurodzajowych typu: *ciamajda, ciemięga, fajtlapa, ględa, grzebała, kuter-noga, liczykrupa, łachudra, łazęga, maruda, mąciwoda, mądrala, niedojda, niedołęga, niedorajda, niezdara, niezgraba, oferma, pleciuga, płaksa, przy-błęda, safandula, szelma, szuja, ślamazara, wiercipięta, znajda, zręda.*

Klasa 6. Formy niektórych rzeczowników rodzaju żeńskiego w mianowniku liczby mnogiej

Niejednolitość form w mianowniku liczby mnogiej charakteryzuje pewną grupę rzeczowników rodzaju żeńskiego o tematach miękkich oraz funkcjonalnie miękkich, które w mianowniku liczby pojedynczej mają końcówkę zerową. W mianowniku liczby mnogiej występują dwie końcówki: *-e*, która jest właściwa wszystkim miękko tematowym rzeczownikom żeńskim, oraz *-y/-i*, która ma dosyć zawężony zasięg. Wśród rzeczowników, których temat kończy się na spółgłoskę stwardniałą, dominuje końcówka *-e*, np. *poręcze, potwarze, klacze*. Kończącą *-y/-i* w tej grupie mają tylko poszczególne rzeczowniki, np. *myszy, rzeczy*. Ekspansję końcówki *-e* da się zaobserwować również wśród rzeczowników miękko tematowych na *-ń*, np. *sienie, wonie, dłonie, przyjaźnie* (poza jednym leksemem, *pieśni*). Natomiast wszystkie rzeczowniki na *-ość*, a także kilka innych: *gęś, nić, odpowiedź, wypowiedź, podpowiedź, powieść, treść, część, korzyść, nienawiść, pierś, sieć* występują wyłącznie z końcówką *-i*. W pozostałych rzeczownikach miękko tematowych coraz bardziej upowszechnia się końcówka *-e*, co sprzyja powstawaniu form alternatywnych, np. *wsi / wsie, pieczęcie / pieczęci, garści / garście, zamiecie / zamieci, płcie / płci, postacie / postaci* i in. Powyższe pary leksemów mają tę samą wartość semantyczną i stylistyczną, można więc traktować je jako formy alternatywne (przy dystrybucji identycznej).

Klasa 7. Formy alternatywne w dopełniaczu liczby mnogiej niektórych rzeczowników miękko tematowych z końcówką *-a* w mianowniku liczby pojedynczej

Będą to przede wszystkim rzeczowniki zakończone na *-arnia, -ernia, -alnia*, które przybierają fakultatywnie w dopełniaczu liczby mnogiej końcówkę *-∅* lub *-i*, np. *kawiarni / kawiarni, młócarni / młócarni, kopalni / kopalni, gorzelni / gorzelni, cukierni / cukierni* itd. Formy z końcówką *-∅* nie raz są stosowane w języku mówionym do odróżnienia dopełniacza liczby pojedynczej od dopełniacza liczby mnogiej. W języku pisanim używa się ich rzadko. Taką samą oboczność końcówek w dopełniaczu liczby mnogiej *-∅*: *-i* mogą mieć żeńskie rzeczowniki obcego pochodzenia zakończone na *-ja* po spółgłosce, np. *pensji / pensyj, kolacji / kolacyj, lekcji / lekcyj*, ale w tych wypadkach formy z końcówką *-∅* są dziś nacechowane stylistycznie, uważane za książkowe, a nawet za przestarzałe.

Klasa 8. Formy izolowane

W liczbie pojedynczej wśród rzeczowników rodzaju męskiego istnieją poza tym nieliczne leksemy męskożywotne mające formy alternatywne. Są to leksemy typu *osioł*, *orzęł*, które mogą mieć w celowniku liczby pojedynczej obok końcówki *-owi*, właściwej większości rzeczowników męskożywotnych, rzadką końcówkę *-u*: *osłu / osłowi*, *orłu / orłowi*. Obie formy są poprawne i funkcjonują w języku jako alternatywne. Mimo to wariant z końcówką *-u* stopniowo zanika na korzyść wariantu z końcówką *-owi*.

Wśród rzeczowników rodzaju nijakiego na gruncie fleksji można wyróżnić jedynie dwa leksemy przybierające końcówki alternatywne: *oko* i *ucho*. Ich formy w dopełniaczu liczby mnogiej: *oczu / oczów*, *uszu / uszów* mają charakter wyjątkowy, nietypowy dla form dopełniacza pozostałych rzeczowników rodzaju nijakiego. Obie końcówki funkcjonują w polszczyźnie nadal jako równouprawnione. Końcówka *-u* w dopełniaczu liczby mnogiej jest uważana jednak za bardziej staranną, końcówka *-ów* zaś — za potoczną.

WNIOSKI

Wszystkie wyżej wymienione regularności są oczywiście cząstkowe. Form alternatywnych bowiem nie da się podporządkować ścisłym regułom.

Większość końcówek alternatywnych powstaje na skutek zażębiania się zasad decydujących o ich dystrybucji. Formy oboczne są też nieraz wynikiem pierwotnego błędu, który z czasem zostaje objęty normą fleksyjną i funkcjonuje w języku jako forma równorzędna. Niektóre formy alternatywne mogą się pojawiać pod wpływem analogii do form innych leksemów o podobnym lub takim samym znaczeniu lub o podobnej budowie.

Podsumowując, możemy wyodrębnić następujące grupy form alternatywnych. Ze względu na rodzaj dystrybucji formy alternatywne dzielą się na dwie grupy:

- 1) formy mające dystrybucję identyczną;
- 2) formy mające dystrybucję komplementarną.

Do grupy pierwszej należą:

— rzeczowniki męskonieżywotne z końcówką *-u* lub *-a* w dopełniaczu liczby pojedynczej;

— rzeczowniki męskożywotne typu *osioł* z końcówką *-owi* lub *-u* w celowniku liczby pojedynczej;

— rzeczowniki męskoosobowe na *-log*, *-or*, *-er*, *-on*, *-un* z końcówką *-owie* lub *-i/-y* oraz na *-mistrz* z końcówką *-owie* lub *-e* w mianowniku liczby mnogiej;

— rzeczowniki męskonieżywotne na *-ans* z końcówką *-e* lub *-y* w mianowniku liczby mnogiej;

— rzeczowniki męskonieżywotne na *-l* z końcówką *-i* lub *-ów* w dopełniaczu liczby mnogiej;

— rzeczowniki rodzaju żeńskiego miękkotematowe z końcówką *-y/-i* lub *-e* w mianowniku liczby mnogiej.

W drugiej grupie podział jest bardziej skomplikowany. Wśród form mających dystrybucję komplementarną można wyróżnić dwie podgrupy, ze względu na pełnione przez nie funkcje:

1) formy służące do różnicowania znaczeń:

— końcówka *-u* lub *-a* w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników homonimicznych rodzaju męskiego;

— końcówka *-a* lub *-y* w mianowniku liczby mnogiej rzeczowników męskonieżywotnych;

2) formy służące do różnicowania stylów:

— końcówki *-owie*, *-i/-y* lub pejoratywne *-y/-i* mianownika liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych;

— końcówka *-i/-y* lub *-ów* w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników rodzaju męskiego na *-j*, *-sz*, *-rz*, *-cz*, *-ź*;

— końcówka *-i* lub *-Ø* w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników rodzaju żeńskiego na *-arnia*, *-ernia*, *-alnia*;

— końcówka *-ów* lub *-u* w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników rodzaju nijakiego: *oko*, *ucho*.

Bibliografia

- Encyklopedia języka polskiego*, 1994, (red.) S. Urbańczyk, Wrocław.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, 1984, (red.) R. Grzegorzczakowa, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa.
- Mała encyklopedia powszechna*, 1995, Warszawa.
- Mały słownik języka polskiego*, 1969, (red.) S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, Warszawa.
- H. Satkiewicz, 1986, *Odmiana wyrazów*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. 1, Warszawa, s. 124-300.
- Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, 1958-1986, (red.) M. Szymczak, Warszawa.
- Słownik poprawnej polszczyzny*, 1994, (red.) W. Doroszewski, Warszawa.
- A. Tarski, 1994, *Wprowadzenie do logiki i do metodologii nauk dedukcyjnych*.
- J. Tokarski, 1973, *Fleksja rzeczowników*, Warszawa.

The Notion of Alternative and the Inflection of Nouns

Summary

The article consists of two parts. There is a description of the notion of alternative compared with the notion of linguistic distribution in the first part. The

second one aims at providing a description of cases of alternative in the inflection of nouns. In the area of inflection forms staying in the complementary or identical distribution are considered to be alternative forms. Nouns fall into eight categories that can acquire alternative forms in different cases. They are usually the result of correlation of different criteria that influence their distribution. Irregular forms can also result from the initial mistake, which in time belongs to the inflectional norm and functions as any other form in the language. Certain forms may appear influenced by an analogy to the forms of other lexems of a similar or identical meaning or of a similar structure.

The editor

Rafał Zimny
(Bydgoszcz)

OPOZYCJA SWÓJ — OBCY W JĘZYKU WLEPKARZY

W poprzednim artykule poświęconym socjolektowi wlepkarskiemu (Zimny 2002) opisywałem jego uwarunkowania społeczno-kulturowe, a ponadto mechanizmy samoidentyfikacji i autokreacji charakterystyczne zarówno dla wlepkarzy działających w pojedynkę, jak i dla grup wlepkarskich. Wydaje się, że językowe świadectwa działalności środowisk wlepkarskich upoważniają do ujmowania tej grupy społecznej w kategoriach *wspólnoty*. W niniejszym artykule stawiam sobie za cel opisanie za pomocą kulturowej opozycji SWÓJ — OBCY struktury tej wspólnoty. Następujące dalej rozważania uzupełnią zatem — mam nadzieję — narysowany we wcześniejszym artykule obraz świata i system wartości obowiązujący w środowisku wlepkarzy. W podsumowaniu kończącym niniejszy szkic staram się ukazać, w jaki sposób język wlepkarzy funkcjonuje w społecznym świecie znaków, oraz odsłonić źródła tożsamości językowej kreatorów dyskursu wlepkarskiego.

STRUKTURA WSPÓLNOTY WLEPKARSKIEJ

Spółeczność wlepkarska jak każda wspólnota organizuje się według kulturowej opozycji SWÓJ (SWOJE, SWOJSKIE) — OBCY (WRÓG). O konstytutywnej dla powstawania rozmaitych wspólnot roli tej opozycji pisano już wielokrotnie (ostatnio np. Bauman 1996), nie wdaję się więc w szczegółowe referowanie tej problematyki. Zamierzam tu tylko pokazać, jakie obszary w swoim dyskursie wlepkarze obejmują jednym bądź drugim członem opozycji.

Zaczynam od przedstawienia zakresu kategorii *o b c y c h* (*w r o g ó w*), ponieważ uczucia negatywne wytwarzają silniejsze więzi wewnątrz-wspólnotowe. Wyraźnie zdefiniowana kategoria wroga ułatwia konsolidację i likwiduje niepokój poznawczy wewnątrz wspólnoty. Oczywiście, w przypadku wlepkarstwa wróg jest wykreowany, a wrogość nie ma znamion agresji, gdyż wlepkarstwo to żywioł zabawy, dyskurs świadomie niepoważny.

Największym wrogiem wlepkarzy jest z r y w a c z wlepek. Symbolizuje on siłę destrukcji, niszczącą podstawę wspólnoty wlepkarskiej. Jeden z wlepkarzy w następujący sposób żartobliwie zdefiniował zrywacza: *Osobnik o bardzo niskim ilorazie inteligencji, wykazujący się wrodzonym wandalizmem i brakiem jakichkolwiek predyspozycji do samodzielnego działania. Najprawdopodobniej nie jest w stanie przeczytać do końca tej ulepki [Z].* Zbudowanie quasi-definicji jest tu zabiegiem pomniejszającym zrywacza, sugeruje, że zrywacze to swego rodzaju gatunek (w sensie taksonomicznym) człowieka, mogący podlegać naukowemu opisowi. Zrywaczowi w myśl przytoczonej definicji nie przysługuje miano człowieka — jest właśnie *osobnikiem*, nie jednostką. Zrywanie wlepek traktuje się w tej subkulturze jak „przestępstwo”, którego się nie wybacza: *W programie „Wybacz mi” [znany program telewizyjny] Jan P. przeprosił wszystkich wlepkarzy za zrywanie ulep. NIKT MU NIE WYBACZYŁ [L].*

Wlepkarze prześcigają się w wymyślaniu różnych sposobów negatywnego wartościowania zrywacza. Wykorzystują m.in. tytuły popularnych filmów: *Zrywacze! Your mission impossible* [nawiązanie do tytułu filmu sensacyjnego *Mission impossible* [MD] oraz — najczęściej — i k o n y kultury masowej, np. postać Gargamela, złego czarownika z telewizyjnej dobranocki *Smurfy*, który mówi: *Jak ja nie cierpię zrywaczy ulepek [AS]*, postać Lorda Vadera z filmu *Gwiezdne wojny* mówiącego: *Zrywając ulepki i ty możesz przejść na ciemną stronę mocy [ciemna strona mocy — w ww. filmie symbol zła] [D]*; twarze z komiksów typu *manga*¹, którym towarzyszą teksty potępiające zrywaczy i zrywanie: *Znowu zrywają! [E]*; *I co? Będziesz jeszcze zrywał? [E]*; osobę Rogera Moore'a, odtwórcy roli Jamesa Bonda, kierującego w stronę czytającego pistolet: *Nawet o tym nie myśl zrywaczu [D]*; postać Freddiego Krügera, wampira ze słynnego horroru *Koszmar z ulicy Wiązowej*, mówiącego: *Uprzejmie prosimy nie odrywać ulepek [R]*.

Autorzy wlepek skierowanych przeciwko zrywaczowi i zrywaniu uciekają się także często do i n w e k t y w², czasem wulgarnych: *Keep bus tidy!* [+ piktogram pokazujący wrzucanie zrywacza do kosza, nawiązujący do rysunku umieszczanego z napisem *Keep your country tidy* na puszkach z napojami] [D]; *Zrywacze tylko na smyczy [D]*; *Autobusy MZK posia-*

¹ *Manga* to nazwa pewnego stylu rysunku komiksowego, wymyślonego przez Japończyków jeszcze w XIX wieku, ale rozwiniętego w Japonii po drugiej wojnie światowej. Styl ten zyskał niezwykłą popularność w ogólnoswiatowej kulturze masowej w latach osiemdziesiątych XX wieku. Cechą charakterystyczną *mangi* są twarze z nieproporcjonalnie wielkimi oczami, wyrażającymi silne emocje. Obecnie popularne są także filmy typu *anime* — adaptacje *mangi*. Podstawowe informacje o *mandze* i *anime* czerpię z artykułu Mirosława Filiciaka (1999). Wykorzystanie *mangi* w celu zdyskredytowania zrywaczy podkreśla siłę uczuć negatywnych wlepkarzy wobec zrywaczy.

² Za Ewą Kołodziejek (1994: 70) za inwektywy uważam „wszystkie zachowania mające na celu obrażenie, zlekceważenie, znieważenie człowieka lub grupy osób”.

dają kontrolowaną strefę zgniotu. Są nią zrywacze [nawiązanie do terminologii motoryzacyjnej] [JSC]; *Ja jestem wlepka i się nie chwale. Jesteś zrywaczem to wal się pedale* [JSC]; *Zamiast zdrapywać wlepki lepiej zdrapuj strupy ze swej dupy* [KD]; *Wlepa dla zrywacza-debila. To pomoc dla ciebie idioto* [+ rysunek strzałki wskazującej na narysowany zagięty róg wlepki] [L]; *Ilu zrywaczy trzeba by zerwać tą wlepkę? 100! Jeden trzyma, a reszta ciągnie autobus* [L]; *Nie masz co robić z palcami? Podłub w nosie swojemu koledze* [MD], *Zrywacze na Madagaskar* [nawiązanie do hasła Marca 1968, np. *Syjniści do Syjamu*, później wielokrotnie parodiowanych, np. *Ziemia dla ziemniaków, Księża na księżyc*, m.in. przez Pomarańczową Alternatywę] [P]. Posługiwanie się inwektywami wzmacnia „ja” wlepkarza, pozwala na chwilową ucieczkę od poczucia zagrożenia dzięki osiągnięciu tymczasowej przewagi nad wrogiem (więcej o tym: Kołodziejek 1994).

Inna strategia odbierania „mocy” wrogowi polega na jego ośmieszeniu, umieszczeniu zrywacza w kontekście pomniejszającym jego negatywne oddziaływanie, toteż często wlepki „antyzywaczowe” (słowo wynotowane z internetowych list dyskusyjnych wlepkarzy) nastawione są na dowcip, żart: *Nie zrywać przed 30.02.2002* [D]; *Zerwanie tej wlepki równoznaczne jest z odbyciem z nią stosunku* [DOC]; *Kaczka zrywaczka* [D]; *Zrywacze proszeni są o zajmowanie miejsc na zewnątrz pojazdu; Wszyscy to robicie. Ogólnopolska akcja zapobiegania zrywaniu wlepek* [nawiązanie do kampanii reklamowej promującej bezpieczny seks, slogan przewodni brzmiał: *Wszyscy TO robicie*] [JSC]; *Tearing off stickers causes fatal diseases. Vleppers underground government warning* [nawiązanie do napisów ostrzegawczych umieszczanych zgodnie z ustawą na paczkach papierosów, np. *Palenie papierosów powoduje raka*; anglojęzyczna wersja podobnych napisów jest jednym ze znaków parodiowania normatywnego ładu] [JSC]; *One race Wlepka race. Niszcz zrywaczy* [nawiązanie do znanego hasła antyrasistowskiego *One race — human race*] [MD]; *Pilem, palilem, zrywałem* [+ rysunek ludzkiego szkieletu] [AJS]; *Adam i Ewa też zrywali i zobacz co za to dostali* [+ rysunek ogryzka od jabłka] [L].

Obiektem drwin wlepkarzy jest też tzw. k a n a r (negatywna ocena zawarta jest już w doborze nazwy), czyli kontroler biletów. Stanowi on dla wlepkarzy symbol „ucisku” ze strony zorganizowanej społecznej struktury, egzekwuje bowiem obowiązek posiadania ważnego biletu na przejazd. Brak biletu dla wlepkarza jest cnotą, czuje się on w obowiązku protestować w ten sposób przeciwko hierarchii *societas* (więcej o rozróżnieniu *societas — communitas* zob. w artykule poprzednim: Zimny 2002). Podkreślić należy jednak po raz kolejny, że mamy tu do czynienia z zachowaniem nie na serio — wlepkarze raczej usiłują wykreować taki swój obraz, niż rzeczywiście zachowują się we wskazany sposób. Przykłady wypowiedzi pozytywnie wartościujących brak biletu: *Skasuj wlepkę przed użyciem (zamiast biletu)* [DO]; *Nie mam biletu. Pchła Szachrajka* [DO].

Podstawowym środkiem negatywnej charakterystyki kanara w tekstach wlepkarzy jest litota, objawiająca się poprzez: animalizację,

zmniejszenie rzeczywistej wielkości oraz pomniejszające przedstawienie możliwości intelektualnych *kanara*. W niektórych wypowiedziach mamy do czynienia z kombinacją tych technik. Oto przykłady:

a) *a n i m a l i z a c j a*: *Uważaj na wściekłe krowy... i kanary* [AJS]; *Bileciki do kontroli!* [+ rysunek mówiącego to Tytusa, małpy z serii komiksów Henryka Chmielewskiego *Tytus, Romek i Atomek*]; *Trutka przeciw kanarom wyłożona* [+ fotografia ostrzeżenia o treści *Trutka przeciw szczirom wyłożona*, wywieszanego w kamienicach; autor zamienił wyraz *szczirom* na *kanarom*] [J]; *Kanarki to takie małe ptaszki* [tu negatywne wartościowanie wspierane jest dodatkowo przez potoczne znaczenie słowa *ptaszek* 'członek męski'] [JSC]; *Uwaga!!! Zły kanar* [trawestacja treści wywieszki ostrzegającej przed złym psem] [R];

b) *z m n i e j s z e n i e w i e l k o ś c i*: *Bileciki do kontroli* [słowa wypowiedane przez zamkniętego w klatce kanarka];

c) *p o m n i e j s z a j ą c e p r e d s t a w i e n i e m o ż l i w o ś c i i n t e l e k t u a l n y c h*: *Dzień dobry! Bilety do kontroli!* [słowa wypowiedane przez kontrolera biletów] *A mówią że idiotami są policjanci* [komentarz autora wlepki] [DRO]; *Kanar miesiąca* [+ rysunek twarzy zbudowanej z męskiego członka i jąder] [F]; *Jeśli nikt cię nie lubi, nic nie umiesz, masz wredną gębę i masz wesołe zdjęcie* [rysunek zdjęcia rentgenowskiego klatki piersiowej], *zostań kanarem* [F]; *Gdy kanar dorwie cię na braku biletu — zacznij podskakiwać i śpiewać ele-mele-dutki. Po chwili cały zarumieniony odejdzie* [KD].

Przykładem połączenia wszystkich wymienionych sposobów może być następująca wypowiedź: *Kanar: mały ptaszek, duża klatka* [+ wizerunek małego kanarka w klatce] [AJS].

Jako wroga wlepkarze postrzegają także tzw. *dresiarza* (lub *dresa*). *Słownik slangu młodzieżowego* następująco definiuje dresiarza: 'o chłopaku noszącym dresy, adidas, skórzaną kurtkę (ubiór może być markowy lub podrabiany), kolczyk w uchu' (Czeszewski 2001: 56). Inne współczesne źródła leksykograficzne w ogóle nie notują tego słowa. Zacytowana definicja nie uwzględnia jednak dwóch istotnych składników znaczenia tego wyrazu: po pierwsze, *dresiarz* to określenie pejoratywne; po drugie, *dresiarz* jest agresywny, skłonny do bijatyki, lubi przemoc. Dopiero tak pojmowany dresiarz wzbudza niechęć wlepkarzy: *Rób swoje o ile nie zrywasz i nie jesteś dresiarzem* [L]; *Dresa do sedesa* [+ piktogram przedstawiający sylwetkę ludzką wrzucającą logotyp firmy Adidas do sedesu] [C]; *Dresiarzu! Najwyższy czas zacząć się ucztowieczać* [+ wizerunek małpy] [J]; *Pszczółka Maja nie nosiła dresów* [J]; *Producenci dresów. Ludzie ludziom zgotowali ten los* [przywołanie motta do Medalionów Zofii Nałkowskiej, obowiązkowej lektury szkolnej] [DO]; *Panów w dresach uprzejmie prosi się o zajmowanie miejsc siedzących na zewnątrz autobusu* [AN]; *Erase Komбат — Valka z dresami* [aluzja do nazwy cyklu gier komputerowych *Mortal Komбат*] [E]; *Bo miał trzy paski* [+ fotografia pobitego mężczyzny; aluzja do cyklu reklam społecznych wymierzonych przeciwko

przemocy domowej, każdy slogan tej kampanii oparty był na zdaniu przyczynowym rozpoczynającym się spójnikiem *bo*, np. *Bo zupa była za słona* + fotografia pobitej kobiety] [P]; *Las Maquinas de la Muerte* [+ fotografia tramwaju, aluzja do tytułu płyty Kazika]. *Dla dresiarzy: maszyny śmierci* [C]; *Ta wlepka propaguje przemoc* [wlepka, której obwódkę stanowi rząd czerwonych serduszek].

Oprócz omówionych wyżej zrywacza, kanara i dresiarza kategoria wroga w dyskursie wlepkarskim obejmuje jeszcze szereg instytucji przynależących do modelu opresywnej *societas*. Wrogość (lub raczej — niechęć) wobec nich deklarowana jest jednak jednostkowo. Poniżej wymieniam przykłady instytucji postrzeganych negatywnie:

a) szkoła / szkolnictwo: *Minister zdrowia ostrzega: Szkoła albo zdrowie. Wybór należy do ciebie* [parodia ostrzegawczych napisów na pudełku papierosów] [DO]; *Szkoła? Nie chodzę. Wakacje 99* [D]; *Szkoła. Ludzie ludziom zgotowali ten los* [AL]; *Ziemia jest płaska. Kopernik to pedał* [AL]; *Nauka racjonalnym zwierzęciem* [+ rysunek przedstawiający Arystotelesa] [AL];

b) policja: *3 rzeczy których naprawdę nienawidzę: kanary, policja, TP SA* [AN]; *997 — Szał Pał* [DOC]; *Tak prywatyzacji policji. Znerwicowana lewatywa* [C];

c) Telekomunikacja Polska SA: *Łączy nas coraz więcej; To ludzka rzecz pogadać* [obie wypowiedzi to przeniesione do nowego kontekstu hasła reklamowe TP SA, towarzyszy im rysunek przydrożnej tablicy informującej, że najbliższy telefon znajduje się w odległości 174 kilometrów] [AL];

d) kler: *Mamo!* [okrzyk wznoszony przez trzy pingwiny na widok zakonnicy; sl. pingwin 'zakonnica' (Czeszewski 2001: 201)] [C]; *Ratuj pingwiny — dawaj na tacę;*

e) sieć restauracji McDonald's: *Licencja na zabijanie; Fuck-Donald's; McDonald's McDeath's* [wszystkim wypowiedziom towarzyszy logotyp McDonald's, czasem charakterystycznie przekształcony] [DRO];

f) firma komputerowa Microsoft: *Microsoft* [wizerunek logotypu] *Zwalczaj nieudane oprogramowanie* [MD];

g) „oni”: *Nie ufaj nikomu! Oni są wszędzie! Uważaj! Być może siedzi on tuż za tobą!* [MD].

Jak można przypuszczać, niechęć do TP SA wynika z monopolistycznej pozycji tej firmy na rynku połączeń z Internetem, Microsoft nie cieszy się dobrą opinią, bo wielu internautów uważa produkty koncernu za nieudane. „Oni” z kolei to prawdopodobnie nawiązanie do popularnego filmu *Z archiwum X*, którego fabuła skupia się na poszukiwaniu śladów obecności na Ziemi istot pozaziemskich, tzw. *aliens* (obcych). Być może też jest to aluzja do języka propagandowego, w którego analizach wielokrotnie wskazywano na dychotomię MY — ONI.

To, co s w o j e, uznawane jest w obrębie każdej wspólnoty za coś danego z góry, oczywistego, nie wymagającego definiowania i określania się

wspólnoty. Również osoby uznawane za swoje nie budzą niepokoju poznawczego, są „tacy jak my”, więc można im przypisać ten sam zestaw cech, który samemu się posiada. To obcy wymagają dookreślenia i to obcy pozwalają wspólnocie zakreślić jej granice. Mimo to reprezentacja członu SWÓJ jest w dyskursie wlepkarskim także silnie rozbudowana. Można w tym widzieć akt manifestacji tożsamości grupowej (opartej na kryterium pokoleniowym).

Zabiegi „włączające” w obręb wspólnoty charakteryzowałem we wcześniejszym artykule (Zimny 2002), omawiając mechanizmy samoidentyfikacji i autokreacji. Teraz skupię się więc na pokazaniu zakresu kategorii SWÓJ/SWOJE w tekstach wlepkarzy.

Swoi to przede wszystkim inni wlepkarze. Wypowiedzi dotyczące stosunków wewnątrzgrupowych pozytywnie ewaluuja działalność innych członków grupy, ale na pierwszy plan wysuwają się wypowiedzi dodatnio wartościujące całą wspólnotę: *Popierasz kulturę? Popierasz nas — wlepkarzy* [DOC]; *Deszczowy dzień / czy noc mroźna / na nas zawsze liczyć można / VLEPKARZE* [DOC]; *Nie chcesz być skinem ani dresiarzem więc razem z nami zostań wlepkarzem* [R].

Niektóre wypowiedzi wlepkarzy dotyczą etykiety zachowania wewnątrzgrupowego: *JSC szacunkiem darzy wszystkich bydgoskich wlepkarzy; No ładnie... Postaraliście się chłopcy... I nawet jest trochę „Southparku”... [ocena jakości strony internetowej] PS. A propos: RULES — nie miej mi tego za złe, ale ja też robię wlepy z „Southparkiem”... Nie widziałem twoich do 9.03.2000 a moje powstały 3.03.2000 (to żebyś mnie nie posądzał o ściąganie)* [wypowiedź wlepkarza o pseudonimie Erase na stronie internetowej bydgoskich wlepkarzy: www.wlepformacja.prv.pl]; *Wlepki można też umieszczać w wielu miejscach [...] najczęściej mocno uczęszczanych np. na przystankach (lecz pod żadnym pozorem na rozkładach jazdy autobusów bądź tramwajów) [podkr. R. Z.], budkach telefonicznych, przejściach podziemnych lub głównej siedzibie MZK — Miejskich Zakładów Komunikacji w Bydgoszczy heheheh... Ogólna zasada brzmi: wlepić tam, gdzie będzie ona się rzucała w oczy, ale tak by nie można było jej łatwo zerwać (to jest chyba logiczne...)* [wypowiedź zamieszczona przez autora strony internetowej bydgoskich wlepkarzy]; *We wlepkarstwie nie istnieją jakieś bardziej zorganizowane struktury ani nie ma żadnych spisanych zasad. O tym, że nie wolno zrywać i nie wypada zalepić cudzych prac, choćby były maksymalnie denerwujące, wie każda lepiąca osoba* [wypowiedź wlepkarza Dżepetta zamieszczona na jego stronie internetowej].

Najbardziej wyrazistym językiem społecznym, z którym utożsamiają się wlepkarze, jest socjolekt hiphopowy. Utożsamienie to przejawia się choćby poprzez rymowany³ charakter tekstów niektórych wlepek:

³ Rymowanie jest jednym z elementów wyróżniających socjolekt hiphopowy. Zob. Sawaniewska-Moch, Moch (2000).

*Vlepiam i rymuję bo dobrze się z tym czuję [NA]; W Bydgoszczy każdy o wlepkę się troszczy [DOC]; Hip hop non stop. Hasło znane lecz nie przestrzegane [DOC]; No rock, no pop only hip hop [E]; XXXerowanie⁴ ręce brudzi JSC nie chce znać takich ludzi; Co Bydgoszcz krzyczy? Podziemie się liczy [KD]. Czasem związek z subkulturą hiphopową jest deklarowany *expressis verbis*: *Bydgoska scena hip-hopowa* (wszystkie składy rymujące: *Kloszard, Lodziarz, Szary, NLB, Diaspora, Syriusz, Prowokacja, Miasto Grubasów, TST* itp.) zdecydowanie odcina się od fikcyjnych hip-hopowców dla których hip-hop to rewia mody i krojenie stabszych braci. *Mamy was w dupie — jesteście burakami. Baza hip-hop Bydgoszcz. Siła zjednoczenia [KD⁵]; Siła jedności — siła zjednoczenia. Brat chroni brata — w imię podziemia. Siła hip-hopowego podziemia. BAZA HIP-HOP BYDGOSZCZ [JSC]; Oni nas popierają a my ich czyli Unique Style [chodzi o znany warszawski zespół hiphopowy Molesta]. Grupa Unique Style swój związek z subkulturą hiphopową potwierdza ponadto przez rozklejanie wlepek przedstawiających typowe hiphopowe graffiti, tzw. *tagi*. O związkach z hip hopem świadczą też wypowiedzi podkreślające znaczenie stroju: *Nadchodzą w kapturach, nie w wąskich rurach. Vlepkoholicy z Fordon dzielnicy* [hip-hopowcy ubierają się w bardzo swobodne ubrania: czapeczki baseballowe, luźne spodnie, sportowe obuwie — przyp. R.Z.] [JSC]; *Tak to on* [+ rysunek młodzieńca na desce skateboardowej, ubranego w luźny strój; hiphopowcy sympatyzują z subkulturą tzw. *skejtów*: młodych ludzi jeżdżących na desce skateboardowej] [AJS].**

W obszarze tego, co swoje, wlepkarze umieszczają także tzw. *miękkie narkotyki* (zwłaszcza marihuanę). Wiele wlepek dotyczy tego tematu: *Mała rzecz... a cieszy* [+ rysunek liścia marihuany] [AJS]; *Zielonej drogi* [KD]; *To alkohol powoduje agresję, a nie blanty — więc zalegalizować to palanty* [*blant* 'ręcznie skręcony papieros zawierający marihuanę' (Czeszewski 2001: 14)] [KD]; *XXXV LO im. Bolesława Luza* [+ wizerunek Bolesława Prusa palącego ogromnej wielkości tzw. skręta, prawdopodobnie z marihuaną] [K]; *Chcesz mieć dobrą fazę? Blant* [napis przypominający logo hipermarketu Géant] [K]; *LL (legalizacja liścia)* [NA]; *Nie wszystkie liście palą się tak samo* [+ rysunek liścia marihuany] [AL]. Tzw. *t w a r d e n a r k o t y k i* spotykają się jednak ze zdecydowanym potępieniem: *Dożytki '99. Święto narkomanów* [+ rysunek strzykawek przypominających kłosa; aluzja do wyglądu pola makowego i ludowego święta dożynek kończącego letnie zbiory] [AL]; *Babcia mówiła, że kompocik jest zdrowy* [+ rysunek strzykawki] [R].

Przedmiotem znajdującym się w centrum obrazu świata kreowanego przez wypowiedzi wlepkarzy, a więc tym samym należącym do obszaru tego, co swoje / swojskie, jest... *a u t o b u s* (żartobliwie zwany także *au-*

⁴ *Kserować* w socjolekcie hiphopowym znaczy 'powielać, powtarzać'. Zob. tamże.

⁵ KD (Kloszard) to bydgoska grupa hiphopowa, która uprawia również wlepkarstwo.

topkiem), rzadziej tramwaj. Wypowiedzi wlepkarskie kreują nawet swoistą „mitologię autobusową”, która cechuje się tym, że jest z definicji (świadomie?) niepoważna⁶. Wlepkarze o autobusie mówią za pomocą litoty — pomniejszają go. Pomniejszenie to nie ma jednak charakteru szyderczego, jest pełne humoru, dobrotliwe, można by rzec nawet, że autobus jest przez wlepkarzy traktowany jak „dobry kumpel”, o którego wadach wiemy wszystko, mimo to nie przestajemy go lubić. Jeden z wlepkarzy wkleił nawet wlepkę następującej treści: *Wybrane z mitologii by ZTM⁷: Ikarus szybując po niebie niczym jakiś Neoplan, podfruwając za blisko Solarisa roztopił sobie wosk ze skrzydeł i gdy spadał to Jelczał⁸* [FL]. W niemal każdym analizowanym przeze mnie zespole wlepek danej grupy wlepkarskiej występują teksty dotyczące środków miejskiego transportu publicznego, w których autobus i wszystko, co się z nim w przestrzeni skojarzeniowej wiąże (kierowca, przystanek, tekstosfera, zakład publicznego transportu, pasażerowie, linie autobusowe i tramwajowe itd.), to dla wlepkarzy przedmioty o swoście „kultowej” randze.

Myślę, że można tu mówić o swoistym odwróceniu ważnej w kulturze figury drogi (zob. Sulima 2000: 84-89). Wlepkarze to uczniowie i studenci, codziennie autobusami i tramwajami przemierzający miasto w drodze do szkoły, na uczelnię, do pubu, do rodziny, do przyjaciół. Przemieszczanie się środkami miejskiej komunikacji nieodłącznie towarzyszy ich powszedniej aktywności, są oni w dużym stopniu zależni od rozkładu jazdy, układu tras komunikacyjnych w mieście, cen biletów itp. Każda niemal funkcja życia wlepkarza wiąże się z przemieszczaniem się autobusem lub tramwajem w obrębie miasta. Jednakże przemieszczanie to trudno nazwać drogą, gdyż odbywa się w przestrzeni zamkniętej, zorganizowanej, poddanej rygorom *societas*, wzdłuż trasy wytyczonej przez reprezentantów struktury. Ruch ten nie ma więc walorów poznawczych, nie dostarcza satysfakcji estetycznej, radości bycia w drodze. Nie jest też linearny (zakładający zmienność), lecz kolisty, powtarzalny, ma więc wymiar pragmatyczny, a nie egzystencjalny. Wyjaśnia to, dlaczego „mitologia autobusowa” jest z gruntu niepoważna: stanowi bowiem formę

⁶ Wypowiedzi wlepkarzy w Internecie świadczą moim zdaniem o zabawowym, opartym na przedrzeźnianiu, charakterze tej subkultury. Niewielu wlepkarzy traktuje wlepkarstwo jako swoistą „misję”. Celem większości z nich jest propagowanie ulubionych tekstów kultury, np. muzyki hiphopowej, „kultowych” filmów (np. *Southpark*), komiksów (*manga*, *anime*), czy po prostu nieskrępowana radość ekspresji.

⁷ Wlepkarze często przywołują skróty nazw miejskich przewoźników. Z uwagi na to, że nazwy te są różne w poszczególnych miastach, podaję tu ich pełne brzmienia: ZTM = Zakład Transportu Miejskiego, MZA = Miejskie Zakłady Autobusowe, MZK = Miejskie Zakłady Komunikacyjne, ZDMiKP = Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej.

⁸ W tekście tym występują cztery nazwy marek autobusów komunikacji miejskiej jeżdżących po ulicach polskich miast: Ikarus (najstarszy, najmniej wygodny), Neoplan, Solaris, Jelcz.

ucieczki od zamknięcia, namiastkę wolności i niezależności od struktury poprzez odwrócenie semiotycznego statusu autobusu — miast symbolem zamknięcia staje się on znakiem wykreowanej wolności: galerią sztuki, Hyde Parkiem, namiastką (kontrolowanego) chaosu w uporządkowanym świecie. Stąd też odwrócona mityzacja autobusu: przemianowanie go z przedmiotu o funkcji „zamykającej” na przedmiot o funkcji *quasi-sakralnej*.

W wymiarze szczegółowym przejawia się to w tekstach wlepkarzy na kilka sposobów. Wlepki traktują z ironią lub sarkazmem o wszystkich typowych w a d a c h autobusów i tramwajów miejskich:

a) *niepunktualność*: *Nie daj się robić w konia! Pojazdy MZK rzadko kursują według obowiązującego rozkładu jazdy* [J]; *Czekam na autobus — zawiadomcie rodzinę* [R]; *Zawsze będę czekać na ciebie* [+ rysunek autobusu] [D]; *W martwym punkcie* [+ wizerunek słupka przystankowego rzucający cień w postaci krzyża] [D]; *Autobus trochę się spóźnia* [+ wizerunek kości człowieczych obok przystanku] [D];

b) *nieżyczliwość kierowców, nie czekających na pasażerów*: *Nie płacz, kiedy odjadę — Tramwaj* [DOC];

c) *zły stan techniczny*: *Las Maquinas de la Muerte* [+ wizerunek tramwaju] [C]; *Jelcz Ikarus Neoplan w Trójkacie Bermudzkim* [DRO]; *Nie kaszł kiedy odjadę* [+ wizerunek odjeżdżającego w kłębach dymu autobusu] [DRO]; *Cichy ekologiczny autobus* [+ rysunek autobusu w kłębach dymu] [Z]; *ZDMiKP informuje: już wkrótce autobusy będą dostępne wyłącznie w Internecie* [US].

Sam autobus (lub tramwaj) jako przedmiot „czci” bywa też tematem wielu wlepek: *In Bus we trust* [+ rysunek wstęgi, na której umieszczony jest napis, aluzja do wyglądu banknotów dolarowych, na których widnieje napis *In God we trust*] [D]; *Mikrobus* [+ rysunek pomniejszonego autobusu pod lupą] [D]; *Nasz obiekt pożądania* [+ rysunek autobusu] [JSC]; *Co to jest? Autoironia* [+ fotografia autobusu Jelcz] [L]; *Ten tramwaj został dotknięty ciemną stroną mocy* [aluzja do filmu *Gwiezdne wojny*, w którym ciemna strona mocy symbolizuje zło]; *Neoplan — the longest bus in Warsaw* [+ rysunek nadmiernie długiego autobusu] [C].

Wlepkarze ulubili sobie szczególnie autobusy węgierskiej marki *Ikarus*, być może dlatego, że stanowią one z reguły większość taboru w danym mieście, są najstarsze, najbardziej niewygodne i hałaśliwe, najbardziej nieprzyjazne środowisku naturalnemu, często się psują, poruszają się ze zbyt małą prędkością. Toteż teksty wlepek umieszczają *Ikarusa* w takich kontekstach, które ośmieszają tę markę autobusu: *Wakacje z Ikarusem, MZA Travel* [+ wizerunek *Ikarusa* na bezludnej wyspie] [DR]; *Wjedź Ikarusem w XXI wiek, Ikarusem do Europy* [+ wizerunek *Ikarusa* wpisanego w godło Unii Europejskiej]; *Ikarus to jest życie* [MD]; *Teraz Ikarus dłuższy o 25%. Nadal tylko za 1,40 zł. Dostępny na dobrych przystankach* [+ rysunek autobusu wydłużonego o jedną czwartą] [D]; *Ikarus wiecznie żywy; Jelcz Ikarus dwa bratanki* [+ wizerunek autobusów

stukających się kuflami z piwem, aluzja do przysłowia: *Polak, Węgier — dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki* [Z]; *Skradziony Ikarus podąży na północ trasą E77* [+ rysunek pościgu policyjnego za uciekającym autobusem; pastisz typowego motywu filmów sensacyjnych] [D]; *Speed 3* [aluzja do anglojęzycznego tytułu filmu *Kosmiczna prędkość*]. *Ikarus — kosmiczna prędkość* [M]; *Z jaką prędkością musi kierowca naciskać na gaz by Ikarus przy przystanku przeszedł w nadświatlną? Odp.: Wystarczającą* [MD]. Niejaki Ziutek z Warszawy personifikuje nawet Ikarusa: *Ikarus też człowiek; Ikarus autobus o wielu twarzach* [+ rysunek czterech „twarzy” Ikarusa]; *Wesołe jest życie staruszka* [+ rysunek autobusu z łaską i w meloniku, aluzja do tytułu piosenki z *Kabaretu starszych panów*, wykonywanej przez Wiesława Michnikowskiego]; *Jedni mają motory, inni mają garbusy, a my vlepkarze mamy Ikarusy*; nazwę firmową Ikarus przekształca na hipocoristicum: *Iki wróc; Iki ma kota* [+ rysunek „dosłowny”, pokazujący Ikarusa z kotem, i „przenośny”, pokazujący Ikarusa „niespełna rozumu”]; a nawet „organizuje” Ikarusowi „życie miłosne”: *Od sympatycznego Ikarusa z zajezdni „Inflancka” dla sympatycznej Ikaruski z zajezdni „Chełmska” puci, puci...* [aluzja do znanej piosenki Wojciecha Młynarskiego *Jesteśmy na wczasach*]. Autobusy innych marek nie budzą już takiej sympatii vlepkarzy: *Neoplan? Dziękuję postoję* [D]; *NEOPLAN: bujda na resorach* [Z].

Kierowca lub motorniczy przedstawiany jest z kolei jako osoba niekompetentna, nie panująca nad pojazdem, niezbyt inteligentna: *Tramwaj się zepsuł! Motorniczy też* [+ wizerunek porażonego prądem motorniczego za pulpitem sterowniczym] [C]; *Kierowco nie śpij bo cię oblepią; Cicho bo kierowca śpi* [DRO]; *Czy kierowca jest wśród nas?* [+ rysunek autobusu pędzącego po pochyłej drodze z nadmierną szybkością]; *Jestem waszym nowym kierowcą na trasie Wilanów — Kabaty* [+ rysunek mówiącej to małpy — mało inteligentnego Tytusa z popularnych komiksów Henryka Chmielewskiego pt. *Tytus, Romek i Atomek*]; *Kierowca jest członkiem Polskiego Związku Niewidomych; Urodzeni kierowcy. Natural born drivers. Seanse w każdym autobusie z przodu* [aluzja do filmu *Urodzeni mordercy*, traktującego o nastolatkach, którzy z wyjątkowym okrucieństwem i bez skrupułów zabijają innych ludzi] [D].

Śladem obecności pozostawianym przez vlepkarzy w przestrzeni autobusu czy tramwaju jest przedrzeźnianie ich normatywno-regulatywnej tekstosfery (zakazów, ostrzeżeń, informacji dla pasażerów itp.). Autobus jest — jak już była o tym mowa w poprzednim artykule — miejscem „pustym”, nie znaczącym inaczej niż jako wykładnik struktury (*societas*), toteż sparodiowanie jego wyposażenia znakowego i odwrócenie jego funkcji jest znakiem pozornego zanegowania odgórnego porządku: *Jazda z kierowcą w czasie rozmowy zabroniona* [N]; *Super oferta!* [+ logotyp ZTM] *Jeśli skasujesz dwa bilety, trzeci możesz skasować gratis* [C]; *Ustąp miejsca vlepcze* [DOC].

PODSUMOWANIE

Przeprowadzona analiza ukazała — mam nadzieję — podstawowe tendencje w rodzącym się dopiero nowym młodzieżowym socjolekcie. Prawdopodobnie omówiony wyżej typ języka społecznego okaże się sezonową efemerydą i zniknie wraz ze zniknięciem wlepkarstwa. Myślę jednak, że mimo to zasługuje on na uwagę i lingwistyczno-kulturowy opis, gdyż w takim samym stopniu przynależy do socjolektalnego wyposażenia polszczyzny na przełomie wieków jak jej inne, bardziej trwałe, odmiany społeczno-środowiskowe. I mimo że wiele tekstów, które przywołałem, to egzemplifikacje kodów jednostkowych, mam nadzieję, że udało mi się w pewnym stopniu uchwycić to, co powtarzalne i ponadjednostkowe w analizowanych tekstach. Opisany socjolekt traktuję jako znak pluralistycznej świadomości językowej, jako jeden z języków „demokratycznych”, dlatego też w swojej interpretacji danych językowych dostarczonych przez teksty wlepkarzy starałem się uwypuklić z jednej strony wspólnotowy wymiar dyskursu wlepkarskiego, z drugiej — odsłonić obraz świata, a pośrednio system wartości jego twórców. Wlepkarstwo to jeden z języków ponowoczesności (w tym rozumieniu, jakie nadał temu terminowi Zygmunt Bauman), wlepkarze bowiem świat postrzegają jako niezróżnicowaną mozaikę znaków, w której obok siebie mogą występować kody wysokie i niskie, społecznie ważne i marginalne, dawne i współczesne. Ironiczne odwoływanie się przez wlepkarzy do tych kodów jest świadectwem ich ostentacyjnej bezideowości, braku zaufania do świata zastanego oraz świadomości, że „wszystko już było”, ale świadczy też o bezradności wobec skomplikowanej struktury semiotycznej świata, w którym żyją. Toteż kreowany przez nich dyskurs nie wykracza w zasadzie poza fatyczność i przybiera postać „pustej” eholalii (termin za: Sulima 2000): jest bezładnym, może nawet bezrefleksyjnym powtarzaniem znaczeń znanych. Wlepkarze poruszają się wyłącznie w przestrzeni wypełnionej już wcześniej przez inne kody społeczne, których odwracanie pozorować może niezgodę na świat, jest jednak w rzeczywistości tylko tych kodów potwierdzeniem. A zatem wlepkarstwo odsłania sposoby rozumienia świata właściwe pewnej części współczesnej młodzieży oraz źródła jej tożsamości językowej. Nie od dziś wiadomo, że to właśnie językowe zachowania młodzieży są zwiastunem przyszłego kształtu języka pojmowanego zarówno jako kod, jak i fakt społeczny. Z tej perspektywy patrząc — dostrzec można we wlepkarstwie nie tylko wandalizm i brak szacunku dla norm świata społecznego dorosłych, ale być może także zapowiedź modelu przyszłego różnicowania się wzorców komunikacji pozaoficjalnej, opartej na silnym poczuciu wspólnotowości, całkowicie odmiennej od zwyczajów komunikacyjnych obowiązujących w społeczeństwie rozumianym jako hierarchiczna struktura.

Wykaz skrótów pseudonimów wlepkarzy i nazw grup wlepkarskich

AJS — AJOTES (Bydgoszcz)	J — JAB (Bydgoszcz)
AL — ALPHA (Kraków)	JSC — JSC (Bydgoszcz)
AN — ANTONIUSZ (Toruń)	K — KIELAS (Olsztyn)
AS — ASTRO (Olsztyn)	KD — KD (Bydgoszcz)
C — CHUDY (Warszawa)	L — LOKATOR (Bydgoszcz)
D — DŻEPETTO (Warszawa)	M — MAS (Bydgoszcz)
DO — DOZE (Toruń)	MD — MDI3 (Bydgoszcz)
DOC — DOCENT (Bydgoszcz)	N — NPZ (Warszawa)
DR — DRINKERS (Warszawa)	NA — NaRh, (Bydgoszcz)
DRO — DROOPY (Warszawa)	P — PMA (Bydgoszcz)
E — ERASE (Bydgoszcz)	R — RHP4EVER (Olsztyn)
F — FAK (Olsztyn)	US — UNIQUE STYLE (Bydgoszcz)
FL — FLEGI (Olsztyn)	Z — ZIUTEK (Warszawa)

Bibliografia

- Z. Bauman, 1996, *Etyka ponowoczesna*, przeł. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, Warszawa.
- M. Czeszewski, 2001, *Słownik slangu młodzieżowego*, Piła.
- M. Filiciak, 1999, *Myśląca maszyna jako bohater anime*, [w:] *Nowe nawigacje. Współczesna kultura audiowizualna*, pod red. P. Kletowskiego i M. Wrony, Kraków, s. 108-120.
- E. Kołodziejek, 1994, *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych*, [w:] *Język a kultura*, t. XI: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, pod red. J. Anusiewicza i B. Sicińskiego, Wrocław, s. 69-74.
- Z. Sawaniewska-Moch, W. Moch, 2000, „Oparta na faktach rymonacja”. *Uwagi o słownictwie hiphopowym*, [w:] *Polszczyzna stara i nowa*, pod red. Ł. M. Szewczyk, Bydgoszcz, s. 97-121.
- R. Sulima, 2000, *O imionach widywanych na murach*, [w:] tegoż, *Antropologia codzienności*, Kraków, s. 52-91.
- R. Zimny, 2002, *Mechanizmy samoidentyfikacji i autokreacji w języku wlepkarzy*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 15-29.

The Opposition of FAMILIAR — FOREIGN in the Language of Sticker Artists**Summary**

The article aims at a description of the structure of the community formed by the circles of sticker artists. This is the community using its own sociolect which can be an ephemera of a season, but which is worth attention as a manifestation of a pluralistic language awareness, as if one of the 'democratic' languages, reflecting the system of values of its creators. It depicts a way of understanding the world by a certain part of the contemporary youth and the sources of their linguistic identity.

The editor

Marta Michalunio
(Frombork)

WOJNA W OCZACH DZIECKA, WOJNA W OCZACH DOROSŁEGO

...język jest podstawową ludzką instytucją, w tym sensie, że inne instytucje, takie jak pieniądze, rząd, własność prywatna, małżeństwo czy gry, wymagają języka lub przynajmniej podobnych do języka form symbolicznych, podczas gdy język nie potrzebuje do swego istnienia innych instytucji¹.

W pracy tej będziemy patrzeć na wojnę od strony języka, zastanawiać się nad tym, jakie miejsce zajmuje ona w świecie dzieci i dorosłych. Wydaje się oczywiste, że gdy nasz świat rośnie, razem z nim wzbogaca się zasób słów i pojęć. Dlatego jednym ze sposobów rozpoznania, na którym z wielu poziomów znajduje się świat człowieka, jest zbadanie, jakiego języka używa on, by o nim mówić — język jest łącznikiem między myślą a rzeczywistością. Zapewne nie sposób wskazać precyzyjnie moment, w którym nasz świat staje się na tyle duży, by pomieścić wojnę², można jednak spróbować odczytać, jaki jej obraz nosimy w sobie w danej chwili (roku, etapie...). Skonfrontujemy więc wojnę widzianą oczami dziecka i wojnę dorosłych.

Dziesięcio-jedenasto-, trzynasto-czternasto- i piętnasto-szesnastolatki (z klasy czwartej SP we Fromborku oraz pierwszej i trzeciej klasy gimnazjum przy III LO w Gdyni) odpowiadały na pytania dotyczące wojny i wroga. Ich wypowiedzi potwierdzają przekonanie o stopniowym dorastaniu do otaczającej rzeczywistości. Celowo nie dano dzieciom czasu na zbyt długie zastanawianie się nad odpowiedziami, aby język, którego użyją, nie był zbyt wyszukany, „pod ankietę”, lecz żeby odzwierciedlał bieg ich myśli; jednocześnie czasu było wystarczająco dużo na sformułowanie dłuższych odpowiedzi na niektóre pytania.

Źródłami języka dorosłych są: prasa codzienna, książki, reportaże, tudzież „poważne” rozprawy politologiczne. Warto zauważyć, że myślenie i mówienie o wojnie przebiega wielotorowo i na wiele sposobów: w stylu

¹ J.R. Searle, *Umysł, język, społeczeństwo*, Warszawa 1999, s. 241.

² Dzieci, które odpowiadały na pytania, nigdy nie widziały wojny, wojna nie przyszła do nich przez bezpośrednie doświadczenie, ktoś im o niej powiedział jako pierwszy.

informacyjnym, naukowym, w stylu osobistym (i zwykle oceniającym). Te poziomy mogą się zająć, zazwyczaj jednak jeden sposób myślenia wymaga operowania pojęciami, które w tym konkretnym wypadku nie pasują do innych poziomów. Wszystkie wymienione style znajdują odbicie w języku i dorosłych, i dzieci, ale w różnym stopniu; ich wypowiedzi brzmią też inaczej w zależności od wieku autora.

Zaczynając od kwestii nazywania wojen, poprzez odczucia z nią związane i wyjaśnienie jej przyczyn, na zdefiniowaniu wroga kończąc, chcemy pokazać, czym różni się „wojna dorosłych” od „wojny dzieci”, gdzie zaś zauważyć można podobieństwa, i jaką drogę człowiek przebywa pomiędzy tymi światami.

IMIĘ WOJNY

Konflikt zbrojny w pewnym momencie otrzymuje nazwę: znak rozpoznawczy, łączony z miejscem, datą, zwycięzcami i przegranymi. Zastanawiać może mechanizm powodujący, że dla danej wojny przyjmuje się właśnie taka, a nie inna nazwa³ — trudno przewidzieć na początku, która będzie zaakceptowana, i dopiero po fakcie analizujemy, co było na tyle znaczące, by stać się impulsem do takiego właśnie nazwania wojny. W chwili nadania nazwy wojna otrzymuje tożsamość, zdobywa miejsce w świadomości potocznej. Charakterystyczne, że w ankiecie nie padła ani jedna data, choć można było się spodziewać, że dzieci na bieżąco uczące się historii będą jakieś daty pamiętać. Dlatego wydaje się, że w szybkich skojarzeniach daty schodzą na dalszy plan — istnieje i liczy się tylko to, co nazwane.

Dzieci, niezależnie od wieku, najczęściej wymieniały jako znane sobie obie wojny światowe. Dalsze pozycje na liście są zajmowane — w zależności od programu nauczania w danej klasie i indywidualnych zainteresowań respondentów — przez: *wojnę secesyjną, trzynastoletnią, trzydziestoletnią, prusko-francuską, trojańską, Wojnę Dwóch Róż, w Czeczenii, w Jugosławii, w Wietnamie, w Zatoce Perskiej (albo: operacja Pustynna Burza), domową w Hiszpanii, polsko-bolszewicką, iracko-irańską, wojny perskie (grecko-perskie), polsko-krzyżackie (albo: bitwa pod Grunwaldem), izraelsko-palestyńskie, punickie, napoleońskie, w Bośni i Hercegowinie, w Rwandzie, Ugandzie i Burundi, w Kosowie*⁴.

³ Por. M. Janion, *Wojna i forma*, [w:] *Placz generała. Eseje o wojnie*, Warszawa 1998, s. 23 i 117 — o tradycji nazywania polskich powstań narodowych.

⁴ Wojny nie są tu podane według frekwencji, wiele z nich pojawia się w ankietach tylko jeden — dwa razy. Dzieci dziesięcioletnie, poza jednym wyjątkiem, wymieniają tylko wojny światowe i polsko-krzyżackie. Warto też zauważyć, że chociaż na ogół wojny nie mają nazw własnych (a przynajmniej zapis na to nie wskazuje), traktuje się je w podobny sposób. Nie są to co prawda nazwy indywidualne (bo konotują, wyjątek — *Wojna Dwóch Róż* i *operacja Pustynna Burza*), lecz na ogół jednostkowe zbiorowe i niezbiiorowe.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że gdyby dzieci miały wymienić np. reformy znaczące dla rozwoju danego państwa, lista byłaby znacznie krótsza⁵ — historia uczona w szkołach jest historią wojen, podbojów, zabijania. Zrozumiałe, że nie da się ich pominąć, zastanawiają jednak proporcje tematów „krwawych” do pozytywnych. Siłą rzeczy wpaja się dzieciom przekonanie, że postęp musi być okupiony niszczeniem i śmiercią.

Zatem imię po pierwsze — nadaje wojnie indywidualny charakter, po drugie — jest skrótem: pomija pewne elementy (np. liczbę zabitych) na rzecz innych, uznanych za bardziej istotne (np. lokalizacji). W tej wybiórczości można wyczuć hipokryzję — często słyszy się deklaracje, że życie ludzkie jest najwyższą wartością, ale nie ma to wyraźniejszego odbicia w nazwach wojen. Bylibyśmy konsekwentni, nadając im nazwy typu „wojna miliona poległych”...

Relacja między wojną a jej nazwą przebiega dwukierunkowo: od elementu uznanego za najbardziej znaczący do nazwy i w drugą stronę — konkretna nazwa budzi skojarzenia, identyfikuje wojnę i w jakimś stopniu już narzuca sposób myślenia o niej. Dlatego ta sama wojna może nosić różne imiona w różnych krajach (szczególnie, gdy są to przeciwne strony konfliktu) — tu już zaczyna się propaganda. „Pojęcia, które kierują naszym myśleniem, nie są jedynie sprawą intelektu. [...] Pojęcia te nadają kształt temu, jak dajemy sobie radę w otaczającym nas świecie, jak odnosimy się do innych ludzi”⁶. Nazwa jest wobec tego potężnym narzędziem, dyskretnie uczy, jak należy myśleć o wojnie — zarówno konkretnej, jak i ogólnie.

Idąc dalej tym tropem, można sprawdzić, jakiego myślenia do tej pory nauczyły się ankietowane dzieci, nie zapominając jednocześnie, że nazwy wojnom nadają i podręczniki piszą — dorośli.

SZYBKIE SKOJARZENIA

Pytania w ankiecie dzielą się na problemowe (wymagające chwili namysłu i dłuższej odpowiedzi) oraz oparte na szybkich skojarzeniach, kiedy chodzi o podanie dwóch — czterech rzeczowników, przymiotników lub czasowników (te nazwiemy nieproblemowymi). Wyniki analizy tych ostatnich układają się w trzy grupy:

Definicje

Jedno z pytań nieproblemowych pokazuje, z czym dzieci i młodzież identyfikują wojnę — jak inaczej potrafią ją nazwać. Najmłodszy najczęściej utożsamiają ją z bitwą; element wojny wystarcza do rozpoznania większej

⁵ Przypuszczam tak na podstawie własnych doświadczeń ze szkoły podstawowej i średniej.

⁶ G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 25.

całości — dzieci posługują się metonimią, zapewne dlatego, że do parafrazy potrzeba większej wiedzy i zrozumienia, na czym polega wojna. Inny charakter ma sześć spośród odpowiedzi: *walka* i *bijatyka* — pokrewne *bitwy* o nieco zmodyfikowanej konotacji; *kłótnia między państwami* — to już spojrzenie polityczne; wreszcie — *czas zabijania*, *kataklizm* i *śmierć* to metafory malujące apokaliptyczny obraz wojny.

Czternastolatki potrafią podać znacznie więcej synonimów słowa *wojna*; wprawdzie powtarza się wśród nich *bitwa*, ale pojawiają się już i takie określenia, których młodsze dzieci nie wymieniały: *konflikt*, *konflikt zbrojny*, *starcie / wystąpienie zbrojne*, *spór polityczny z użyciem siły*, często też pada: *walka*; raz: *atak* (podobnie jak u młodszych dzieci, zadziałał tu mechanizm metonimii).

Szesnastolatki posługują się nieco bogatszym językiem i zakresem skojarzeń. Oprócz wymienionych wyżej pojawiają się w ich odpowiedziach wyrażenia metaforyczne: *kataklizm*, *rozlew krwi*, *pożoga*, *pomór*, *rzeź* — dające obraz wojny jako żywiołu, nad którym człowiek nie panuje, siły, która wyznacza jego los, skazuje go na śmierć. Inne nowe określenia w tej grupie to: *rywalizacja*, *zatarg*, *spór* i *kłótnia*, które świadczą o tym, że ankietowani szerzej rozumieją znaczenie wyrazu *wojna* — młodsze dzieci podawały m.in. metaforyczne określenia wojny, tu zaś w grę wchodzi wyrażenia, których metaforą może być słowo *wojna*.

Warto zestawić te propozycje definicji z politologicznymi definicjami wojny. „Wojna jest po prostu faktem, do którego stosuje się własne reguły, ale który wynika z działań politycznych. Wojna, porównana w pierwotnej postaci do pojedynku, jest 'aktem przemocy, mającym na celu zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli'”⁷. C. Schmitt: „Wojna jest walką prowadzoną za pomocą uzbrojenia między jednostkami zorganizowanymi politycznie, wojna domowa — walką prowadzoną za pomocą uzbrojenia wewnątrz jednej (lecz przez to problematycznej) zorganizowanej jednostki”⁸. Ważny w tych definicjach jest podmiot wojny — zawsze stanowi go państwo, drugorzędną sprawą są zaś zjawiska i odczucia jej towarzyszące, na które dzieci i młodzież zwracały uwagę.

Uczucia

Dziesięciolatki na pytanie, jaka jest wojna, najczęściej odpowiadają: *straszna*, *okropna*, *okrutna*, *śmiertelna*, *krwawa*. Co jest w wojnie najstraszniejsze? *Śmierć*, *śmierć niewinnych ludzi*, *śmierć bliskich*, *zabijanie ludzi*, *cierpienie*. Wojna kojarzy się z zagładą (*morderstwa*), bólem (*duża rana*, *krw*, *kalectwo rannych*), zniszczeniem i ciągłym zagrożeniem (*strzelanie*, *wybuchy granatów*, *bitwa*). Żadne z dzieci nie doświadczyło wojny,

⁷ Cytat dotyczy poglądów K. von Clausewitza, [w:] F. Ryszka, *Polityka i wojna*, Warszawa 1992, s. 27.

⁸ Tamże, s. 149.

ale jej obraz jest w ich odpowiedziach bardzo plastyczny, wyraźny; schematyczność skojarzeń nie pomniejsza ich wartości — przeciwnie, wskazuje na to, że wojna mieści się w schemacie zorganizowanego umiarkowania, strachu i zadawania bólu.

U uczniów gimnazjum język jest już znacznie bogatszy, ale ścieżka skojarzeń podobna: prowadzi do obrazu wojny pozbawionej sensu, niesprawiedliwej. Najstraszniejsze w niej to śmierć, przede wszystkim niewinnych ludzi i dzieci. Jedna odpowiedź szczególnie zwraca uwagę: [*najstraszniejsze jest*] *siedzenie w okopach i czekanie na śmierć* — to upodabnia wojnę do rzezi, w której człowiek może jedynie czekać na swoją kolej i nie ma szansy wpłynąć na bieg wydarzeń (co odpowiada obrazowi wojny-żywołu).

Ale u starszych dzieci wojna to także zwycięzcy i przegrani, decyzje, elementy legendy. Oprócz określeń takich, jak *bezlitosna, okrutna, krwawa* pojawiają się: *zwycięski, waleczny, polityczny, wrogi, bohaterski* — należące do zupełnie innej kategorii, w mniejszym stopniu dostępnej młodszym dzieciom, ponieważ wychodzącej poza podstawowe doświadczenia bólu, strachu i oceny tego, co dla nas dobre, a co złe. Oczywiście dziesięciolatki mogą znać wyrazy podane przez starsze dzieci, ale w szybkich skojarzeniach nie łączą ich z wojną — w ich najbardziej podstawowym obrazie wojny pojęcia z zakresu legendy i polityki często się nie mieszczą.

Wojna rozłożona na części pierwsze

Elementy składające się na wojnę dzieci określały za pomocą rzeczowników i czasowników. Fizyczne jej składniki są wskazywane podobnie we wszystkich grupach wiekowych: *żołnierz (człowiek, wojsko, generał, partyzant, rycerz), karabin (pistolet, broń, armata, bomba, miecz), naboje (kule), bombowiec, hełm, wróg (nieprzyjaciel), ranni, trupy, okopy, zamek, ruiny, pożoga (ogień), dym, zgliszcza*. Podobnie również określano fizyczne czynności, wykonywane na wojnie: *strzelać (fechtować), zabijać (mordować, masakrować, rozstrzeliwać, torturować, ranić), walczyć (bić się, wojować, bronić, wysadzać w powietrze, ostrzeliwać), umierać (ginąć), biegać (uciekać, maszerować), ukrywać się, płakać (krzyczeć, lamentować, alarmować), czekać, palić (niszczyć, bombardować), gwałcić, rabować (plądrować, rekwirować), klócić się (nieporozumienie)*.

Różnice zarysowują się na innej płaszczyźnie. Dziesięciolatki najwięcej uwagi poświęcają właśnie fizycznym składnikom wojny⁹, podczas gdy starsze dzieci piszą znacznie więcej o uczuciach i zjawiskach towarzyszących wojnie: *strach, niepokój, groza, okrucieństwo, smutek, nieszczęście, bieda, cierpienie, nienawiść, przemoc, agresja, niesprawiedliwość, ból, zimno, krzywda ludzka, zło*. Ich spojrzenie obejmuje też aspekty politycz-

⁹ Wyjątek stanowią dwie odpowiedzi, gdzie mowa jest o uczuciach — *strach* — i o pojęciach abstrakcyjnych — *niepodległość*.

ne wojny: *wygrać i przegrać wojnę, rządzić i wyzyskiwać* oraz elementy legendy wojennej: *honor, poświęcać, bronić*, a także *wierzyć*; w jednej ankiecie został zasygnalizowany aspekt moralny wojny: *wybór*¹⁰.

Ciekawe wydaje się to, że w ankietach trzynastolatków (i tylko u nich) padły nazwy własne — nazwiska przywódców politycznych, miejsc i organizacji militarnych; trzem ankietowanym wojna kojarzy się ze *Stalinem, Adolfem [Hitlerem], Mao Zedongiem, Saddamem Husseinem, Irakiem, Rosją i Wietkongiem*. Można to uznać za wpływ stylu informacyjnego, stosowanego w klasówkach z historii będących odtworzeniem wiedzy zdobytej na lekcjach i z podręczników¹¹.

OKIEM DZIENNIKARZA

Artykuły prasowe mają co najmniej dwojaki charakter — krótkie notki są esencją wydarzeń, pozostawiają fakty bez szerszego komentarza (za to wiele mówią tytuły: *Wojna o pokój; Koniec przemocy; Ofensywa i skandal z tajnym układem*¹² oraz dobór słów), ich główne zadanie to dostarczenie informacji. Reportaże, w tym korespondencje wojenne, oprócz tej funkcji wywołują również emocje. Różnice w obu tych stylach najlepiej widać przy zestawieniu wypowiedzi dotyczących tych samych zdarzeń, tu będą to krótkie informacje prasowe o wydarzeniach na Bałkanach¹³ i korespondencje Ryszarda Bilskiego dla „Rzeczpospolitej” zebrane w książce *Kocioł bałkański*.

Krótką notką w prasie codziennej: „Świat w skrócie. Macedonia. W górach nad Tetovem z wtorku na środę rozgorzały walki pomiędzy siłami macedońskimi a albańskimi rebeliantami. Ośmiu macedońskich policjantów zostało rannych koło Tetova. Bułgaria wezwała wczoraj do wysłania do Macedonii oddziałów międzynarodowych, by powstrzymać dalszy rozlew krwi”. Inna: „Macedonia. Armia macedońska zawiesiła wczoraj ostrzał pozycji rebeliantów na północy kraju. Był to gest związany z zatwierdzeniem nowego rządu jedności narodowej przez macedoński parlament”. Słowa użyte na określenie walczących nie pozostawiają złudzeń, którą stroną uznaje się za uprawnioną do walki w odpowiedzi na agresję drugiej.

Każda z takich krótkich prasowych wiadomości jest sygnałem czyjejś śmierci — ukrytej pod wyrażeniem typu *ostrzał pozycji rebeliantów na północy kraju*. Nawet jeśli informacja podana jest wprost: „Pięciu żołnierzy macedońskich zginęło pod Tetovem w starciach z albańskimi rebeliantami

¹⁰ W taki sposób zostało to sformułowane tylko w jednej wypowiedzi, inne po prostu potępiały zło, jakie towarzyszy wojnie.

¹¹ Pytanie w formie „Jakie wyrazy kojarzą ci się ze słowem *wojna*?” nie sugeruje takiej odpowiedzi, zatem ankietowani samodzielnie posłużyli się właśnie tym stylem.

¹² Tytuły prasowe i fragmenty artykułów w tym rozdziale wzięte są z różnych numerów „Gazety Wyborczej” ze stycznia-maja 2001.

¹³ Tj. o działaniach wojennych, które są prowadzone z różnym nasileniem, z krótkimi przerwami, od roku 1991 właściwie do teraz (maj 2001).

z UCK” — dla nas ci zabici pozostają anonimowi, dalecy i nierealni. Dlatego o wiele większe wrażenie wywołują reportaże R. Bilskiego. Jako korespondent wojenny jest on obserwatorem, może zachować obiektywne spojrzenie na wydarzenia, których jest świadkiem:

[...] prznosiłem się do salonu, [...] i oglądałem, nadawane prawie przez całą noc, kroniki wojenne. Chorwaci pokazywali wyłącznie okrucieństwa «serbskich bandytów», Belgrad na odwrót. Jedyne serbska telewizja [...] była obiektywna. Sarajewo, nie uwikłane jeszcze bezpośrednio w wojnę, mogło sobie pozwolić na mówienie prawdy¹⁴.

Jednocześnie dziennikarz staje się uczestnikiem wydarzeń zagrożonym tak samo jak inni i doskonale rozumie, co czują ludzie, o których pisze:

Nad ranem znów wycie syren, tym razem samoloty krążyły nad Zagrzebiem ponad pół godziny. Odleciały, by powrócić po dwóch godzinach. Nękały nas tak przez całą niedzielę i noc z niedzieli na poniedziałek. Pierwszą dziesiątkę nalotów spędziliśmy w schronie, ale następne zaczęliśmy już lekceważyć. Przyzwyczailiśmy się żyć przy akompaniamencie syren¹⁵.

Dalsze strony to zapisy rozmów z politykami, historykami, a także ze zwykłymi ludźmi i żołnierzami z przeciwnych stron barykady: słowa czasem pełne żalu, rezygnacji, strachu, czasem wręcz przeciwnie — przepojone „żołnierską butą” deklaracje, obietnice odwetu. Odpowiedzi udzielają ludzie zmęczeni wojną:

Grupa żołnierzy z wojsk generała Ratko Mladicia zatrzymuje autobus. Wsiadają. Nie płacą, choć to linia międzynarodowa, autobus jest własnością innego państwa. Obwieśzeni granatami, każdy z kałasznikowem. Za pasem bagnety. Zmęczeni, nieskorzy do rozmów, zasypiają na stojąco. Tylko kilku podchmielonych dwudziestolatków śpiewa pieśni patriotyczne. Siedzący obok mnie żołnierz, pewnie rezerwista, pyta co jakiś czas o godzinę.

— Jadę na urlop, ale ci, co śpiewają, to na front. Ci najmłodsi, najgłośniejsi śpiewający, nie wiedzą, co ich czeka. Myślą tylko o wielkiej przygodzie. Naiwni nieszczęśnicy — mówi¹⁶.

Ludzie dostrzegają, że wojna odarta z ideologii jest zbiorowym szaleństwem. Zanim jednak fanatycy się nią zmęczą, ludzie zapomną, od czego się zaczęło, będą obwiniać się nawzajem i nikogo już nie będzie stać na mówienie prawdy. Dlatego tak cenna wydaje się kronika wojenna pisana przez kogoś niezaangażowanego, kto jednocześnie potrafi dotrzeć do serca wydarzeń, nie tracąc wrażliwości na drugiego człowieka.

LEGENDA I POLITYKA

Wyobraźmy sobie chłopców bawiących się w wojnę — nie łączą oni zabawy z bólem, śmiercią ani ideologią. Ale towarzyszące zabawie przygoda i zręczność — to składniki legendy. Podobnie jak bohaterstwo — wspo-

¹⁴ R. Bilski, *Kociół bałkański*, Warszawa 2000, s. 10.

¹⁵ Tamże, s. 16.

¹⁶ Tamże, s. 63.

mniane w ankiecie — które nam przede wszystkim kojarzy się z wojną, bo w naszej kulturze przyjęło się przekonanie o wyższości tego, co „żołnierskie”, nad tym, co „cywilne”¹⁷. Legenda wojenna rodzi się w historii i literaturze każdego kraju¹⁸ i jest jednym ze składników tożsamości narodowej.

Polityka to sfera podejmowania decyzji władczych, rządzenia oraz te wszystkie działania, które prowadzą do zdobycia władzy; jest w oczywisty sposób zarezerwowana dla dorosłych. F. Ryszka tak określa zależność polityki i wojny:

1. Polityka ma zapewnić egzystencję narodów; 2. Wojna nie stanowi samodzielnej wielkości, nie jest zatem celem samym w sobie, ale narzędziem polityki; 3. Wojna jest działaniem zamierzonym i planowym, lecz dzięki własnej 'gramatyce' dąży do przekroczenia postawionych sobie granic; towarzyszy jej 'idea zniszczenia', groźba 'totalizacji wojny' — jej skutki mogą być nieobliczalne, zupełnie inne od zamierzonych¹⁹.

I dodaje, że „kto nie ma tytułu do suwerenności, nie może być podmiotem wojny i uznany będzie za 'buntownika', 'rebelianta', 'guerillo'”²⁰. Wojnę więc prowadzi państwo. Podobnie jak ono, także inne instytucje stworzone przez człowieka, istniejące i funkcjonujące w sferze języka, abstrakcji²¹, działają na rzeczywistość. Konsekwencje tego działania już wcale nie muszą być abstrakcyjne — tysiące ludzi zabitych i rannych w wyniku działań wojennych (które biorą początek w polityce) są namacalnym tego dowodem.

Jeden z niemieckich politologów, Carl Schmitt, stwierdza, że „granice polityki wyznacza przeciwstawienie: 'wróg-przyjaciel'”. Wróg jest niezbędny dla istnienia polityki i wojny. Kim więc jest wróg?

WRÓG

W rozumieniu politologa:

Wrogość i przyjaźń — ekstremalne przejawy rozdziału wspólnoty, stanowią cechy autonomiczne. Wróg jest wrogiem bez moralnego potępienia, bez oznak brzydoty, nie musi być konkurentem w rywalizacji gospodarczej. Wróg jest po prostu inny, jest obcy. W szczególnie intensywnym stadium jest on źródłem egzystencjalnego konfliktu, który ani nie daje się podporządkować żadnej generalnej normie, ani nie daje się rozstrzyg-

¹⁷ M. Janion, *Wojna i forma*, [w:] *Płacz generała...*, op.cit., s. 25.

¹⁸ Por. brytyjski podręcznik historii: D. Richards, *An Illustrated History of Modern Europe — 1789-1984*, wyd. VII.

¹⁹ Tamże, s. 35.

²⁰ Tamże, s. 28.

²¹ Instytucje typu małżeństwo, umowa sprzedaży, jeśli nie utożsamiamy ich z samym dokumentem, nie są „namacalne” — za to tworzą jakiś stan (prawny), który od tej chwili uznajemy za istniejący. Podobnie, urząd prezydenta nie jest w tym rozumieniu jednoznaczny z osobą prezydenta — jest instytucją stworzoną przez ludzi w jakimś celu, a określoną funkcję pełni osoba powołana zgodnie z przyjętymi regułami na wyznaczony czas. Na temat tworzenia rzeczywistości instytucjonalnej por. J.R. Searle, *Umysł...*, op.cit., s. 197-200.

nać przez arbitraż niezaangażowanej strony trzeciej. Tylko uczestnicy [...] zdolni są rozstrzygnąć, czy sam fakt istnienia strony przeciwnej nie jest dialektyczną negacją własnej egzystencji, a jeżeli tak właśnie uznają, muszą wydać wrogowi walkę, aby zachować egzystencję własną. [...] Nieważne jest, skąd się bierze wrogość i jakie są jej źródła. Ważna jest natomiast obecność wroga [...], aczkolwiek dzisiejszy wróg może być jutrzniejszym przyjacielem [...]. Wrogość jest konkretna, czyli sprawdzalna, ale nie posiada ani metaforycznego, ani też normatywnego charakteru. [...] wroga nie określa się poprzez 'normy postępowania' i dlatego nie potrzeba dla tej teorii poszukiwać duchowych, psychologicznych czy kulturowych przesłanek wrogości. [...] Pojęcie wroga — tzn. istnienie wroga zakłada w sferze możliwości (czyli zawsze) ewentualność walki; zmieniające się techniki i środki walki ani nie zmieniają jej sensu, ani nie wpływają na istotę konfliktu²².

W odpowiedziach dziesięciolatków pojawiło się dualistyczne rozróżnienie wroga i przyjaciela (sojusznika) — wróg to: *przeciwnik, nieprzyjaciel; przeciwnik drugiego państwa, również ten, kto ci zagraża, chce się ciebie pozbyć*. Jednakże znacznie więcej dzieci przyporządkowało pojęcie wroga sferze moralności lub etyki, starało się stworzyć pewien wzorzec zachowania, który pozwalałby rozpoznać wroga: *wróg to zły człowiek; ktoś, kto chce nam wszystko zabrać; osoba, która nas atakuje; człowiek lub armia, która atakuje niewinnych ludzi; ktoś, kto chce nas zabić (czasem bez powodu); ten, kto nas nie lubi lub nam zazdrości; ten, kto zabija; osoba, która wkracza na czyjś teren bez zezwolenia*. Podobnie brzmiały odpowiedzi starszych dzieci — albo podążały 'tropem dualistycznym': *wróg jest kimś, z kim można by prowadzić wojny (szczególnie psychologiczne); jest przeciwnikiem, albo 'etyczno-moralnym': wróg to ktoś postrzegany jako zła osoba; kto cię nie cierpi i chce ci szkodzić, ktoś niebezpieczny, zagrażający tobie; osoba, której się nienawidzi z wzajemnością; ktoś, kto według nas jest zły, nie podziela naszych poglądów*. Pytanie o wroga sprawiło ankietowanym najwięcej trudności i najczęściej ze wszystkich pytań pozostawiano je bez odpowiedzi. Ale w najstarszej grupie już tylko jedna osoba nie miała na temat wroga nic do powiedzenia. Inne zaś pisały o wrogu raczej w kategoriach normatywnych, etyki i moralności (choć mówiono też o *przeciwniku, nieprzyjacielu, tym, kto fizycznie i psychicznie nam zagraża, próbuje nas wyeliminować*): *wróg ma odmienne poglądy (od naszych) i dąży do ośmieszenia naszych racji; nienawidzi nas; działa na naszą niekorzyść; szkodzi z premedytacją i całkowitą świadomością tego, co robi; pragnie nas skrzywdzić; to osoba, której nienawidzimy, często obawiamy się jej, za wszelką cenę próbujemy być od niej lepsi, chcemy jej niepowodzenia; czyha na czyjeś potknięcie, niepowodzenie, by czerpać z niego korzyść*. Tu odnotować warto wyjątek: *[wróg] to nie musi być koniecznie konkretna osoba, ale też idea, pogląd, postawa, grupa osób*; ankietowany dostrzegł niezauważany przez innych wątek: relacja 'wróg — przyjaciel' może porządkować nie tylko rzeczywistość polityczną czy społeczną, ale w szerszym rozumieniu także system wartości, który budujemy, akceptując pewne zasady i zwalczając inne.

²² F. Ryszka, *Polityka...*, op.cit., s. 147-149.

Wśród szesnastolatków dziesięcioro badanych stwierdziło, że nie ma, raczej nie ma lub stara się nie mieć wrogów; ósmioro — że ma lub że każdy człowiek ma jakiegoś wroga; sześcioro nie wypowiedziało się na ten temat. Jedna osoba stwierdziła, że są ludzie, których nie lubi, ale 'wróg' to za mocne słowo. Wśród trzynastolatków te proporcje były nieco inne: czworo napisało, że nie ma wrogów, sześcioro — że ma, jedna osoba — że nie wie, dziewięcioro nie odpowiedziało na pytanie. Nasuwa się wniosek, że wśród dzieci pojęcie wroga często ma zabarwienie uczuciowe i osobiste, a jednocześnie z wiekiem wzrasta ostrożność w doborze słów — jeśli jako wroga dziecko traktuje osobę, która chce je skrzywdzić z premedytacją i której przypisuje negatywne cechy, to może się okazać, że w gruncie rzeczy nie znajdzie w swoim otoczeniu kogoś, kto zasługuje na to miano.

Dla dziecka wróg jest konkretny, bo budzi emocje. Dla politologa wróg też jest konkretny, ale dlatego, że po prostu istnieje, że wrogość jest stosunkiem łatwo rozpoznawalnym. Politologiczna wizja wroga raczej nie koresponduje z obrazem, jakim posługują się dzieci, ponieważ w polityce nie ma moralności, nie ma etyki, są za to stosunki: władza — poddani (w tym armia), wartością jest skuteczność działań, wreszcie — jest podział wspólnoty na wrogów i sojuszników. Tu „nieważne są źródła wrogości” — przeciwnie niż w dziecięcym odczuciu, że niemoralnie jest kogoś nienawidzić bez powodu, dlatego dziecięcy wróg jest zły i pragnie naszej krzywdy, a nienawiść jest tylko odpowiedzią na jego złe zamiary i czyny.

Dwie starsze grupy miały określić różnicę między wrogiem prywatnym i publicznym. Publicznego wiązano z zagrożeniem dla grupy, społeczeństwa, państwa, narodu; prywatnego — z osobistą krzywdą: *wróg publiczny jest to osoba napiętnowana przez całą społeczność, w której już nie może normalnie żyć; wrogiem publicznym może być państwo; to osoba znana, której nie toleruje większe grono osób; wróg publiczny — to gdy naród nie lubi jednej osoby lub państwa; wrogiem publicznym była w przeszłości dla Polski Rosja. Z kolei wróg prywatny jest przeciwnikiem poszczególnej osoby; gdy ja mam wroga [prywatnego], to walczę z nim własnym kosztem, a nie innych ludzi.* Podstawą rozróżnienia wroga publicznego i prywatnego stała się liczebność nienawidzących i znenawidzonych: gdy relacja ta wiąże pojedyncze osoby i ewentualnie ich najbliższe otoczenie, mamy do czynienia z wrogiem prywatnym; gdy stronami są grupy, jednostki w pewien sposób zorganizowane, bądź gdy większa grupa nienawidzi np. osoby znanej, mówimy o wrogu publicznym. Zdarzały się też wypowiedzi nieco od tego podziału odbiegające: *[wróg] prywatny krzywdzi duszę, a publiczny ciało oraz: Wróg publiczny ma raczej związek z polityką, prywatny — z naszym własnym życiem — łączy je oś rozróżnienia: to, co polityczne (w tym wojna), wobec tego, co osobiste (negatywne uczucia do konkretnych osób); wróg publiczny często może być sądzony niesprawiedliwie — to być może skojarzenie z procesami pokazowymi, może też z tworzonym stereotypem bliżej nieznanego osobnika lub grupy; wreszcie: nie ma znaczącej różnicy między wrogiem publicznym a prywatnym.*

Co na to politologia? C. Schmitt:

Wróg musiał pierwotnie posiadać cechy wrogie, uznane przez całą zbiorowość [...], stawał się kategorią kolektywną, [...] przez transpozycję cech wrogich na całą zbiorowość, do której przynależał. [...] Wróg pomnożony do zbiorowości wrogiej i pozbawiony motywacji emocjonalnych przestaje być od pewnego punktu wrogiem prywatnym. Może być tylko wrogiem publicznym; owa 'publiczność' w relacji 'wróg — sojusznik' wprowadza zorganizowaną zbiorowość w orbitę polityki²³.

Wróg publiczny należy więc do sfery jednostek zorganizowanych — takich jak państwo, społeczeństwo; częściowo pokrywa się to z przekonaniem dzieci o jego 'zbiorowości'. Przejście od wroga prywatnego (definiowanego podobnie przez politologa i dziecko) do publicznego następuje dopiero w wyniku wspomnianej transpozycji cech wrogich, co sprawia, że wróg publiczny jest tworem sztucznym.

WOJNA SPRAWIEDLIWA, WOJNA NIESPRAWIEDLIWA

W średniowieczu zaczęto rozróżniać wojny słuszne i niesłuszne — kryteria podziału proponowano różne, ale rację miał zawsze ten, kto wygrał.

F. Ryszka pisze, że tylko w momencie, gdy egzystencja wroga nie da się pogodzić z naszym istnieniem, musimy „wydać wrogowi walkę, aby zachować egzystencję własną. Nie istnieje żadna inna racja, ani moralna, ani etyczna, ani gospodarcza, aby ludzie zabijali się wzajemnie, gdy dojdzie do ekstremalnej postaci przeciwstawienia 'wróg — przyjaciel'”. Polityka zajmuje się faktami, za kryterium uznaje skuteczność, nie sprawiedliwość lub etykę.

Ankietowane dzieci (starsze grupy) za usprawiedliwione uznają wojny narodowowyzwoleńcze (*wyzwolenie państwa spod zaboru, walka o niepodległość*), obronne (*ponieważ napadnięty ma prawo się bronić, również w obronie religii*), w obronie własnych interesów, nawet prewencyjne (*kiedy jakieś państwo przygotowuje się do zbrojnego wystąpienia i stanowi poważne zagrożenie, trzeba je jakoś powstrzymać — gdy nie można inaczej, to zbrojnie*). Powraca tu średniowieczny dylemat stawiania granic: od którego momentu wojna staje się wojną prewencyjną, a nie napaścią na inne państwo? Z drugiej strony liczne są głosy zdecydowanie odrzucające możliwość usprawiedliwienia wojny: *każda jest przegrana, bo w każdej giną niewinni ludzie; nie istnieje wojna sprawiedliwa — to tylko chore ambicje władców; zawsze są inne, pokojowe, dyplomatyczne drogi rozwiązywania konfliktów; nie można problemów rozwiązywać przemocą; na wojnie giną ludzie, a żadna ludzka śmierć nie jest sprawiedliwa, każdy ma prawo do życia...* Większość dzieci uznaje wojnę za zło bądź źródło zła: ludzkiego cierpienia, śmierci. Dzieci zwracały również uwagę na koszty wojny (ludzkie życie, zniszczenia, pieniądze), ale dostrzegły też pozytywny aspekt szybszego rozwoju techniki (na potrzeby wojenne).

²³ Cyt. za: F. Ryszka, *Polityka...*, op.cit., s.154-155.

SKĄD BIERZE SIĘ WOJNA?

Otoczającą nas rzeczywistość staramy się uporządkować, szukając przyczyn i skutków.

Standardowy model związku przyczynowego [...] to pojęcie jednego obiektu wywierającego fizyczny wpływ na inny. [...] Kiedy dziecko zaczyna lepiej rozumieć funkcjonowanie świata — i, co ważniejsze, gdy zaczynamy rozumieć jego funkcjonowanie w sposób naukowy, [...] zaczynamy dostrzegać, że związek przyczynowy jest [...] kwestią tego, iż jedna rzecz powoduje, że zdarza się jakaś inna rzecz. W ten sposób możemy mówić nie tylko o tym, dlaczego wałęsają się budynki, ale także o przyczynach wojen i kryzysów ekonomicznych, o źródłach chorób umysłowych i przemian w kulturze masowej²⁴.

Takie rozumienie rzeczywistości spotykamy m. in. w podręcznikach do historii, ale dziesięcioletki nie przyswoiły sobie jeszcze takich pojęć: *wojny wybuchają przez nieporozumienie między państwami; z powodu kłótni (lub: kłótni między państwami albo miastami); by ochronić miasto; ponieważ jedno państwo ma coś cennego, a drugie chce to mieć; przez zazdrość lub nienawiść; bo ludzie się kłócą, nie zgadzają się ze sobą, państwa chcą coś od siebie, czego nie mogą sobie dać i chcą się zemścić na sobie; państwa chcą przejąć władzę nad innymi państwami*. Państwo jest przez najmłodsze dzieci uznawane za niezależny byt, posiadający uczucia, rozum, kierujący się w działaniu jakimiś przesłankami: państwo może czegoś chcieć, kłócić się, pragnąć zemsty; może być również obarczone odpowiedzialnością za wojnę, która wybuchła na skutek jego działań. Trzynastolatki przyczyn wojen upatrują w: *nienawiści, zawiści, niemożności porozumienia, różnicy poglądów, rywalizacji o władzę, wpływy, chciwości, chęci zdobycia ziemi, dóbr, prestiżu, ale też — zachowania honoru; wojny wybuchają, bo parę osób pokłóci się na szczycie; teraz wojny prowadzi się po to, by wykazać błędy innych krajów*. Rzadziej niż młodsze dzieci mówią wyraźnie o działaniu państwa jako przyczynie wojny — niektóre wypowiedzi można odnosić równie dobrze do pojedynczych osób (lub grup): *chęć zdobycia władzy, ziemi, chciwość, niemożność porozumienia*. Szesnastolatki wśród przyczyn wojen wymieniają: *chore ambicje rządzących; chęć władzy, posiadania, zdobycia surowców, pieniędzy; konflikt lub niezgodność opinii różnych osób; chęć unicestwienia kogoś lub czegoś, co jest przeszkodą w osiągnięciu jakiegoś celu; niezgodę w społeczeństwie; konflikty polityczne, chorobliwą chęć zdobycia władzy nad większymi terytoriami kosztem niewinnych osób (chęć ekspansji); ludzie walczą o to, co uważają za słuszne; nie ma jednej przyczyny, ale zazwyczaj jest to skutek tego, że chcemy coraz więcej; w każdym przypadku wojna może wybuchnąć z różnych przyczyn; chodzi o przewagę jednego z państw nad drugim; przyczyną są głównie nieporozumienia międzyludzkie, często bezsensowne, często wynikające z głupoty i nieprzemyślenia do końca sprawy; zwykła ludzka żądza władzy (krwi?); niezrozumienie i nienawiść spowodowane nietole-*

²⁴ J.R. Searle, *Umysł...*, op.cit., s. 99.

rancją. Często też jednostki stojące na szczyblu władzy podlegają społeczeństwu do rozpoczęcia wojny, by zaspokoić swoje ambicje lub wyrównać prywatne porachunki. Możemy tu znaleźć przyczyny ze sfery politycznej, gospodarczej, psychologicznej.

Widzimy, że wiedza podana w podręcznikach, odzwierciedlona po części w wypowiedziach dzieci, uporządkowana jest w sposób odpowiadający naszemu potocznemu sposobowi myślenia: zespół konkretnych okoliczności prowadzi do wojny i nawet jeśli w danym momencie ludzie są nią zaskoczeni, po latach nikt się nie dziwi, że właśnie wtedy wybuchła. Związek przyczynowy rysuje się tu niezwykle wyraźnie.

Inaczej o przyczynach wojny mówi politologia. K. von Clausewitz (pruski sztabowiec): „Wojna jest po prostu faktem, do którego stosuje się własne reguły, ale który wynika z działań politycznych”²⁵. Według H.E. Barnes’a (zajmującego się pierwszą wojną światową) „pierwszą odpowiedzialność ponoszą abstrakcyjne zjawiska, osobliwie zaś dążenie do ‘absolutnej suwerenności’, a nie konkretne państwa, rządy czy wręcz wymienieni z nazwiska bohaterowie dramatu. Subtelna analiza zdarzeń poprzedzających wojnę prowadzi autora do wniosku, że odpowiedzialność jest ‘wielostopniowa’”²⁶. W zestawieniu z wcześniejszym stwierdzeniem o obiektywnym istnieniu wroga i jego obecności jako fackie wystarczającym do prowadzenia wojny, związek przyczynowy będzie tu dotyczył jedynie konkretnych politycznych działań, które owocują konkretnymi faktami. Nienawiść, którą chętnie widzielibyśmy wśród przyczyn wojny, nie należy ani do sfery działań, ani faktów politycznych; ona jest tylko pomocna w utrwaleniu rozdziału wspólnoty na sojuszników i wrogów.

ŚWIAT, KTÓRY ROŚNIE

Na podstawie ankiet obserwujemy, jak dziecko próbuje zjawiska ze świata dorosłych odnieść do rzeczywistości sobie znanej, do uczuć, których już doświadczyło, do swoich relacji z innymi ludźmi. Chociaż oczywiście jest, że wojna nie oszczędza dzieci, nie można oprzeć się wrażeniu, że jest ona zjawiskiem przynależnym światu dorosłych jako takiemu. Politologowi nie sprawi trudności posłużenie się pojęciami abstrakcyjnymi dla wytłumaczenia zjawiska tak namacalnego, jak ludzka śmierć na masową skalę. Dzieci muszą sprowadzić takie zjawiska do swojego poziomu, dlatego brakuje im słów dla ich opisanie lub używają słów „za mocnych” dla codziennych zjawisk — język nie nadaża za tym wszystkim, co przychodzi ze świata do umysłu dziecka.

Z wiekiem język dzieci wzbogaca się o pojęcia abstrakcyjne, dzięki którym można już opisywać rzeczywistość instytucjonalną. Tę drogę możemy

²⁵ F. Ryszka, *Polityka...*, op.cit., s. 27.

²⁶ Tamże, s. 62.

zaobserwować, porównując wypowiedzi dzieci z różnych grup wiekowych: rozwój jest wyraźnie zauważalny, choć odległość wiekowa niewielka.

Na koniec nasuwa się wniosek, że pewne pojęcia dojrzewają w umysłach dzieci szybciej, inne zaś konstruowane są znacznie wolniej. W pewnym momencie przestaje się dostrzegać różnicę w języku nastolatka i dorosłego: między tymi światami istnieje ciągłość.

Bibliografia

J.R. Searle, *Umysł, język społeczeństwo*, Warszawa 1999.

M. Janion, *Wojna i forma*, [w:] *Placz generała. Eseje o wojnie*, Warszawa 1998.

G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988.

R. Bilski, *Kociół bałkański*, Warszawa 2000.

F. Ryszka, *Polityka i wojna*, Warszawa 1992.

Różne numery „Gazety Wyborczej” z okresu styczeń–maj 2001.

War in the Eyes of a Child, War in the Eyes of an Adult

Summary

Based on the results of survey research carried out among children and youth (students aged ten to sixteen) the author tries to analyse the process of children's talk of war at different ages, of the phenomenon from the adult world, their attempt to correlate the phenomenon to the reality they know, to the feelings they have experienced, to their relationships with other people. Initially undeveloped childrens' language becomes richer in time acquiring abstract notions which make the description of the reality more efficient. Despite small differences of age of the examined subjects their development in the area is noticeable.

The editor

Agnieszka Adamowicz-Pośpiech
(Rybnik)

NOWE OBLICZE LORDA JIMA*

Po stu latach od wydania *Lorda Jima* Josepha Conrada w Londynie ukazuje się trzecie już tłumaczenie tej powieści w Polsce¹. Autorem najnowszej wersji tego tekstu jest Michał Kłobukowski. Istnieje parę powodów, dla których warto było przełożyć to dzieło raz jeszcze.

Lord Jim zaliczany jest do najwybitniejszych powieści literatury europejskiej. Kiedy ukazał się po raz pierwszy w 1900 r., spotkał się z niezrozumieniem wśród krytyków ze względu na swoje nowatorstwo formalne. Trzeba pamiętać, że obecnie dobrze znane czytelnikom takie metody techniki narracyjnej, jak: załamanie porządku chronologicznego, impresjonizm literacki, wielość narratorów, wysoce zindywidualizowana osoba głównego narratora, dyslokacje tematyczne, ironiczne zestawienia, były na początku wieku XX całkowitym *novum* dla odbiorców. *Lord Jim* był jedną z pierwszych współczesnych powieści wyznaczających nowy kierunek rozwoju tego gatunku literackiego. Bez znajomości tego utworu trudno zrozumieć konstrukcję i znaczenie wielu istotnych dzieł dwudziestowiecznej literatury nie tylko brytyjskiej, ale również amerykańskiej i francuskiej.

Lord Jim to bardzo ważny tekst również w kulturze polskiej. Określano go mianem „kamienia milowego polskiej świadomości”². Czymże jest ów kamień milowy? Jest to taki tekst, który wywarł szczególny wpływ na losy Polaków, który był niezmiennie obecny w polskiej kulturze. Oto jeden przykład ilustrujący tę obecność w naszej historii. Z eseju Jana Józefa Szczepańskiego *W służbie Wielkiego Armatora*³ wynika, że powieść ta była swoistym zbiorem reguł postępowania dla żołnierzy Armii Krajowej. Szczególnie lapidarne stwierdzenie Jima: „Cała rzecz w tym, żeby być gotowym” stało się myślą przewodnią dla wielu młodych chłopców i dziewcząt, którzy tak jak powieściowy Jim stawali w obliczu nagłych i niezwykle

* J. Conrad, *Lord Jim*, przeł. M. Kłobukowski, Kraków 2001.

¹ Pierwsze polskie wydanie ukazało się w 1904 r. w przekładzie Emilii Węslawskiej, drugiego dokonała kuzynka Conrada — Aniela Zagórska w 1933 r.

² S. Zabierowski, *Lord Jim Conrada — kamień milowy polskiej świadomości*, „Tytuł” 1998, nr 4, s. 20.

³ J.J. Szczepański, *W służbie Wielkiego Armatora*, [w:] *Przed nieznanym trybunałem*, Kraków 1995. Por. także tenże, *Conrad mojego pokolenia*, „Życie Literackie” 1957, nr 49; J. Andrzejewski, *Trzykrotnie nad „Lordem Jimem”*, „Twórczość” 1956, nr 2.

dramatycznych decyzji i wyborów moralnych. Szczepański wspomina młodego mężczyznę — Jerzego, który do tego stopnia utożsamiał się z Jimem, iż w ciągłym napięciu oczekiwał czasu próby, tak aby nie dać się zaskoczyć, co w rezultacie zakończyło się podjęciem niepotrzebnego ryzyka i śmiercią chłopaka. Szczepański wspomina:

W losie Jima [Jerzy] wyczytał alegorię własnego losu. Wyczytał ostrzeżenie.

Spieraliśmy się do późnej nocy. Pamiętam, że w pewnej chwili powiedział z emfazą [...], że ostatecznie ta gródź na *Patnie* wytrzymała. I jeszcze coś o wiecznej hańbie, którą się płaci za jedną chwilę słabości. Oświadczyłem mu, że go nie puszczać, ale w jaki sposób miałem tego dokazać?

Wyjechał nazajutrz. A o końcu tej sprawy dowiedziałem się dopiero w kilka tygodni potem. Został rozstrzelany w publicznej egzekucji na Solcu⁴.

Przejdźmy teraz do kolejnego czynnika przemawiającego za niezbędnością w s p ó ł c z e s n e g o, niech mi będzie wolno jeszcze raz powtórzyć, współczesnego tłumaczenia *Lorda Jima*. Przekład Anieli Zagórskiej ma już niemal siedemdziesiąt lat. Znaczenia jej przekładów nie można przecenić, ale język zmienia się i to, co jeszcze pięćdziesiąt lat temu było odbierane jako współczesne, dziś często brzmi anachronicznie, a czasami nawet niezrozumiale.

Istnieje obawa, że dzieło, które, jak już wspomniałam, należy do kanonu współczesnej literatury i które było obecne w świadomości Polaków w wieku XX, stanowiąc pewien punkt odniesienia dla niezwykle trudnych wyborów moralnych, niestety, u progu wieku XXI może być dla młodych ludzi nieczytelne. A to za sprawą j ę z y k a p r z e k ł a d u Anieli Zagórskiej. Tłumacząc Conrada, Zagórska sięgała po literackie wzorce polszczyzny w stylu Żeromskiego. Natomiast większość rozdziałów *Lorda Jima* stanowi ustna opowieść Marlowa, która wywodzi się z gatunku angielskiego *yarn*⁵ i bliska jest polskiej *gawędzie*⁶. Conrad dążył do uzyskania efektu potoczności, naturalności. Język ten cechuje więc potoczność słownictwa, niezwykła ilość kolokwialnych wyrażań i idiomów, ponadto dygresyjność, pozorna chaotyczność. I choć trzeba przyznać, że zdania wypowiedziane przez Marlowa-gawędziarza są często wielokrotnie złożone (co jak na ustny przekaz jest dość nienaturalne), to ogromna część słownictwa, jakim on i jego rozmówcy się posługują, wywodzi się z języka potocznego.

Nieznośnie skomplikowana składnia Conrada oraz zawilóść kompozycyjna (achronologiczność opowieści) przysparzała od zawsze trudności zarówno krytykom, jak i czytelnikom (nawet brytyjskim). Jakby tego było

⁴ J.J. Szczepański, *W służbie...*, s. 20.

⁵ Por. M.D. Zabel, *Introduction*, [w:] J. Conrad, *Lord Jim*, Boston 1959, s. XVI; R. Craig, *Swapping Yarns: The Oral Mode of Lord Jim*, „Conradiana” 1981, nr 3, s. 180-193.

⁶ Por. K. Wyka, *Czas jako element konstrukcyjny powieści*, „Myśl Współczesna” 1946, nr 6-7. Wersja poszerzona: *Czas powieściowy*, [w:] tenże, *O potrzebie historii literatury. Szkice polonistyczne z lat 1944-1967*, Warszawa 1969, s. 65; W. Tarnawski, *Źródła gawędy*, [w:] *Conrad: Człowiek — pisarz — Polak*, Londyn 1972, s. 32.

mało, na rozbudowane zdania i skomplikowaną konstrukcję utworu nakłada się w przekładzie polskim jeszcze jedna przeszkoda: mało przejrzysty, często sztucznie podniosły młodopolski język. Literackość składni oddają chociażby same spójniki: *iz*, *lecz*, duża liczba imiesłówów, szyk wyrazów w zdaniu.

Kolejnym mankamentem tłumaczenia Zagórskiej, w dość istotny sposób zubożającym oryginalny tekst, jest niemal całkowite niezróżnicowanie języka. U Conrada mamy wielobarwny kalejdoskop dialektów i żargonów (przede wszystkim różne odmiany języka angielskiego: szkocką, celowo niepoprawną angielszczyznę — z interferencją języka niemieckiego, francuskiego). Niestety, całe to bogactwo zostało (z nielicznymi wyjątkami) zatracone w polskiej wersji.

Biorąc pod uwagę wspomniane powody, oczywistą jawi się potrzeba nowego przekładu, pod warunkiem, iż będzie on lepszy od poprzednich. I tak jest w istocie — przekład Michała Kłobukowskiego lepiej oddaje znaczenie i tonację Conradowskiej prozy, choć zdarzają się i błędy.

Zacznijmy od analizy pozytywnych elementów tego tłumaczenia. Po pierwsze, zasadniczo Kłobukowski zmienia styl przekładu na wielu płaszczyznach, starając się przy tym zachować ogólny ton oryginalnego tekstu. I tak na poziomie składni — używając zdań wielokrotnie złożonych (w czym pozostaje wierny oryginałowi), jednocześnie dobiera odpowiedni szyk wyrazów, typowy dla języka mówionego, a nie pisanego, jak to było u Zagórskiej. Parę przykładów:

JC: First thing in the morning as I was dressing in my state-room. *I would hear through the bulkhead my Parsee Dubash jabbering about the Patna with the steward, while he drank a cup of tea, by favour, in the pantry*⁷.

AZ: Z samego rana *słyszałem już przez ścianę*, ubierając się w kabinie, *mojego Parsa-dubasza*, który został dopuszczony łaskawie do wypicia w pentrze filiżanki herbaty, *jak paplał o Patnie ze stewardem*⁸ (s. 33).

MK: Już z samego rana, ubierając się u siebie w kabinie, *słyszałem przez ścianę*, jak *mój parsyjski tłumacz gada o Patnie ze stewardem*, popijając herbatę, którą tamten z uprzejmości poczęstował go w Pentrze (s. 41).

Na przykładzie tego zdania widzimy, jak Zagórska przeplatała poszczególne elementy głównej informacji (*słyszałem — mojego Parsa-dubasza — jak paplał o Patnie*) zdaniami wtrąconymi o znaczeniu uzupełniającym. Natomiast w oryginale, i u Kłobukowskiego, nie mamy tak skomplikowanej składni — główna treść podana jest łącznie.

JC: These were things he could not explain to the court — *and not even to me* (s. 121).

AZ: Tych rzeczy nie mógł wyjaśnić sądowi — *a i mnie nawet* (s. 104).

MK: Nie mógł wyjaśnić tych spraw sądowi — *ani nawet mnie* (s. 90).

⁷ J. Conrad, *Lord Jim*, ed. C. Watts, Toronto, Ontario 2001, s. 64. Dalej używam skrótu JC.

⁸ J. Conrad, *Lord Jim*, tłum. A. Zagórska, tekst przekładu przejrzał Z. Najder, Warszawa 1999, s. 33. Dalej używam skrótu AZ.

Angielskie wyrażenie *not even to me* brzmi potocznie i bardzo naturalnie, natomiast u Zagórskiej, po zastosowaniu przestawnego szyku wyrazów, fraza ta nabiera nietypowego brzmienia. Kłobukowski przywraca neutralną wymowę tej uwagi Marlowa.

JC: If you *had stuck* to the ship, you mean! (s. 103).

AZ: Pan chce powiedzieć — gdyby pan *był został* na statku! (s. 85).

MZ: Owszem, gdyby pan *został* na statku! (s. 73).

Zagórska wielokrotnie wybiera dla wyrażenia angielskiego czasu *Past Perfect* polski czas zaprzeszy, który brzmi archaicznie i dzisiejszym młodym czytelnikom kojarzyć się może z *Pamiętnikami* Jana Chryzostoma Paska. Ze strony Zagórskiej była to archaizacja niezamierzona, mimo to wypaczająca ogólny ton oryginału. Kłobukowski wybiera nienacechowany czas przeszły.

Na poziomie semantycznym Kłobukowski zastępuje niezrozumiałe bądź anachronicznie brzmiące dziś wyrazy czy zwroty użyte w wersji Zagórskiej ich współczesnymi ekwiwalentami:

JC: drummed delicately with his finger-tips on a *blotting-pad* (s. 59).

AZ: bębnił cichutko końcami palców po *suszce* (s. 35).

MK: cicho bębnił palcami [...] w *blocek bibuły* (s. 28).

JC: to be *squeezed flat* under the keel of the boat (s. 118).

AZ: leżąc na *plask* pod stępką łodzi (s. 101).

MK: *rozplaszczony* pod stępką szalupy (s. 87).

JC: of the sort whose appearance claims the fellowship of these *illusions* you had thought *gone out* (s. 139).

AZ: sam ich widok przywołuje owe *ułud*, które się uważało za *przepadłe* (s. 123).

MK: sam ich wygląd każe nam przyznać się do *złudzeń*, o których sądziliśmy, że już *odeszły* (s. 109).

Wyrazy takie jak: *suszka*, *na plask*, *przepadłe ułud* brzmią archaicznie, pokrywając patyną tekst tłumaczony, podczas gdy ich odpowiedniki w oryginalnej wersji to współcześnie nadal używane słownictwo: *blotting-pad*, *squeezed flat*, *illusions gone out*.

Ponadto Kłobukowski swobodnie i naturalnie posługuje się kolokwializmami, współczesnymi potocznymi zwrotami i idiomami, tak istotnymi w oryginalnym tekście.

JC: I *dashed* my boat hook in the water (s. 41).

AZ: *wsadziłem* bosak do wody (s. 18).

MK: więc *dźgnąłem* bosakiem (s. 11).

JC: He *took his head in his hands* for a moment, like a man driven to distraction by some unspeakable outrage (s. 121).

AZ: *Ujął* na chwilę *głowę w dłonie*, jak człowiek na chwilę *doprowadzony do oblędu*, przez jakąś niesłychaną obelgę (s. 104).

MK: *Złapał się oburącz za głowę*, jakby z powodu czegoś nieopisanie oburzającego *odchodził od zmysłów* (s. 90).

JC: The second time my eyelids *flew open and my mouth too* (s. 22).

AZ: Za drugim razem *otworzyłem oczy*, a także i *usta* (s. 105).

MK: Kiedy drugi raz *otworzyłem oczy*, *szczęka mi opadła* (s. 91).

JC: what did I care what story they agreed to make up (s. 136).

AZ: Co mnie mogła obchodzić historia, którą postanowili wymyślić? (s. 121).

MK: A co mnie mogło obchodzić, jaką wersję wspólnie wysmażyli (s. 106).

JC: I had tasted salt water before he was fairly breeched (s. 86).

AZ: zakosztowałem słonej wody, kiedy on jeszcze koszulę w zębach nosił (s. 65).

MK: skosztowałem słonej wody, zanim włożył portki (s. 55).

Posługując się takimi wyrażeniami, jak: *dźgnąć*, *odchodzić od zmysłów*, *szczęka mi opadła*, Kłobukowski sprowadza wysoce literacki styl Conrada w wydaniu Zagórskiej do poziomu potocznego języka mówionego⁹.

Po drugie, Kłobukowski ma niezwykle trafne wyczucie kolokacji wyrazowych oddających styl swobodnej wypowiedzi czy rozmowy:

JC: who seemed on the point of leaping overboard (s. 41).

AZ: który — zdawało się — już, już skoczy za burtę (s. 17).

MK: sprawiał takie wrażenie, jakby *lada moment* miał skoczyć za burtę (s. 11).

JC: I had been in the trade before [...] (s. 86).

AZ: choć pracowałem w swoim zawodzie, kiedy [...] (s. 65).

MK: kiedy ja już *robiłem w tym fachu* [...] (s. 55).

JC: a poor woman and four children [...] depending on my half-pay (s. 87).

AZ: biedna kobiecina i czworo dzieci zależne od połowy mojej płacy (s. 67).

MK: biedna kobieta z czworgiem dzieci czekała na moją *marną pensyjkę* (s. 56).

Przez te czynniki gawęda Marlowa zachowuje swój podstawowy rys — a mianowicie oralność, charakter ustnej opowieści.

Po trzecie, Kłobukowski przywraca również stylizację i indywidualizację języka tak istotną w oryginale, stanowiła ona bowiem metodę uwiarygadniania wydarzeń. Dzięki temu czytelnik może sobie wyobrazić, jak Marlow naśladował bądź przedrzeźniał wymowę i akcent swych rozmówców, dodając w ten sposób kolorytu swojej opowieści, podsycając ciekawość swoich słuchaczy. Może jeden przykład. Kapitan „Patny”, Niemiec, mówi po angielsku z silną interferencją rodzimego języka w zakresie gramatyki, słownictwa i wymowy (wtrąca niemieckie słowa, ubezdźwięcznia spółgłoski dźwięczne, końcówki, nie stosuje prawidłowych form przeczących).

That old mad rogue up-stairs called me a hound' [...] Bah! The Pacific is big, my friendt. You damned Englishmen can do your worst; I know where there's plenty room for a man like me: I am well acquaintdt Apia, in Honolulu [...] You Englishmen are all roguaes. [...] What are you to shout? Eh? You tell me? You *no better* than other people, and that old rogue *he make Gottam* fuss with me. [...] That's what you English always make — make a *tam'* fuss — for any little thing, because I was not born in your *tam'* country. Take away my certificate. A man like me *don't* want your *verfluchte* certificate. I *shpit* on it. [...] I *vill* an Amerigan citizen *begome* [...] (s. 69).

⁹ Por. wspomnienie Zdzisława Najdera: „Jak wszyscy polscy czytelnicy Conrada, poznałem go w przekładach Zagórskiej i dopiero później sięgnąłem do oryginałów. Otóż dla człowieka, który się na tłumaczeniach Zagórskiej wychował, rewelacją staje się odkrycie, że styl Conrada jest w istocie inny [...] mniej literacki, bardziej potoczny, o wiele mniej abstrakcyjny. Zagórska wyniosła styl Conrada na wysoki szczybel uduchowania [...]” (Z. Najder, *Conrad w przekładach Anieli Zagórskiej*, [w:] *Przekład artystyczny*, Wrocław 1975, s. 206).

Niestety, w tłumaczeniu Zagórskiej te niuanse językowe zostały zagubione:

Ten wariat, stary lotr tam na górze, nazwał mnie pies [...]. Też coś! Pacyfik jest wielki, mój przyjaciel. Możecie pęknąć, nic mi nie zrobicie, przeklęte Angliki; wiem dobrze, gdzie się znajduje pełno miejsc dla takiego jak ja człowieka; ja dobrze znany w Apia, w Honolulu [...]. Wy, Anglicy, wszyscy lotry [...]. Kto wy są, żeby krzyczyć? Co? Pan mi powie? Wy nie lepsi jak inni ludzie, a ten stary lotr na mnie awanture. [...] To wy, Angliki, zawsze to robicie — robicie kolejne awantury, o byle co, bo ja się nie urodził w waszym kolelnym kraju. Zabrać mnie mój certyfikat. Bierzcie wy go. Nie chce tego certyfikata. Taki człowiek jak ja nie chce waszego *verfluchte* certyfikata. Tfu na certyfikat. — Splunął. — Ja zostane amerykański obywatel (s. 46).

Natomiast rozwiązanie Kłobukowskiego brzmi o wiele bardziej naturalnie (stosuje podobne metody jak w oryginalnej wersji, tj. ubezdźwięcznianie i udźwięcznianie tam, gdzie nie należy) i co ważniejsze komicznie (efekt komizmu był zamierzony przez Conrada):

Ten stary *fariat* tam na górze *zwymźlał* mnie od psów, *gultaj* jeden. [...] Ba! Pacyfik jest *duszy*, pszyjacielu. Róbcie sobie, co chcecie, cholerni *Anklicy*; wiem, gdzie taki *szlowiek* jak ja znajdzie dla siebie *dozyć* miejsca; mam *sztosunki* w Apia, w Honolulu [...]. Wy, *Anklicy*, wszyscy jesteście *gultaje* [...]. Coście za jedni, żeby *krzykać* na ludzi? No? Pan mi powie? Nie jesteście lepsi od reszty, a ten stary *gultaj* obsztorcował mnie jak wszyscy diabli. [...] Bo wy, *Anklicy*, to tak zawsze: nic tylko sztorcujecie szlowieka o byle co, a wszystko dlatego, że nie urodziłem się w tym waszym cholernym kraju. Zapierczcie mi dyplom. Pierzcie go sobie w cholerę. Po co mi on. Taki szlowiek jak ja nie poczepuje wasz *verfluchte* dyplom. Pluję na niego. [...] Przejmę amerykańskie obywatelstwo, i już!

Oczywiście można postawić zarzut, iż trudno by znaleźć obcokrajowca, który tak mówiłby po polsku, podczas gdy angielska wersja brzmi całkiem prawdopodobnie. Z drugiej jednak strony trzeba było wybrnąć jakoś z tych językowych idiosynkrazji i propozycja Kłobukowskiego wydaje się trafniejsza i zabawniejsza.

Kolejnym atutem tego przekładu jest korekta i eliminacja błędów i niejasności w translacji Zagórskiej. Gros z nich zostało już wcześniej skorygowane przez Zdzisława Najdera, przy redagowaniu PIW-owskiego wydania dzieł Conrada, ale nie wszystkie¹⁰. Niekiedy są to detale marynistyczne stanowiące barierę dla zrozumienia jednego czy dwóch zdań:

JC: Just then eight bells were struck (s. 84).

AZ: Akurat wówczas wybito osiem szklanek; wyszliśmy na mostek i drugi oficer, jak zwykle przed zejściem z wachty... (s. 64).

MK: Akurat wtedy wybito osiem dzwonekóu: wychodzimy na mostek i drugi oficer przed zejściem z wachty... (s. 54).

Osiem razy uderzano w dzwonek pokładowy po zakończeniu czterogodzinnej wachty, obwieszczając kolejną zmianę marynarzy czuwających na pokładzie. Natomiast z tłumaczenia Zagórskiej wynika, że przy zmianie wachty rozbijano szklanki.

¹⁰ Najder omawia je szczegółowo w artykule *Conrad na przekładach...*, s. 197-210 oraz we wstępie do wyd. *Lorda Jima* w serii Biblioteki Narodowej, s. XCIII-XCVI.

JC: The sheet of paper portraying the depths of the sea presented a shiny surface under the light of a *bulls-eye lamp* [...] (s. 51).

AZ: arkusz papieru przedstawiający morską głębię rozpościerał się jaśniejącą powierzchnią pod światłem *ślepej latarki* (s. 27).

MK: arkusz papieru przedstawiający morską głębię lśnił w świetle *lampy* (s. 21).

Czytelnik zastanawia się, jak *ślepa latarka* mogła rozświetlać arkusz papieru. Angielskie słowo *bulls-eye lamp* oznacza pewien rodzaj latarni o grubych, zaokrąglonych szklanych ściankach. Czasami jednak są to istotne przekręcenia całych zdań, które zmieniają sens nawet kilku akapitów. Chciałabym zwrócić uwagę tylko na jeden taki przypadek.

Jak wiemy, opowieść Marlowa obfituje w szereg pomniejszych postaci, tylko pośrednio związanych z historią Jima. Charaktery te wspomniane jakby mimochodem, razem zebrane, jak w mozaice, tworzą misterną kompozycję. Jedną z takich właśnie postaci jest Archie Ruthvel (Główny Inspektor Żeglugowy). Zagórska przetłumaczyła *passus* wprowadzający tę postać następująco:

Archie Ruthvel przyszedł właśnie do biura i — jak mi później opowiadał — zaczynał mozolny dzień od zmycia głowy swemu głównemu urzędnikowi. Może który z was znał Ruthvela — taki ugrzeczniły, mały portugalski mieszaniec, o nędznej wychudłej szyi, czyhający stale na to, żeby wyłudzić od kapitanów jakieś wiktuały — kawał solonej wieprzowiny, worek sucharów [...]. Pamiętam, że podczas jednej podróży darowałem mu żywą owcę, [...] wcale nie dlatego, abym czegoś od niego potrzebował [...], ale jego dziecinna wiara w święte prawo do ubocznych dochodów po prostu wzięła mnie za serce [...].

Ruthvel mówił mi, że właśnie w trakcie zmywania głowy urzędnikowi — przypuszczam, że na temat etyki obowiązującej stan urzędniczy — posłyszał za sobą jakieś stłumione poruszenie.

Z fragmentu tego wynika, że po pierwsze Archie był portugalskim mieszanicem, po drugie brał łapówki od pojawiających się w kapitanacie dowódców; po trzecie hipokrytą — człowiekiem o wątpliwej moralności (stosującym inne normy etyczne wobec siebie, a inne wobec podwładnych). I ostatnie spostrzeżenie, czytelnik może sądzić, iż Marlow ironizuje, wspominając o praktyce wygłaszania kazań przez Ruthvela na temat moralności urzędników. Niestety, ani jeden z tych wniosków nie jest słuszny.

Cały problem w tłumaczeniu. W oryginale bowiem w tej barwnej wiece pojawiają się aż dwaj bohaterowie. Jest to przykład opowieści szkatułkowej, w której z jednej dygresji rozwija się kolejna dygresja. Zajrzyjmy do przekładu Kłobukowskiego:

Archie Ruthvel ledwo zdążył wejść i, jak twierdzi, właśnie miał zacząć pracowity dzień, obtańcowując kierownika biura. Niektórzy z was mogli znać tego usłużnego Metysa, półkrwi Portugalczyka z żałośnie chuderławą szyją, który zawsze gotów był wyłudzić od każdego kapitana coś z wiktuałów: kawałek solonej wieprzowiny, worek sucharów [...]. Pamiętam, że w czasie jednego z rejsów dałem mu żywą owcę, która mi została z zapasów; nie żebym chciał od niego jakiejś przysługi [...] tylko dlatego, że jego dziecinna wiara w święte prawo do napiwków zmiękczyła moje serce. [...]

No więc Ruthvel twierdzi, że właśnie go surowo pouczał — pewnie o zasadach urzędowej moralności — ale nagle usłyszał za plecami stłumiony harmider.

Teraz dowiadujemy się, że to nie Ruthvel był Metysem, ale jego podwładny (*tego usłużnego Metysa odnosi się do kierownika biura*) i to on właśnie miał zwyczaj przyjmowania czy wymuszania napiwków w naturze od wracających z rejsów kapitanów. Tak więc kazania Archiego dotyczące moralności nie są opatrywane ironicznym komentarzem przez Marlowa, wręcz przeciwnie — całkiem możliwe, iż popierał takie procedury.

Przejdźmy do słabych miejsc wersji Kłobukowskiego. Całkowicie arbitralna i niezrozumiała pozostaje decyzja tłumacza o odrzuceniu przedmowy Conrada do *Lorda Jima*, która stanowiła odautorski komentarz, będący integralną częścią tego utworu od roku 1917. Być może tłumacz wybrał pierwsze brytyjskie wydanie tej powieści z 1900 r. przez Blackwooda¹¹ i na tej wersji pracował, tworząc polski przekład utworu? Niestety, czytelnik nie otrzymuje żadnej informacji dotyczącej samego tekstu.

Nie do końca jest tłumacz konsekwentny w przekładaniu angielskich jednostek miary (cale, stopy) na ich europejskie odpowiedniki. Odrębną kwestią pozostaje zmiana kanonicznego niemalże zdania otwierającego *Lorda Jima* („He was an inch, perhaps two, under six feet”, s. 37), które w przekładzie Zagórskiej brzmiało: „Brakował mu cal — może dwa — do sześciu stóp wzrostu” (s. 13). Ów cal ma znaczenie figuratywne, chodzi bowiem o to, iż Jim od zawsze „nie dorastał” do ideału. Conrad pragnął od samego początku zasygnalizować uważnemu czytelnikowi braki w sylwetce głównego bohatera. Wersja Kłobukowskiego: „Niewiele niższy niż metr osiemdziesiąt” (s. 7) nie oddaje tego znaczenia.

W niektórych wypadkach modernizacja języka u Kłobukowskiego posuwa się za daleko. Przekracza tę cienką granicę między potocznym słownictwem a slangiem. Przykładowo: „Pan piłyś whisky, a ja płynny ogień, równo, *po małpce*, i byłbym trzeźwy jak świnia” (s. 25); u Zagórskiej angielskie wyrażenie *peg for peg* jest trafniej przełożone, a już na pewno bardziej zrozumiałe: „Mogę pić płynny ogień, a pan będzie pił to wasze whisky — ja kieliszek, pan kieliszek — i zostanę chłodny jak lód” (s. 32). Inne przykłady:

JC: the factory chimneys [...] each slender like a pencil, and *belching out* smoke like a volcano (s. 39).

AZ: kominy fabryczne [...]; każdy z nich był smukły jak ołówek i *zionał dymem* jak wulkan (s. 15).

MK: kominy fabryczne, smukłe jak ołówki, a każdy z nich *rzygał dymem* niby wulkan (s. 9).

Belch out oznacza buchać, zionąć (w niektórych kontekstach rzygać), ale tłumaczenie tego słowa w tym kontekście jako *rzygać* jest wyborem złego żargonu.

¹¹ Podobnie czyni C. Watts w najnowszej edycji *Lorda Jima* (seria Broadview Literary Texts, Toronto, Ontario 2001), również pomija przedmowę Conrada, ale podaje źródła oryginalnego tekstu i powody, dla których zdecydował się na wybór wersji z 1900 r.

JC: I don't mind a bit him being *grumpy* with us (s. 42).

AZ: *Gderze* na nas, ale niech go tam (s. 18).

MK: W ogóle mi nie szkodzi, że tak nas *obtańcowuje* (s. 12).

Grumpy opisuje osobę zrzędliwą, narzekającą, gderającą i należy do repertuaru słownictwa języka potocznego, natomiast użycie słowa *obtańcowywać* — odsyła czytelnika do wąskiego kręgu slangu młodzieżowego.

Błędnym rozwiązaniem jest również doprecyzowywanie nazw geograficznych jedynie ogólnie wspomnianych przez Conrada, który celowo podawał mało konkretne nazwy miejsc, tak by nie ograniczać pola interpretacji utworu do wąskich odniesień autobiograficznych.

JC: She cleared the *Straits*, crossed the bay, continued on her way through the „*One-degree*” passage (s. 47).

AZ: Statek wypłynął z *Cieśniny*, przeciął zatokę i dążył dalej w swą drogę przejściem „*pierwszego stopnia*” (s. 24).

MK: *Patna* wypłynęła z *cieśniny*, przecięła zatokę i ruszyła szlakiem wiodącym nieopodal *Maledywów*, w okolicach pierwszego równoleżnika (s. 17).

Objaśnienia, co oznacza *Cieśnina* czy *przejście pierwszego stopnia*, należało podać w przypisach, jak powszechnie czyni się to w brytyjskich edycjach czy niektórych polskich¹². Brak przypisów wydaje mi się poważnym mankamentem Znakowskiego wydania. Zrezygnowano bowiem z tłumaczenia niemieckich, francuskich czy łacińskich zwrotów, które pojawiają się w tekście głównym powieści.

Nieudany, w moim przekonaniu, jest polski odpowiednik przydomka głównego sędziego, a zarazem znanego kapitana, Montague Brierly'ego, zwanego w oryginale *Big*. Zagórska oddała to słowem *Wielki Brierly*, co wydaje się trafne, ponieważ zawiera w sobie zarówno sens literalny — duży, jak i figuratywny — taki, który dużo osiągnął. Natomiast wersja Kłobukowskiego *Duży Brierly* nie przekazuje tych znaczeń. Choć trzeba dodać, że w innych wypadkach imion własnych propozycje Kłobukowskiego są lepsze (np. pies Brierly'ego w oryg. *Rover* — a więc wędrowiec, pirat; u Zagórskiej zwany *Korsarz*, u Kłobukowskiego — mniej wyszukanie i krócej — *Tramp*; czy dziewczyna Jima — w oryg. *Jewel*, co oznacza klejnot; u Zagórskiej zwana tak właśnie: *Klejnot*, u Kłobukowskiego — mniej pretensjonalnie i nie tak dosłownie — *Gemma*¹³).

Podsumowując, można stwierdzić, iż przekład Michała Kłobukowskiego jest zdecydowanie lepszy od wersji poprzednich. Udało mu się zachować w polskiej wersji te elementy Conradowskiej prozy, których brak zarzucał Waław Borowy tłumaczeniom Zagórskiej, a były to „*tour de force* w zakresie stylu”, „koloryt kolokwialny” opowieści Marlowa oraz „filtrowana naturalność” języka¹⁴.

¹² Por. np. wydanie *Lorda Jima* w serii Biblioteki Narodowej, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1996.

¹³ Jest to nawiązanie do angielskiego słowa *gem* również oznaczającego klejnot.

¹⁴ W. Borowy, *Dawni teoretycy przekładu*, [w:] tenże, *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1983, t. II, s. 430.

The New Face of Lord Jim**Summary**

The article contains quite a detailed analysis of the latest translation of the novel by J. Conrad *Lord Jim*, made by Michał Kłobukowski. The author compares the translation with the previous ones, which leads her to conclusion that it is far better than the other ones. The translator managed to preserve in the Polish version those elements of Conrad's prose lack of which other translators have been blamed for.

The editor

JĘZYK ARTYSTYCZNY, POD RED. ALEKSANDRA WILKONIA I DANUTY OSTASZEWSKIEJ, T. 11, WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO, Katowice 2001, s. 154.

Jedenasty z kolei tom *Języka artystycznego* to zbiór artykułów poświęconych twórczości, ze szczególnym uwzględnieniem opowiadań, wybitnego pisarza polskiej emigracji Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Prezentowana publikacja składa się z dwóch autonomicznych części obejmujących wybrane zagadnienia dotyczące stylu (*W kręgu tekstologii lingwistycznej*) oraz motywów, tematów i nawiązań obecnych w utworach pisarza (*W kręgu teorii literatury i kultury*). Zawierająca 9 prac część analityczna omawianego zbioru poprzedzona została słowem wstępnym *Herling-Grudziński, jakiego poznałem* autorstwa Aleksandra Wilkonia. „Tom niniejszy wpisuje się w Herlingowską konwencję twórczości polifonicznej: znalazły się tu bowiem nie tylko artykuły dotyczące języka artystycznego (choć te przeważają), ale także prace z kręgu literaturoznawstwa i kulturoznawstwa, symbolizujące współczesną interdyscyplinarność w naukach humanistycznych” (s. 10).

We wprowadzeniu redaktor tomu przedstawia krótką historię pisarza i jego relacji z przedstawicielami i instytucjami życia literackiego i naukowego, zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Kreśli postać autora, który „wrogów miał i będzie zapewne ich miał jeszcze długo, gdyż pisał, co myślał” (s. 9). Uwypuklając zmagania człowieka nierozumianego, nieakceptowanego, wręcz wyobcowanego przez długi czas ze środowisk polskich i zagranicznych, badacz jednocześnie uzasadnia entuzjastyczne przyjęcie przez Grudzińskiego wiadomości o przyznaniu mu przez Uniwersytet Jagielloński tytułu doktora *honoris causa*.

Pierwsza z zawartych w tomie prac językoznawczych *Adekwatne dać rzeczy słowo, czyli o stylu opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego* Danuty Ostaszewskiej prezentuje (zgodnie ze wskazaniem tytułu) poglądy twórcy na sztukę i ich realizację w wybranych utworach wskazanego gatunku. W części teoretycznej artykułu przeprowadzono krótką charakterystykę opowiadania. Autorka wyznacza też idiosyl pisarza — przezroczysty, zwięzły, pozbawiony ekspresji, określany mianem „poetyki wyrzeczenia”. Zainteresowanie, wręcz fascynacja potencją semantyczną, a nie bogactwem leksyki uwidacznia się, zdaniem D. Ostaszewskiej, w Herlingowskiej kreacji świata. W analitycznej części szkicu autorka przeprowadza egzemplifikację prezentowanych wcześniej zagadnień.

Studium Bożeny Witosz *Dziennik pisany nocą — między gatunkowym a indywidualnym stylem wypowiedzi* pozostaje w kręgu zagadnień realizacji tekstowych zgodnych z normą (estetyczno-artystyczną, społeczną, kulturową) lub będących przejawem zindywidualizowanej kreacji artystycznej. Autorka prezentuje w zarysie stanowiska współczesnych lingwistów, teoretyków literatury i kultury, dotyczące subiektywizmu narracji w zestawieniu z Bachtinowską teorią aktów mowy. Koncentruje się wreszcie na zagadnieniach stylu wypowiedzi autorskiej Herlinga-

-Grudzińskiego, choć zaznacza, że szkicowy charakter rozważań nie daje możliwości wyczerpania problematyki. Przedstawia ciekawe spostrzeżenia dotyczące badanego gatunku, stawiając, według typologii R. Zimanda, dziennik literacki w opozycji do osobistego. W wyniku przeprowadzanej analizy B. Witosz umiejscawia *Dziennik pisany nocą* pomiędzy dwoma wspomnianymi gatunkami.

Artykuł *Dawać świadectwo — Gustawa Herlinga-Grudzińskiego dyskurs aksjologiczny* stanowi dopełnienie prezentowanych w zbiorze prac Danuty Ostaszewskiej i Bożeny Witosz. Romualda Piętkowa omawia w nim językową i tekstową organizację aksjologiczną *Dziennika pisanego nocą*. Autorka uważa, iż Herling-Grudziński dba o precyzję i wyrazistość semantyczną słów, nie chcąc dopuścić do zniekształcenia rzeczywistości przez jej odwzorowanie językowe. Wedle pracy, selekcja faktów, lektur i językowych środków wartościujących odzwierciedla hierarchię wartości i przekonania pisarza, choć analizowanego dzieła nie można nazwać dziennikiem intymnym — do którego gatunku sam Herling-Grudziński był niechętnie usposobiony.

W kolejnym fragmencie (*Między wywiadem a autobiografią — o „Najkrótszym przewodniku po sobie samym” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*) Małgorzata Kita analizuje jedną z ostatnich książek pisarza. Autoryzowany wywiad przeprowadzony przez W. Boleckiego łączy dwa sposoby mówienia artysty o sobie: właściwy wywiad (sprowokowaną przez kogoś wypowiedź o życiu, poglądach) z równoprawną rozmową partnerską. W tok rozważań nad tekstem Herlinga-Grudzińskiego autorka wplata uwagi na temat samego gatunku wywiadu i innych tekstów literatury dokumentu osobistego.

Mirosława Siuciak w swoim studium (*Sposoby przedstawiania sytuacji dialogowych w opowiadaniach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*) powraca do problematyki związanej z jedną z ulubionych form literackich pisarza. Wedle autorki, najczęściej spotykaną osiłą opowiadań twórcy są stare kroniki, legendy, dokumenty, opracowania naukowe, z których pisarz stara się wydobyć tragedię pojedynczego człowieka. Natomiast ważnym wyróżnikiem Herlinga-Grudzińskiego jest ich interaktywny charakter. W artykule przedstawiono i umotywowano stosunek pisarza do klasycznej narracji oraz form literackich o wyraźnie zarysowanych cechach gatunkowych. Mirosława Siuciak stara się przybliżyć odbiorcy interesującą różnorodność technik używanych do przedstawienia sytuacji dialogowych.

Praca Artura Rejtera (*Epitet w twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*) pozostaje w kręgu poruszonej we wcześniejszych opracowaniach problematyki, jednak w kilku punktach autor prezentuje spojrzenie nieco odmienne od zdania poprzedniczek. Badacz analizuje gatunki artystyczne (do których zalicza opowiadanie) oraz pograniczne (esej, dziennik), pojęcia stylu. Przedstawia krótką charakterystykę badanego środka stylistycznego. Odwołując się do zdania Stanisława Gajdy: „Styl uruchamia przede wszystkim wartości” (s. 94), A. Rejter podejmuje próbę ukazania tendencji dotyczących wykorzystywanych przez Herlinga-Grudzińskiego form i funkcji epitetu.

Do drugiego kręgu tematycznego omawianego tomu należą trzy teksty. Prezentowane w tym cyklu rozważania oscylują wokół problematyki teorii literatury i kultury.

W szkicu *Biała noc miłości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego — „wędrówki po tekstach”* Ewa Jaskółkowa podjęła próbę zrekonstruowania łańcucha odwołań intertekstualnych „opowieści teatralnej” pisarza. Odnajduje i motywuje powiązania, uznając jednocześnie te elementy analizowanego utworu (cytaty, odesłania do innych tekstów) za kwintesencję modernistycznego sposobu porozumiewania się autora z czytelnikiem. Wskazuje na nieszablonowość dzieła, ujawniającą się na

poziomie ostentacyjnej określoności czasowej i złożoności (fikcja poprzepłatana autobiograficznymi odniesieniami) fabuły.

Wenecja Grudzińskiego Aleksandry Achtelek odkrywa fascynację pisarza przestrzenią. Autorka pokazuje, w jaki sposób twórca podejmuje grę z czytelnikiem — intryguje, zadaje pytania bez odpowiedzi i wreszcie zaciera granicę między rzeczywistością a fikcją. „Stąd Wenecja jako najbardziej nierealne z istniejących miast na kartach jego utworów staje się bardziej dotykalna niż w rzeczywistości” (s. 126). Studium zostało podzielone śródtytułami, które wiele mówią o opatrzonych nimi fragmentach: *Grudzińskiego mapa miast*, *Grudzińskiego literacka przygoda z przestrzenią*, *Twarz Wenecji*, *Akt poznania czy rozpoznania?*, *Uporządkowanie czy chaos?*, *Woda i oniryzm*. W ostatniej części artykułu (*Figura przestrzeni*) odnaleźć można stwierdzenie podsumowujące przeprowadzoną analizę: „Wenecja [...] to miasto-grób. [...] stanowi swoistą realizację antyurbanistycznego mitu młodopolskiego” (s. 138).

Zamykająca tom praca Anny Kałuży (*Herling-Grudziński a zakazy. Na podstawie opowiadania „Cmentarz Południa”*) jako jedyna została poprzedzona mottem, w którym autorka przywołuje fragment *Przyjemności tekstu* Rolanda Barthes'a. W pierwszej części artykułu przedstawione zostały przyczyny i skutki umieszczania oraz interpretowania dzieł pisarza w kontekście jego biografii. A. Kałuża wyróżnia też pewne prawdy dotyczące twórczości Herlinga-Grudzińskiego, a także światopoglądu odzwierciedlonego w utworach pisarza. Głównym jednak celem autorki jest odnalezienie podłoża, na którym osadzono idealistyczne wartości Herlinga-Grudzińskiego. W czterech ponumerowanych podrozdziałach szkicu naświetlone zostały różne aspekty jednego zakazu — tabu śmierci. Autorka artykułu dochodzi do wniosku, iż analizowane opowiadanie chwycie światopoglądem pisarza, co odnotowuje w sposób następujący: „Pozostając obojętnym na sprawy moralne [...] pokazuje uwiedzenie otchłanią bez możliwości ocalenia; chyba że ocaleniem jest milczenie, wycofanie się” (s. 153).

W prezentowanym tomie *Języka artystycznego*, obok analizy pewnych aspektów twórczości pisarza, można odnaleźć również szczegółowe charakterystyki badanych pogranicznych gatunków narracyjnych (opowiadania, dziennika, wywiadu). Zbiór zawiera interesujące szkice zarysowujące problematykę związaną z poetyką Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Sądzę więc, iż może stanowić wartościowy przyczynek do dalszych poszukiwań — badań lingwistycznych, literaturo- i kulturoznawczych — w odniesieniu do wszystkich tekstów wybitnego autora. Zwłaszcza że (podkreślają to autorzy większości prac) istnieje stosunkowo niewiele opracowań twórczości pisarza.

Aleksandra Julia Bata
(Warszawa)

EDWARD POLAŃSKI, PIOTR ŻMIGRODZKI, *LEKSYKON ORTOGRAFICZNY*,
WYDAWNICTWO SZKOLNE PWN, Warszawa 2001, s. 856.

Wydawać by się mogło, że w zakresie opracowań leksykograficznych z zakresu ortografii na obecnym etapie rozwoju zrobiono już wszystko. W ostatnich latach pojawiło się przecież tak wiele słowników ortograficznych; o różnej objętości, forma-

cie, zawartości, zakresie prezentowanego słownictwa, skierowanych do różnych kategorii odbiorców. Tymczasem Edward Polański i Piotr Żmigrodzki wskazują nową drogę i nową formułę leksykograficznych opracowań ortograficznych — są autorami *Leksykonu ortograficznego. Leksykon ortograficzny?* — to pomysł zaskakujący, a książka o takiej formule jest naprawdę interesująca i na wskroś nowatorska.

Co znajdzie w nim czytelnik przyzwyczajony już do tradycyjnego w opracowaniach ortograficznych alfabetycznie ułożonego rejestru słownictwa? Otóż *Leksykon ortograficzny* łączy w sobie cechy słownika ortograficznego, słownika wyrazów obcych, słownika wymowy trudniejszych wyrazów, słownika form deklinacyjnych i koniugacyjnych słów polskich, wreszcie zwięzłego słownika poprawnej polszczyzny. Ten mariaż leksykograficzno-ortograficzny (lub — by użyć popularnego wyrażenia: książka „pięć w jednym”) okazuje się udany.

Leksykon ortograficzny liczy 50 tys. haseł (w tym są także nazwy własne, skróty i skrótowce). Wobec słowników-gigantów nie wydaje się to wiele, ale dużą zaletą leksykonu jest staranny dobór objaśnianych wyrazów. Prezentowane w nim jest słownictwo polszczyzny współczesnej, najnowszej. Z zasobów języka polskiego wybrano te słowa, które mogą sprawiać kłopoty albo w swoich formach podstawowych, albo w innych formach fleksyjnych (przypadkowych lub osobowych). Jako odrębne hasła traktuje się słowa jednakowo brzmiące, które różnią się tym, że pisane są wielką i małą literą w zależności od znaczenia (np. *Afrodyta* i *afrodyta*, *Lublin* i *lublin*, *Kopernikowski* i *kopernikowski*). Uwzględniono też wyrazy i połączenia wyrazowe, które mogą budzić wątpliwości co do pisowni łącznej lub rozdzielnej. Zrezygnowano natomiast ze słów przestarzałych, które wyszły z użycia. Nie rejestruje się także wyrazów pochodnych — tu autorzy zawierają inteligencji czytelnika, który dzięki swej świadomości językowej może formy derywowane wyprowadzić z form podstawowych; w leksykonie nie ma więc np. regularnie tworzonych rzeczowników odczasownikowych, przymiotników odrzeczownikowych, przysłówków odprzymiotnikowych. Dzięki takiej decyzji uniknęli autorzy zamieszczenia wielu słów niepotrzebnych, które nie sprawiają trudności ortograficznych.

Leksykon składa się z dwóch komplementarnych wobec siebie części. Pierwszą stanowi sumaryczny i przejrzysty wykład prezentujący zasady pisowni polskiej oraz zasady interpunkcji. Sądzę, że dzisiejszy młody czytelnik powinien bardzo uważnie przyrzeć się zasadom wprowadzającym w tajniki używania znaków interpunkcyjnych, zwłaszcza wobec dużej w tym zakresie interferencji interpunkcji angielskiej oraz zdarzającego się u uczniów przekonania o wyłącznej dekoracyjności znaków interpunkcyjnych i zwyczaju wstawiania ich do tekstu *post factum*.

Przy lekturze tej części nasuwa się drobna uwaga dotycząca szaty graficznej, którą uważam w całej książce za bardzo udaną. Jednak budzi moje wątpliwości pomysł ikonki w postaci stojącego na głowie człowieczka umieszczonej jako funkcjonalny odpowiednik wykrzyknika przy partiach poświęconych informacjom o szczególnej wadze lub wyjątkom. Nie chciałabym, aby czytelnik wytworzył sobie wyobrażenie o formach nieregularnych jako o zjawisku językowym „postawionym na głowie”.

Drugą, zasadniczą partią *Leksykonu ortograficznego* jest rozbudowany informacyjnie zbiór wyrazów i wyrażeń o potencjalnych „miejscach trudnych” pod względem ortograficznym. Przypomnijmy: żadnej z tych części nie można pominąć. Korzystanie z leksykonu tylko wtedy zakończy się sukcesem, jeśli doraźne zagłębienie do niego w sytuacji do tego zmuszającej przerodzi się w nawyk i czytelnik dojdzie do wniosku, że niezbędna w jego bagażu kulturalnym jest też pewna teo-

retyczna świadomość ortografii, która rządzi się przecież regułami, a pisownia wyrazów nie jest przypadkowa (choć i to jest możliwe). Ekonomiczne z punktu widzenia odbiorcy leksykonu i użytkownika języka polskiego okaże się więc przeczytanie części teoretycznej, dającej podstawy znajomości ortografii polskiej.

Artykuł hasłowy ma budowę wyrazistą, jest czytelny dzięki użytym środkom typograficznym. Konsekwentnie stosowany jest tu układ następujący: (1) hasło (wytłuszczone i z zaznaczonymi miejscami podziału wyrazu), (2) wymowa w tych wypadkach, kiedy przytacza się wyraz obcego pochodzenia lub odbiegających od wymowy wynikającej z zapisu, (3) informacja o rodzaju gramatycznym dla wyrazów podlegających deklinacji (odnosi się to do rzeczowników: rodzaj męski, żeński i nijaki), (4) trudniejsze zakończenia fleksyjne (odnosi się to do np. końcówek fleksyjnych zawierających litery *ó, u, ch, ę, a, om*) oraz — w odpowiednich wyrazach — informacja o nieodmienności wyrazu lub o jego odmianie tylko w liczbie mnogiej (np. *akwarium*), (5) zapisana wersalikami informacja o zabarwieniu stylistycznym i/lub specjalistycznym zakresie użycia wyrazu, (6) ujęte w „łapki” objaśnienie znaczenia oraz (7) zapisane kursywą przykłady. W hasle znajdują się też odsyłacze: do innych haseł, z którymi dane hasło może być mylone (\uparrow , np. *czyżyk* \uparrow *strzyżyk*), i do hasła wyjaśniającego pisownię (\rightarrow). Autorzy, łącząc część teoretyczną, czyli *Zasady pisowni i interpunkcji*, stosują też w części słownikowej odsyłacze do reguł słownikowych, które dotyczą haseł, a ma to miejsce głównie w wypadkach pisowni wielką i małą literą oraz łącznej, rozdzielnej i z łącznikiem (np. *Kafkowski* [22.22] lub *jasnowłosa* [29.1]).

Książka skierowana jest zasadniczo do uczniów szkół średnich, zarówno gimnazjalistów, jak i licealistów. Taki adresat zdecydował o doborze haseł ortograficznych. W leksykonie znajdują się więc wyrazy należące do różnych odmian współczesnej polszczyzny, z którymi styka się młody człowiek. Wykraczający poza dotychczas ukształtowane oczekiwania czytelnika tradycyjnych słowników ortograficznych *Leksykon ortograficzny* zainteresuje jednak również odbiorcę, który edukację szkolną ma już wprawdzie poza sobą, ale — traktując język jako wartość — nie poprzestaje na zdobytej w szkole wiedzy językowej.

Leksykon ortograficzny ukazał się w prężnie rozwijającej się „niebieskiej” serii *Jak to powiedzieć? Jak napisać?*, której redaktorem jest Maria Danuta Krajewska. Starannie wydane słowniki Wydawnictwa Szkolnego PWN, kierowane do młodego odbiorcy, przynoszą mu ogromną dawkę atrakcyjnie podanej wiedzy o języku i jego funkcjonowaniu.

Małgorzata Kita
(Katowice)

KOMUNIKATY

RADY JĘZYKA POLSKIEGO

PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 1(10)

2002

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks (48-22) 657 28 89
Internet: www.rjp.pl p.el.: rjp@pan.pl

Zasady użycia długich form zaimków

Zasady użycia długich form zaimków wyjaśniała sekretarz RJP: „Długich form zaimków (*mnie, tobie, jemu*) używa się wyłącznie w następujących sytuacjach: 1) na początku zdania (*Mnie się to nie podoba*); 2) na końcu zdania — wtedy, gdy na zaimek ma padać silny akcent logiczny (*Pożyczył pieniądze mnie; w domyśle: nie tobie, nie jemu*); 3) w konstrukcjach, w których tworzy się wyraźną opozycję między jakimiś osobami (*Zaproszę ciebie, nie jego*); 4) gdy zaimek występuje samodzielnie, np. jako odpowiedź na pytanie (*— Komu pożyczył pieniądze? — Mnie*)”.

Na długie formy zaimków pada akcent logiczny, dlatego niepoprawne jest stosowanie ich bezpośrednio po czasownikach (błędne jest więc zdanie *Dałem jemu tę książkę*).

Pisownia liczebników

Do Rady wpłynął list następującej treści: „Zwracam się z zapytaniem, jak należy pisać kwotę słownie: 1. dwadzieścipięć tysięcy; 2. dwadzieścia pięć tysięcy. Zaznaczam, że mam 45 lat i w szkole uczono mnie, że poprawna jest wersja pierwsza”. Odpowiedzi udzieliła sekretarz RJP: „Liczebniki wieloczłonowe zawsze zapisuje się oddzielnie. Liczbie 125 000 odpowiada zatem zapis *sto dwadzieścia pięć tysięcy*. Łącznie natomiast zapisuje się przymiotniki złożone, utworzone np. od liczebnika i jakiegoś wyrazu: *ponad trzy i pół miesiąca* ⇒ *ponadtrzyipółmiesięczny*; *osiem procent* ⇒ *ośmioprocentowy*”.

Stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie potrzeby modyfikacji podstaw programowych (w zakresie wiedzy o języku polskim)

Rada Języka Polskiego na wniosek Komisji Dydaktycznej RJP postuluje rozpoczęcie prac nad udoskonaloną wersją podstaw programowych

dla przedmiotu *język polski*. Interesuje nas przede wszystkim modyfikacja części tych podstaw dotycząca nauki o języku polskim.

1. Sądzimy, że w kolejnej wersji podstaw programowych w zapisie treści przeznaczonych dla poszczególnych etapów powinny się znaleźć zalecenia mniej ogólne, w sposób bardziej konkretny wskazujące, jakie elementy wiedzy z danej dziedziny językoznawstwa mają być uwzględnione na danym etapie. Na przykład w treściach etapu II zbyt ogólne są sformułowania: *Budowa słowotwórcza wyrazów. Rodzaje głosek, Relacje znaczeniowe między wyrazami*; na etapie III w punkcie dotyczącym wyżej zorganizowanych form wypowiedzi ich wyliczenie poprzedzone jest wyrażeniem *na przykład*, które wprowadza dowolność wyboru tych form w nauczaniu; na etapie IV mówi się o semantycznej i niesemantycznej wartości słowa — określenie *niesemantyczna* jest bardzo ogólne.

2. Wydaje się nam, że nie należy rezygnować całkowicie z elementów wiedzy o języku na etapie I, dla nauczania ortografii i interpunkcji niezbędne jest bowiem wprowadzenie pojęć litery i głoski, samogłoski i spółgłoski, sylaby, wyrazu i zdania.

3. Należałoby przyjrzeć się bliżej rozkładowi materiału na poszczególne etapy. Niektóre pojęcia powinny pojawić się wcześniej, niż to zalecają dotychczasowe podstawy. Na przykład pojęcie stylu należałoby wprowadzić już co najmniej na etapie gimnazjalnym, a nie dopiero w liceum (jak proponuje podstawa); na trzecim etapie bowiem wprowadza się *pojęcia dotyczące stylistyki: neologizm, archaizm, dialektyzm, stylizację* i zwłaszcza pojęcie stylizacji wymaga rozumienia, czym jest styl.

Należałoby również usunąć lub zaopatrzyć w stosowne komentarze powtórzenia tych samych treści na różnych etapach nauczania. Na przykład wśród form gatunkowych, w których uczeń powinien umieć się wypowiadać, wywiad pojawia się na etapie III oraz na etapie IV w zakresie rozszerzonym; neologizm występuje na etapie III i IV; na etapie III mówi się o stylizacji w powiązaniu z archaizmami i dialektyzmami, a na etapie IV — o archaizacji i stylizacji gwarowej jako podstawowych typach stylizacji.

Są też wyraźne luki w treściach nauczania, na przykład na etapie III jest mowa o nieoficjalnych i oficjalnych sytuacjach mówienia, nie wspomina się tam (ani też później) o oficjalnych i nieoficjalnych sposobach mówienia i pisanania.

4. Nie jest wystarczająco jasna relacja między treściami nauczania i osiągnięciami. Na przykład na etapie II do osiągnięć zalicza się mówienie ze świadomością emocjonalnego nacechowania wypowiedzi, ale w treściach nie wprowadza się tego pojęcia.

5. Przede wszystkim konieczne jest usunięcie wyraźnie kontrowersyjnych (często także od strony merytorycznej) sformułowań. Na przykład na etapie III wymienia się *wyrazy abstrakcyjne i konkretne, ogólne i szczegółowe, zaznacza różnice między językiem potocznym a językiem literatury* (bez wyjaśnienia sposobu rozumienia pojęć język potoczny i przeciwstawionego mu języka literatury); na etapie IV *języki specjalistyczne* zostały umieszczone w punkcie 6. treści

nauczania zatytułowanym *Stylowe odmiany języka; pochodzenie i rozwój języka* uznano za uszczegółowienie punktu 5. *Miejsce języka w społeczeństwie; anakolut i paradoks* zostały zaś potraktowane jako przykłady *retorycznego aspektu wieloznaczności słowa i wypowiedzi* (punkt 4).

Sądzimy, że praca nad modyfikacją podstaw programowych może potrwać dość długo i że nowa wersja podstawy nie powinna się ukazać w „Dzienniku Ustaw” w ciągu najbliższego, a nawet przyszłego roku, jednakże dyskusje i przygotowania do stworzenia zmodyfikowanego tekstu podstawy należy, jak sądzimy, rozpocząć już teraz.

Przewodniczący Rady Języka Polskiego
przy Prezydium PAN
Prof. dr hab. *Andrzej Markowski*

Warszawa, 4 lipca 2002 r.

INFORMACJE DLA AUTORÓW "PORADNIKA JĘZYKOWEGO"

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji. Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby "Poradnik Językowy" w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów, zamierzających opublikować swój tekst w "Poradniku Językowym", o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tabele i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.

- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wpiecione w tekst polski.

- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynie napisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach . . .
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał.

Cena prenumeraty krajowej w I kwartale 2003 wynosi 21,00 zł.

Prenumeratę prowadzi:

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa. Konto bankowe: Pekao SA IV Oddział Warszawa 12401053-40060347-2700-40112-005.

Zamówienia można składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesyłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

— JARD-PRESS SA, ul. Karolkowa 28, 01-207 Warszawa

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie 10301016-00895001.

Sprzedaz (w tym wysyłkowa) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: wuw@uw.edu.pl